

2/2013 PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY

Nr indeksu 332194 ISSN 1234-6160



PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY

2/2013

Miejska Biblioteka Publiczna
Towarzystwo Miłośników Podlasia

*Jak se staniesz przed Wielkim Sądem i cie spytajom „kto?”,
nie będziesz mówił filozof ani redaktor, ale powiesz – „jo” (ks. J. Tischner)*

Kolegium redakcyjne: Jarosław Bartniczuk (sekretarz), Tomasz Demidowicz, Ryszard Kornacki, Grażyna Lewczuk, Grzegorz Michałowski (red. naczelny), Roman Pieńkowski, Maria Pietruczuk.

Wydawnictwo ukazuje się
przy pomocy finansowej:

Prezydenta Miasta Białej Podlaskiej

Fotografia na okładce:
Andrzej Jędryczkowski

Ilustracje:
Roman Pieńkowski,
Arkadiusz Sawczuk

Red. techniczny:
Grzegorz Michałowski

Adres redakcji:
Miejska Biblioteka Publiczna „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”, ul. Warszawska 12A, 21-500 Biała Podlaska, tel. (83) 341 64 52, www.mbp.org.pl,
e-mail: regionalia@mbp.org.pl Nakł. 400 egzemplarzy

Druk i oprawa: Poligrafia Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej

W kręgu współpracowników i przyjaciół „Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego”

□ □ □

- Hanna Bajkowska* (Biała Podlaska) □ *kultura*
Mariusz Bechta (Biała Podlaska) □ *historia*
Ryszard Chojecki (Łosice) □ *literatura*
Józef Czapski (Tuczna) □ *pamiętnikarstwo*
Bp Antoni P. Dydycz (Drohiczyn n/B) □ *historia, socjologia*
Aniela Halczuk (Żeszczynka) □ *folklor*
Jan Ignaciuk (Lublin) □ *folklor, historia*
Aleksander Iljin (Pińsk, Białoruś) □ *historia*
Stanisław Jadczyk (Lublin) □ *kultura, regionalizm*
Szczepan Kalinowski (Biała Podlaska) □ *historia*
Wanda Kardasz (Wrocław) □ *pamiętnikarstwo*
Helena Kiwako (Brześć, Białoruś) □ *literatura*
Agnieszka Kolasa (Zabłocie) □ *historia*
Bogusław Korzeniewski (Piszczac) □ *historia*
Tatiana Kowienko (Brześć, Białoruś) □ *regionalizm*
Henryk Kozak (Lublin) □ *literatura*
Roman Łysakowski (Warszawa) □ *historia, kultura*
Maria Makarska (Lublin) □ *literatura, sztuka*
Tatiana Nałobina (Brześć, Białoruś) □ *literatura*
Małgorzata Nikolska (Biała Podlaska) □ *historia sztuki*
Helena Romaszewska (Biała Podlaska) □ *literatura*
Arkadiusz Sawczuk (Biała Podlaska) □ *plastyka*
Władimir Suchopar (Brześć, Białoruś) □ *kultura*
Leon Szabluk (Małowa Góra) □ *pamiętnikarstwo*
Jurata Bogna Serafińska (Warszawa) □ *literatura*
Leszek Sokołowski (Krzymoszyce) □ *literatura*

Ernest Szum (Biała Podlaska) ▣ *socjologia, historia*
Paweł Tarkowski (Biała Podlaska) ▣ *historia*
Andrzej Tłomacki (Warszawa) ▣ *historia*
Lech Zaciura (Biała Podlaska) ▣ *literatura*

▣ ▣ ▣

Podlaski Kwartalnik Kulturalny jest popularnym wydawnictwem adresowanym do miłośników Podlasia oraz środowisk zainteresowanych problematyką wschodniego pogranicza kulturowego. Polecając czytelnikom nasze czasopismo sugerujemy wybranie najkorzystniejszej formy jego zakupu – stałą prenumeratę. Przyjmuje ją Miejska Biblioteka Publiczna: **prenumerata na rok 2013 wynosi 48 zł** (łącznie z kosztami przesyłki). Konto: Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej Kredyt Bank Oddział w Białej Podlaskiej – nr konta: **47 1500 1331 1213 3000 7663 0000**. Tylko prenumerata gwarantuje systematyczność otrzymywania kolejnych numerów kwartalnika, a tym samym najnowszych artykułów o tematyce regionalnej, informacji o nowych publikacjach, wydarzeniach i zjawiskach kulturowych, jakie zachodzą na Podlasiu. Zachęcamy do popularyzowania kwartalnika wśród znajomych i przyjaciół oraz nadsyłania uwag, opinii i propozycji dotyczących jego zawartości.

Redakcja

Spis treści

ARTYKUŁY

Ernest Szum

- Mikołaj Jelnikow vel Michał Iwanowicz –
terrorysta z Podlasia 7

Jan Kukawski

- Działalność Kedywu oraz bojówek WiN
Obwodu Biała Podlaska – w świetle zeznań
Józefa Bieleckiego (1903-1951) 26

Ireneusz Wajszczuk

- Architektura i wyposażenie janowskiej kolegiaty 55

PREZENTACJE

Ryszard Chojecki

- Wiersze: *Dedykacja, Małe ojczyzn,*
Wspomnij mnie, Gmeram w pamięci, ... 68

Jurata Bogna Serafińska

- Patriotyzm czynem i piórem okazywany 81

Patryk Czarkowski

- Wiersze: *[przychodzi pora], ogród, historia, ...* 87

RECENZJE

Maria Makarska

- „Świat wyobraźni” Arkadiusza Sawczuka 94

Anna Mazurek

- Klucze i mosty, czyli słowo o szkicach literackich
Waldemara Michalskiego 97

Walentyna Gorbaczewska

„Zabawa małych dziewczynek” ... czyli w kalejdoskopie myśli Joanny Sawickiej

102

Dominik Sobol

Twierdza nad Bugiem

107

KRONIKA KULTURALNA

111

Nadesłano do redakcji

117

Ernest Szum

(Biała Podlaska)

Mikołaj Jelnikow vel Michał Iwanowicz – terrorysta z Podlasia

W drugiej połowie XIX wieku, po zakończeniu wojen prowadzonych przez Rosję na Bałkanach i Kaukazie, car Aleksander II rozpoczął na terytorium Imperium Rosyjskiego zdecydowaną walkę z ruchem rewolucyjnym oraz towarzyszącym mu terroryzmem¹. Intensywne działania carskiej administracji, skierowane przeciwko organizacjom wywrotowym, spotkały się z gwałtowną reakcją środowisk rewolucyjnych. Pośród wielu organizacji wojnę carowi wydała również narodnicka Wola Ludu², która w tym okresie stała się awangardą ruchu rewolucyjnego.

Wola Ludu była nieformalną grupą konspiracyjną, o orientacji ludowej, oraz elastycznej, kształtowanej spontanicznie strukturze. Powstała we wrześniu 1879 r., w wyniku rozpadu innej rewolucyjnej formacji – Ziemi i Wolności³. Program Woli Ludu zakładał obalenie władzy caratu, wprowadzenie swobód politycznych, przekazanie ziemi chłopom, a fabryk robotnikom, darmową edukację, likwidację stałej armii, utworzenie samorządu terytorialnego i samodzielność gminy wiejskiej oraz wybór stałej reprezentacji ludowej do kierowania krajem⁴. Narodowolcy dążyli do obalenia caratu przy pomocy terroru indywidualnego – zamachów na przedstawicieli władzy i administracji państwowej, na czele z carem. Jej liderzy⁵: Lew Tichomirow⁶, Aleksander Michajłow⁷ i Andrzej Żelabow⁸, doceniali znaczenie agitacji i walki politycznej dla zdobycia swobód demokratycznych, ale cel ten starali się realizować przede wszystkim poprzez spiski i terror indywidualny⁹. Jak napisała później w swoich wspomnieniach jedna z założycielek i lidererek Woli Ludu Wiera Figner¹⁰: *[Wola Ludu] tworzyła kult dynamitu i rewolweru, aureolę wokół terrorysty, tak że zabójstwo i szafot nabierały w oczach młodzieży pociągającego uroku*¹¹.

Dla Woli Ludu przemoc nie była jednak celem samym w sobie. W roku 1881, po zamachu w którym zginął prezydent Stanów Zjednoczonych James Garfield, Komitet Wykonawczy¹² Woli Ludu przesłał narodowi amerykańskiemu kondolencje, potępiając ten akt terroru, jako mający miejsce w kraju

w którym wolność jednostki pozwala na uczciwą walkę ideową, w którym od wolnej woli narodu zależy nie tylko prawo, ale także osoby rządzących; gdyż zdaniem narodowolców przemoc ma uzasadnienie tylko wtedy, gdy wymierzona jest przeciwko przemoc¹³. Terror indywidualny miał na celu – jak twierdzili teoretycy radykalizmu – demoralizację i paraliż aparatu rządowego, a jednocześnie ukazanie chłopstwu słabości caratu, który napawał go tak wielką estymą i bojaźnią¹⁴.

* * *

Rozpoczęło się polowanie na cara – symbol rosyjskiego państwa. Aktywiści organizacji: Aleksander Barannikow¹⁵, Wiera Figner, Grzegorz Golderberg¹⁶, Hesja Helfman¹⁷, Mikołaj Kibalczyk¹⁸, oraz Zofia Perowska¹⁹ i Andrzej Żelabow, zorganizowali serię zamachów, ale z różnych przyczyn



Mikołaj Kibalczyk
(fot. ze zbiorów autora)

żaden z nich nie był skuteczny. W odpowiedzi na poczynania spiskowców, również carska tajna policja podjęła intensywne działania zmierzające do rozbięcia Woli Ludu i aresztowania jej aktywistów²⁰. Stosunkowo szybko ujęto większość konspiratorów, w tym wielu liderów organizacji²¹. Aresztowania na dużą skalę były możliwe dzięki zorganizowaniu siatki agentów oraz zdradzie kilku rewolucjonistów działających w szeregach Woli Ludu²².

Pod koniec lutego, w dość przypadkowych okolicznościach – podczas wizyty u emisariusza Woli Ludu Michała Trigoniego²³ – aresztowany został również Żelabow²⁴. Policji otwarcie zimną krwią oświadczył, iż jego uwięzienie nie zapobiegnie zamachowi na cara, który został skazany na śmierć jeszcze

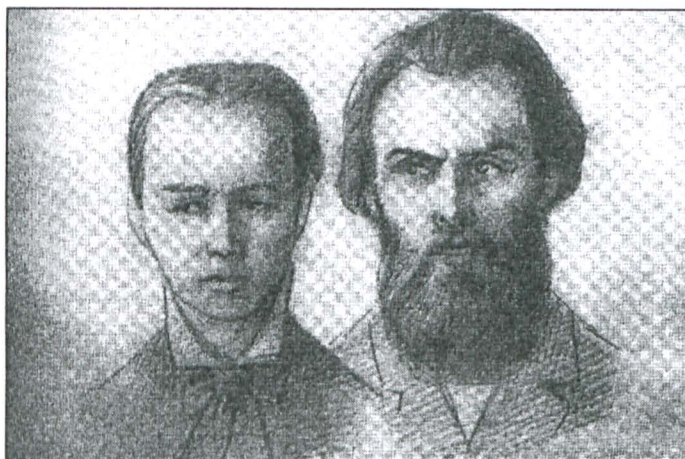
7 IX 1879 r., a egzekucja dokonana zostanie w najbliższym czasie²⁵. Władze carskie uznały jednak te słowa za brednie szaleńca i zbagatelizowały wynikające z nich niebezpieczeństwo.

W opinii carskiej policji sytuacja zdawała się być już pod jej kontrolą – minister spraw wewnętrznych Michał Loris-Melikow²⁶ z dumą poinformował Aleksandra II o ujęciu „wodza terrorystów” Żelabowa²⁷, znanego carowi z udziału w zamachu Chałturina²⁸. Jednak właśnie wtedy rewolucjoniści przystąpili do realizacji zamachu. Kierownictwo objęła, zastępując Żelabowa,

Perowska – ostatnia już przebywająca na wolności liderka Woli Ludu. Współdziałali z nią szeregowi członkowie organizacji: Hesia Helfman, Mikołaj Rysakow²⁹, Iwan Jemielianow³⁰, Timofiej Michajłow³¹ oraz niejaki Mikołaj Jelnikow – postać w tym gronie najbardziej skryta i tajemnicza. Wszyscy spiskowcy w pełni zaakceptowali przywództwo Perowskiej, którą darzyli równie wielkim szacunkiem i zaufaniem jak Żelabowa³².

Pod nazwiskiem Jelnikowa krył się Polak Ignacy Hryniewiecki, używający czasem również nazwiska Michał Iwanowicz. W środowisku narodowolców Hryniewiecki był głęboko zakonspirowany. Oprócz dwóch fałszywych nazwisk posługiwał się niekiedy także pseudonimem „Kotik”, co było rosyjskim odpowiednikiem jego dziecięcego przezwiska „Kociak”³³.

Na miejsce zamachu Aleksander Michajłow zaproponował jedną z Petersburskich ulic, którą stosunkowo regularnie przejeżdżał car. Decyzją Komi



Zofia Perowska i Andrzej Żelabow
(repr. ze zbiorów autora)

tetu Wykonawczego wybrano ulicę Małą Sadową, w pobliżu bulwaru nad Kanałem Jekaterińskim, którą od kilku miesięcy, w każdą niedzielę, Aleksander II jeździł tą samą drogą na przegląd wojsk garnizonowych, odbywający się w maneużu przy Pałacu Michajłowskim. Spiskowcy zakładali, że wąska uliczka uniemożliwi kozakom wystarczające osłonięcie powozu wiozącego cara. Plan zakładał wykonanie podkopu pod ulicą, zgromadzenie odpowiedniej ilości materiałów wybuchowych i sporządzenie z nich miny, a następnie wysadzenie przejeżdżającej carskiej karety. W tym celu w ostatnich dniach grudnia 1880 r. podający się za małżeństwo Kobozewych członkowie Woli Ludu Anna Jakimowa ps. „Baska”³⁴ i Jerzy Bogdanowicz³⁵ wynajęli suterynę w jednej z kamienic przy Małej Sadowej i dla kamuflażu uruchomili tam

sklep spożywczy, specjalizujący się w produkcji i sprzedaży serów. Sklep ten, mimo że miał małe obroty handlowe, nie zabiegał o klientów. Natomiast po zmroku pojawiali się tam różni ludzie, co w końcu zwróciło uwagę podejrzliwego stróża, który na wszelki wypadek zawiadomił policję. Kontrola policyjna, dokonana pod pretekstem inspekcji sanitarnej, niczego podejrzanego nie wykryła, mimo że na półkach leżała zawinięta w papier do pakowania serów ziemia z podkopu. Podczas rewizji narodowolcy zachowywali się pewnie³⁶, a nawet zuchwale – Bogdanowicz zażądał nawet, aby podczas przeszukania *wiktuałów bardzo nie miętoszono*³⁷. Prace przy podkopie zakończyły się więc pomyślnie, a założona przez Grigorija Isajewa³⁸ mina oczekiwała na przejazd cara. W konspiracyjnym mieszkaniu, wynajmowanym przez Figner i Isajewa przy Woznieńskim Prospekcie, Kibalczyk także przygotował ładunki wybuchowe. Po raz pierwszy w historii zamachów na cara miały być one użyte w postaci bomb rzuconych przez zamachowców³⁹.

Zamach przygotowany został w kilku alternatywnych wariantach, które spiskowcy chcieli w miarę możliwości połączyć, co miało ostatecznie zapewnić jego skuteczność. Zamachowcy założyli minę pod Małą Sadową⁴⁰, a ponadto przygotowali kilka bezpośrednich zamachów bombowych. W razie potrzeby miały jeszcze paść strzały z rewolwerów. W przypadku gdyby car mimo tego przeżył, jeden z zamachowców miał go zasztyletować⁴¹. Ponieważ ryzyko schwytania przez carską ochronę było bardzo duże, w akcji mieli uczestniczyć jedynie ochotnicy. Oddział wykonawczy stanowiło w sumie jedenaście osób, wśród których byli również rozlokowani na trasie przejazdu carskiej kawalkady sygnaliści⁴². Na miotaczy bomb bez wahania zgłosili się: Jemielianow, Michajłow, Rysakow oraz Hryniewiecki (cały czas występujący jako Jelnikow lub Iwanowicz). Konstrukcję i działanie bomb zamachowcy sprawdzili kilka dni wcześniej. W podmiejskim parku zdetonowali dwa z przygotowanych ładunków wybuchowych. Pierwsza bomba nie wybuchła, ale druga zadziałała już zgodnie z oczekiwaniami rewolucjonistów⁴³.

W niedzielę 13 III 1881 r.⁴⁴, około godziny trzynastej, Aleksander II wyruszył do Pałacu Michajłowskiego, celem dokonania w tamtejszym manège przeglądu wojska garnizonowego. Przodem jechał prowadzący kolumnę kozak, a za nim jeszcze dwóch żołnierzy. Dalej opancerzona karetą cara i sześciu konwojentów, za nimi sanie pułkownika Adriana Iwanowicza Dworżyckiego⁴⁵, w których jechali również kapitan Koch i rotmistrz Kulebiakin. Za nimi podążali pozostali kozacy z ochrony. Cała trasa przejazdu carskiej kolumny była obstawiona przez policję i wojsko. Kawalkada ominęła jednak Małą Sadową, gdzie w sklepie z serami w pełnej gotowości oczekiwał oddelegowany do zdetonowania miny Michał Frolenko ps. „Michajło”⁴⁶. Zamachowcy czekali więc na powrót cara. Stojąca na czatach Perowska krążyła w pobliżu manège i w odpowiedniej chwili miała dać umówiony sygnał machając chusteczką. Po ponad godzinie car wreszcie wyszedł i kolumna ruszy-

ła. Przodem nadal jechała karetą cara, otoczona przez kozaków. Z tyłu było sianie Dworżycyckiego oraz kozacy zamykający kawalkadę. W pewnym momencie kolumna niespodziewanie zatoczyła krąg i skręciła w ulicę Inżynierską, kierując się do Pałacu Michajłowskiego. Perowska zorientowała się, że car nie będzie wracał Małą Sadową. Od Pałacu Michajłowskiego do Pałacu Zimowego najbliższa droga prowadziła nadbrzeżem Kanału Jekaterińskiego na Most Teatralny. Po pełnej napięcia naradzie w cukierni na Newskim Prospekcie, zamachowcy postanowili poczekać na cara nad Kanałem Jekaterińskim. Michajłow, Rysakow i Hryniewiecki zajęli tam pozycje⁴⁷.

Około godziny czternastej trzydziści carska kolumna dotarła na wąski bulwar nad kanałem, gdzie kozacy musieli jechać bardzo blisko pojazdów. Tam czekali już na nich roztawieni w niewielkich odstępach trzej zamachowcy z bombami. W ostatniej chwili Michajłow załamał się i nie podjął za-planowanego działania⁴⁸. Widząc to Rysakow zdecydowanie i z impetem rzucił bombę pod przejeżdżającą karetkę cara. Błysnęło, zadymiło, a fala uderzeniowa przewróciła zamachowca, który jednak szybko poderwał się do ucieczki. W pobliżu upadł ranny jeden z jadących przy karecie kozaków, a także znajdujący się najbliżej przechodzień. Carska karetka zerwanymi amortyzatorami zaryła w ziemię. Kiedy opadł pył, wzniecony przez wybuch bomby, z pojazdu wyłonił się car. Był cały i zdrowy. Nerwowo odrzucił pomoc spieszących ku niemu kozaków z ochrony⁴⁹. Tymczasem Rysakow leżał przewrócony przez robotnika Nazarowa⁵⁰, który rzucił pod nogi uciekającego zamachowca łom, a następnie wraz z żołnierzami obezwładnił go⁵¹. Do Aleksandra II podbiegł tymczasem Dworżycycki, wołając: *Czy Wasza Wysokość jest ranny? Chwała Bogu jestem cały* – odpowiedział car. *Niech Wasza Wysokość wsiądzie do moich san* – poprosił pułkownik. *Dobrze, ale najpierw chcę zobaczyć tego bezbożnika*. Car zdecydowanie podszedł do Rysakowa i ze ściągniętą złością twarzą popatrzył w oczy zamachowca. *Coś ty za jeden?* – zapytał władcym tonem⁵². *Mieszczanin, Wasza Wysokość* – odparł skonsternowany zamachowiec. *Dzięki Bogu, żyjemy!* – rzekł mierzając się wzrokiem ze swoim niedoszłym zabójcą. Wówczas przy carze pojawił się Hryniewiecki, który sprawnie prześliznął się między kozakami, i rzekł do imperatora: *Nie za wcześnie dziękujecie Bogu,*



Timofiej Michajłow
(fot. ze zbiorów autora)

*Aleksandrze Mikołajewiczu?*⁵³. To mówiąc, rzucił w kierunku cara trzymany w ręku pakunek z bombą. Miał świadomość tego, że ładunek eksploduje w takiej odległości, że najprawdopodobniej zabije i cara i jego samego. Nastąpił wybuch i w powietrze znów wzbily się kłęby pyłu i poderwanego wybuchem śniegu. Kiedy pył i śnieg opadły, na ulicy ukazały się duże krwawe plamy. W środku nich leżały ciała pięciu zabitych i kilkunastu rannych⁵⁴, wśród których był również Dworżycki. Monarcha i zamachowiec leżeli obok siebie. Obaj, mimo ran, wciąż jeszcze żyli i byli świadomi. Carowi



Aleksander II (portret pośmiertny)
(źródło: <http://rebelya.pl>)

wybuch urwał nogi, a także rozerwał podbrzusze i dolną część brzucha. Hryniewiecki też został ciężko ranny i na miejscu zamachu stracił przytomność. Natomiast wciąż jeszcze przytomny car rzekł do ochroniarza, który podbiegł do niego: *Zimno, zimno...*, a po chwili dodał: *Nieście mnie do pałacu... tam... chcę umrzeć*⁵⁵. Kilku przechodzących w pobliżu kadetów podbiegło do cara, pomagając podnieść go i posadzić na saniach. Monarchę niezwłocznie przewieziono do Pałacu Zimowego, gdzie zajęli się nim lekarze. Uratowanie ciężko rannego okazało się jednak niemożliwe. Około godziny szesnastej, po długich cierpieniach, car Aleksander II zmarł. Personalia zamachowca nadal pozostawały carskiej policji nieznane⁵⁶.

Ciężko ranny Hryniewiecki około godziny piętnastej trzydzieści został przywieziony do szpitala wojskowego przy ulicy Koniuszej. Na twarzy miał zadbany zarost. Głęboko osadzone oczy pozostawały zamknięte, był

nieprzytomny. Po przeprowadzeniu oględzin lekarze stwierdzili u niego szereg poważnych obrażeń: na twarzy i na całej głowie wiele ran krwotocznych, w tym uszkodzone powieki oraz wylew krwi w lewym oku i prawe oko nie reagujące na światło; głębokie rany górnej części kończyn z prawej strony ciała; powierzchowne rany i krwawe podbiegnięcia na lewym przedramieniu; brak czwartego i piątego palca prawej dłoni; cała prawa goleń pokryta w sumie dwiętnastoma ranami, w kolistym kształcie, o średnicy od 1 do 2,5 cm, kolano zdruzgotane, kości prawego golenia zmiażdżone w środkowej i dolnej części; w tylnej części prawej stopy, gdzie palce łączą się z kośćmi, poprzecznie umiejscowiona rana o szerokości 7 cm; wewnętrzna powierzchnia lewego golenia pokryta otarciami skóry o przebiegu liniowym. Hryniewiecki oddychał z wielkim trudem, jego puls był praktycznie niewyczuwalny⁵⁷.

W ubraniu rannego nie znaleziono żadnych rzeczy osobistych. Jedyne w wewnętrznej kieszeni marynarki znajdowała się pokryta zakrzepłą krwią kartka papieru, na której ładnym, starannym pismem napisano: *Aleksander II musi umrzeć. Dni jego są policzone. Ja lub kto inny zada mu straszny, ostatni cios, który rozlegnie się po całej Rosji i odbije się echem w najodleglejszych zakątkach. Stanie się to w najbliższej przyszłości. Zginie on i wraz z nim zginie my również my, jego wrogowie, jego zabójcy. Jest to niezbędne dla sprawy wolności, ponieważ czyn ten jednocześnie wstrząśnie w posadach tym, co chytrzy ludzie nazywają rządami monarchistycznymi, nieograniczonymi, a my – despotyzmem. Co będzie dalej? Czy wiele jeszcze ofiar wymagać będzie od swoich synów nasza nieszczęśliwa, droga ojczyzna dla swojego wyzwolenia? Mnie, skazanego na zagładę, stojącego jedną nogą w grobie, przeraża myśl, że w przyszłości wiele jeszcze drogich ofiar uniesie walka, a jeszcze więcej ostatnie starcie na śmierć i życie z despotyzmem. Według mego przekonania moment ten zbliża się i krwią zaleje pola i niwy naszej ojczyzny, ponieważ, niestety, dzieje pokazują, że wspaniałe drzewo wolności wymaga ofiar ludzkich. Nie będzie mi dane brać udziału w ostatniej walce. Los skazał mnie na przedwczesną śmierć i nie zobaczę wolności, nie będę żył ani jeden dzień, ani przez godzinę w świetlany czas zwycięstwa, ale sądzę, że swoją śmiercią uczynię wszystko, co powinienem był zrobić, i więcej ode mnie nikt, nikt na świecie nie może wymagać. Jest sprawą partii rewolucyjnej, aby rozplomienić nagromadzony materiał palny, rzucić iskrę na prochy i następnie uczynić wszystko, aby ruch ten uwieńczony został zwycięstwem, a nie ogólną masakrą najlepszych synów kraju*⁵⁸. Taka była treść politycznego testamentu carobójcy, napisanego w noc poprzedzającą zamach.

Na chwilę przed śmiercią, około godziny dwudziestej pierwszej, Hryniewiecki odzyskał świadomość. Znajdujący się przy nim sędzia śledczy natychmiast podjął próbę wykorzystania tego faktu do ustalenia tożsamości zamachowca. Ten jednak nie ujawnił jej, w obawie o bezpieczeństwo pozostających na wolności współtowarzyszy. W wyniku odniesionych ran i będącej ich

następstwem postępującej destrukcji organizmu, Hryniewiecki około godziny dwudziestej pierwszej trzydzieści zmarł⁵⁹.

* * *

Po dwóch tygodniach od zamachu w Twierdzy Pietropawłowskiej w Petersburgu uwięzieni byli już wszyscy główni organizatorzy i wykonawcy zabójstwa cara⁶⁰. Jedyną pozostającą na wolności osobą, zaangażowaną w przygotowanie zamachu, była Wiera Figner. Proces zamachowców odbył się w dniach 8–11 IV 1881 r., przed specjalnym sądem dla przestępstw przeciwko państwu. Żelabow, mimo że nie brał bezpośredniego udziału w zamachu, oświadczył, iż był organizatorem spisku i domagał się aby sądono go razem z wykonawcami zamachu. Następnie rzekł się adwokata, a w czasie procesu zakwestionował kompetencje sądu, który był według niego narzędziem carskiej władzy, a nie bezstronną instytucją wymiaru sprawiedliwości. *Tylko sąd ludowy może sprawiedliwie osądzić nasze czyny*⁶¹ – stwierdził, patrząc sędziemu w oczy. Podczas przesłuchań w sądzie mówił o despotyzmie i okrucieństwie carskiego państwa⁶². W tym samym tonie przemawiał Kibalczyk, a kwestie te podnosili również Michajłow i Rysakow. Perowska zaś szczerze oburzyła się, gdy oskarżyciel postawił jej zarzuty niemoralności i okrucieństwa⁶³, komentując to następująco: *Kto zna nasze życie i warunki, w których przychodziło nam działać, nie będzie nas oskarżał ani o niemoralność, ani tym bardziej o okrucieństwo*⁶⁴. Natomiast Helfman stanowczo zaprzeczyła swojemu udziałowi w zamachu. Zakwestionowała jednocześnie słowa swojego obrońcy, jakoby miała wstąpić w szeregi Woli Ludu tylko dlatego, że prześladowała ją policja. Stwierdziła iż zrobiła to, ponieważ po wyjściu z więzienia postawiła sobie za cel walkę o sprawę, której wcześniej służyła. Z wyjątkiem złamanego w śledztwie Rysakowa nikt z zamachowców nie zdradził sądowi żadnej tajemnicy Woli Ludu⁶⁵. Podczas rozpraw widoczny był żal i zawód przejawiany względem Rysakowa przez pozostałych spiskowców, nikt z nich jednak nie zarzucał mu zdrady. Rysakow natomiast wyraźnie miał poczucie winy i wstydził się swojej postawy; zeznawał cicho, unikając kontaktu wzrokowego⁶⁶. Proces zjednał zamachowcom, w szczególności Perowskiej i Żelabowowi, sympatię rosyjskiego społeczeństwa, a także społeczności międzynarodowej⁶⁷.

Nowy car Aleksander III zasypywany był napływającymi z całej Rosji oraz z zagranicy prośbami o łaskę dla spiskowców. W obronie oskarżonych wystąpił m.in. znany z pacyfistycznych poglądów i anarchistycznych sympatii pisarz Lew Tolstoj. Zaapelował on do władz carskich o niestosowanie przemocy wobec rewolucjonistów. W bardzo osobistym liście, wystosowanym do Aleksandra III, w imię wartości chrześcijańskich zwracał się o łaskę dla zamachowców, prosił o wypuszczenie ich na wolność oraz umożli-

wienie wyjazdu za granicę. Monarcha zignorował jednak apel Tolstoja. Dopiero trzy miesiące po wydaniu przez sąd wyroku na zamachowców w imieniu cara na list odpisał oberprokurator św. Synodu – Konstantin Pobiedonosew. Poinformował, on nie odnosząc się do postulatów pisarza, że car potępił jego postawę i odsądził od czci i wiary⁶⁸.

Proces zakończył się skazaniem wszystkich oskarżonych na śmierć, w tym również niepełnoletniego Rysakowa. Wykonanie wyroku na Helfman odroczone, gdyż komisja lekarska stwierdziła, że skazana jest w czwartym miesiącu ciąży. Zgodnie z prawem oznaczało to konieczność przełożenia egzekucji na czterdziesty dzień po porodzie. W tym czasie wskutek protestów i silnych nacisków opinii publicznej, a także międzynarodowej kampanii na rzecz jej uwolnienia, władze rosyjskie zmieniły wyrok śmierci na dożywotnią katorgę. W październiku 1881 r., w Twierdzy Pietropawłowskiej, Helfman urodziła córkę⁶⁹. Jednak po urodzeniu dziecka doznała zapalenia otrzewnej, a niedostatecznie leczona w więziennym szpitalu zmarła (luty 1882 r.)⁷⁰.

Po zakończeniu procesu i ogłoszeniu wyroków Wola Ludu ujawniła w specjalnym oświadczeniu, że bezpośrednim wykonawcą zamachu na Aleksandra II był Polak – Ignacy Hryniewiecki ps. „Kociak”⁷¹, ukrywający się pod nazwiskiem Mikołaj Jelnikow, sporadycznie używający także nazwiska Michał Iwanowicz. Wola Ludu wydała później szereg związanych z tym zamachem manifestów. Jeden z nich miał formę listu do syna zabitego Aleksandra II, wówczas już nowego cara Aleksandra III.

Spiskowcy stwierdzali w nim, że dalsze prześladowania nie mają sensu, a wzmagają jedynie opór i przysparzają kolejnych ofiar. Rewolucjoniści nie stawiali innych warunków niż te, które ich zdaniem *postawiła historia*, a więc: amnestii dla więźniów politycznych, powołania parlamentu i wolnych wyborów, połączonych z wolnością zgromadzeń, prasy i działalności politycznej⁷².

Wszyscy skazani narodowolcy zrzekli się prawa do apelacji, mimo że zachęcały ich do tego zarówno władze (chcące wykazać ich słabość), jak i część opinii publicznej. Egzekucji dokonano 15 IV 1881 r. o godzinie dziesiątej, na Placu Siemionowskim. Trasę z więzienia na plac oblegały tłumy ludzi, podzielone szpalerami wojska, policji i żandarmerii. Żelabow – syn chłopca,



Hesia Helfman
(fot. ze zbiorów autora)

szlachcianka Perowska, Kibalczyk – syn duchownego, robotnik Michajłow i mieszczanin Rysakow, reprezentowali symbolicznie wszystkie stany Imperium Rosyjskiego. Ubrani w czarne szaty z kapturami wyprowadzeni zostali na plac, gdzie stała szubienica, a obok niej pięć czarnych trumien. Wszyscy mieli zawieszane na piersiach tabliczki z napisem „Carobójca”. Skazani zachowywali się spokojnie i niezwykle dzielnie. Kiedy umierał Kibalczyk, Michajłow wznosił rewolucyjne okrzyki⁷³. Kiedy zaś kat Frołow przystąpił do wieszania Michajłowa, dwukrotnie zrywał się powróż, a zatrzwożony tłum wznosił okrzyki: *Dosyć!, Łaski!* Kat jednak *dźwigał tarzające się i jęczące ciało Michajłowa i ciągnął je na trzeci stryk*⁷⁴. Tymczasem Perowska, Żelabow i Rysakow w dramatycznych okolicznościach czekali na swoją kolej. Zanim kat pozbawił życia kolejnych spiskowców, wymienili oni między sobą braterskie uściski. Perowska pominęła Rysakowa. Narodowolcy zginęli odważnie, zachowując wierność swoim ideałom i godność osobistą. Na oczach wiwatującego tłumu kat i jego czterej pomocnicy, powiesili pięciu udręczonych długotrwałymi torturami bojowników Woli Ludu⁷⁵. Egzekucja Żelabowa i innych liderów Woli Ludu, a także uwięzienie, skazanie na katorgę lub osiedlenie na Syberii wielu drugorzędnych działaczy⁷⁶, oznaczało praktycznie rozpad tej organizacji⁷⁷.

* * *

Ignacy Hryniewiecki przyszedł na świat w sierpniu 1855 r., w majątku Basin, niedaleko powiatowego Bobrujska⁷⁸. Jego ojciec Joachim Hryniewiecki, zubożały szlachcic herbu Przeginia, odziedziczył po swoich rodzicach majątek Hryniewiczze Wielkie, położony w powiecie bielskopodlaskim. Był on jednak obciążony znacznym długiem (1099 rubli). Aby spłacić ów dług, Joachim Hryniewiecki wydzierżawił posiadłość sąsiadowi, a sam zatrudnił się jako ekonom w Basinie. Udało się tego dokonać po czterech latach wyrzeczeń. Wówczas cała jedenastoosobowa rodzina Hryniewieckich przeniosła się do rodzinnego zaścianka. Hryniewiczze Wielkie niczym nie różniły się od gospodarstw chłopskich, a ich właściciele odróżniali się od chłopów tylko tym, że posiadali herb, dzięki czemu zaliczali się do stanu szlacheckiego. Posiadłość była niewielka, dlatego też wszyscy Hryniewiczcy musieli pracować na roli, a i tak dochody z uprawy ziemi z trudem wystarczały na zaspokojenie podstawowych potrzeb bytowych rodziny⁷⁹.

Ignacy był wesoły i towarzyski, ale nie lubił zabaw w wojnę. Z powodu łagodnego usposobienia nazywany był przez rówieśników „Kociakiem”. Przewisko to towarzyszyło mu również w późniejszym okresie, a jego petersburscy przyjaciele nazywali go z rosyjska „Kotikiem”. W czasie pobytu w Hryniewiczach mały Ignac nauczył się dobrze języka białoruskiego i rosyjskiego, ponieważ posługiwali się nimi jego towarzysze zabaw. Początk-

kowo pobierał naukę w szkole powiatowej w Bielsku Podlaskim. Był bardzo dobrym uczniem, a przy tym niezmiernie religijnym. Systematycznie uczęszczał na nabożeństwa i brał udział w uroczystościach religijnych⁸⁰.

W 1868 r. Hryniewiecki przeniósł się do Białegostoku, gdzie kontynuował naukę, teraz już na poziomie gimnazjalnym. Ze względu na bardzo trudną sytuację materialną Ignacego – jednego z najzdolniejszych uczniów, dyrekcja szkoły przyznała mu pokój w internacie (tzw. „domu sierot”), bezpłatne obiady oraz stypendium w wysokości półtora rubla miesięcznie. Oprócz tego Hryniewiecki udzielał też korepetycji, ale mimo to na herbatę mógł sobie pozwolić tylko raz w tygodniu. W ostatnich latach nauki w gimnazjum udzielał się w białostockiej szkole samokształceniowej, gdzie po raz pierwszy zetknął się z ideami rewolucyjnymi. W 1874 r. dotarły na Podlasie wieści o demonstracjach studenckich w Instytucie Technologicznym w Petersburgu, co miało decydujący wpływ na wybór przez Ignacego kierunku studiów. Ostatni rok w białostockim gimnazjum był dla niego okresem intensywnych kontaktów ze świeżo powstałym tam kołem rewolucyjnym⁸¹.

Hryniewiecki przepracował całe wakacje w majątkach bogatych ziemian, co pozwoliło mu sfinansować wyjazd do Petersburga i początkowy okres pobytu. Jak przystało na najlepszego absolwenta białostockiego gimnazjum egzaminy wstępne zdał z wynikiem bardzo dobrym i został zwolniony z opłat za studia. Przyjęto go na Wydział Mechaniki Instytutu Technologicznego – prestiżowy kierunek jednej z najbardziej znanych i poważanych uczelni Imperium Rosyjskiego. Ukończenie studiów zapewniało dobrze płatną posadę, z czym wielkie nadzieje wiązała rodzina młodego studenta, licząca na wsparcie finansowe w przyszłości⁸².

Na pierwszym roku studiów Hryniewiecki wziął udział w strajku studenckim, protestując przeciwko nadmiernym obciążeniom kolokwiami, egzaminami i ćwiczeniami. Z dniem 15 XI 1875 r., wraz z innymi protestującymi, został relegowany z uczelni. Jednak po kilku dniach władze anulowały swoją decyzję i wszystkich studentów przyjęto ponownie. Przez kolejne dwa lata Hryniewiecki nie stwarzał władzom żadnych problemów. Zaliczał kolokwia i zdawał egzaminy w terminach, otrzymując dobre oceny. Nie był noto-



Ignacy Hryniewiecki
(fot. ze zbiorów autora)

wany w rejestrach policyjnych. Zmieniło się to w pierwszej połowie 1878 r., kiedy Ignacy wziął udział w antyrządowym wiecu studenckim. Wiec zorganizowano przy okazji wizyty w Instytucie Technologicznym rządowych dygnitarzy, którzy wraz z władzami uczelnianymi świętowali pięćdziesięciolecie uczelni. W ramach represji, decyzją komitetu uczelnianego, Hryniewiecki został pozbawiony stypendium oraz ukarany koniecznością powtarzania roku. Umocniło to jego postawę opozycyjną względem władzy i przesądziło o wstąpieniu do rewolucyjnej formacji Ziemia i Wolność, która w tym czasie prowadziła intensywną agitację w środowisku studenckim. Organizacja ta liczyła wówczas około pięciuset członków, skupionych w największych miastach Rosji i cieszyła się reputacją wroga publicznego numer jeden⁸³.

Polscy studenci o orientacji skrajnie nacjonalistycznej⁸⁴, koledzy Hryniewieckiego, nie rozumieli jego działalności w szeregach rosyjskiej organizacji. Czynili mu nawet z tego powodu zarzuty, na które w końcu odpowiedział: *Gdy pójdziecie do lasu, będę wówczas z wami, a teraz, gdy nic nie robicie, będę pracował dla sprawy wolności w Rosji*⁸⁵.

Lato spędził Ignacy na wsi, gdzie w ramach tzw. „pójścia w lud” uświadamiał chłopów i nakłaniał ich do zakładania spółdzielni, powoływania lokalnych struktur samorządowych i tworzenia formacji samoobrony. Chłopi nie wykazali jednak zainteresowania, w efekcie agitator przyznał, że *zadanie było na razie niewykonalne, zbyt odległe, niezrozumiałe dla ludu*⁸⁶. Wówczas Hryniewiecki uznał, że jedynie polityka terroru indywidualnego będzie skutecznym środkiem dotarcia do mas, a poprzez wstrząs pobudzi społeczeństwo i rozpropaguje idee rewolucyjne. Uważał, że poprzez działania terrorystyczne możliwe będzie wywalczenie swobód politycznych, co umożliwi skuteczne zorganizowanie ludu, co z kolei doprowadzi do obalenia carskiej władzy⁸⁷.

Po powrocie do Petersburga, jesienią 1878 r., Hryniewiecki wstąpił do powstającej wówczas Woli Ludu. W środowisku narodowolców od początku swojej działalności znany był pod fałszywymi nazwiskami: Mikołaj Jelnikow lub Michał Iwanowicz⁸⁸. Później posługiwał się również pseudonimem „Kotik”. Nadrzędnym celem młodego idealisty stało się dążenie do zrealizowania programu Woli Ludu. Zaangażował się w drukowanie i kolportaż ulotek propagujących rewolucyjne poglądy, a następnie został redaktorem konspiracyjnej „Gazety Robotniczej”, którą wraz z pismem „Wola Ludu” rozprowadzał wśród robotników petersburskich fabryk. Rozpowszechniał też nielegalną literaturę, propagując ją przede wszystkim wśród robotników. Ponadto pomagał rewolucjonistom ukrywającym się przed policją, a także zbierał fundusze dla zesłańców. Jednocześnie intensywnie współpracował z operującą w Warszawie Grupą Socjalistów Polskich i aktywnie działał przy tworzeniu jej petersburskiej komórki. Nawoływał wówczas w ulotkach rozprowadzanych na ziemiach Królestwa Polskiego: *Dopomóżmy naprzód Rosjanom znieść despotyzm, a na jego gruzach i z pomocą naszych rosyjskich przyjaciół odbudujemy*

wolną Polskę. Praca konspiracyjna pochłaniała Ignacego całkowicie, co skutkowało zaniedbywaniem studiów. W czerwcu 1880 r. został skreślony z listy studentów, z powodu absencji na zajęciach. Stwierdził wtedy: *żałuję, że tyle lat poświęciłem na studia, które się na nic w życiu nie przydadzą*⁸⁹.

Wolny od obowiązków studenckich Hryniewiecki każdą chwilę poświęcał czynnej lub koncepcyjnej działalności rewolucyjnej. Jednak w Woli Ludu zajmował drugorzędną pozycję. Ubolewał, że liderzy organizacji nie powierzali mu zadań w bezpośrednich akcjach bojowych. W grudniu 1880 r. wielką radość sprawiła mu wiadomość, że został przez Komitet Wykonawczy wyznaczony do udziału w zamachu na cara...

*Rewolucjonista, który odniósł sukces, jest mężem stanu;
rewolucjonista, któremu się nie powiodło, jest przestępcą*
Erich Fromm, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 1999, s. 242

¹ Rosyjskich rewolucjonistów określano w tym okresie m.in. jako: nihilistów, socjalistów, narodników, anarchistów, terrorystów, wywrotowców. Oni sami zazwyczaj mówili o sobie „radykałowie”. L. Bazyłow, *Działalność narodziństwa rosyjskiego w latach 1878-1881*, Wrocław 1960, s. 92; W. Figner, *Trwały ślad*, t. I, Warszawa 1962, s. 163.

² Wola Ludu (ros. Народная воля) była jedną z narodnickich organizacji rewolucyjnych, tworzących rosyjski ruch demokratyczny lat 80. XIX w. Członków Woli Ludu określano mianem „narodowolców”. L. Baumgarten, *Marzyciele i carobójcy*, Warszawa 1960, s. 218-237; Bazyłow, dz. cyt., s. 116 i n.; W. Kołodziej, *Anarchizm i anarchiści w Rosji i Królestwie Polskim*, Toruń 1992, s. 21-22. W języku rosyjskim słowo woia oznacza zarówno wolę jak i wolność, jednak współczesne badania dowodzą, że nazwa organizacji miała wyrażać ideę woli ludu. R. Pipes, *Zamachowcy i zdrajcy. Z dziejów terroru w carskiej Rosji*, Warszawa 2011, s. 142.

³ Ziemia i Wolność (ros. Земля и Воля) była największą od czasów dekabrystów rosyjską organizacją rewolucyjną. Rozpadła się z powodu rozbieżności poglądów jej liderów, co do metod zwalczania władzy caratu. Zwolennicy terroryzmu utworzyli Wole Ludu, a frakcja pozostająca przy narodnickim programie społecznym utworzyła Czarny Podział (ros. Чёрный Передел). Baumgarten, dz. cyt., s. 143-150; Kołodziej, dz. cyt., s. 17-21.

⁴ Richard Pipes przesadnie określił Wole Ludu, jako pierwszą w dziejach organizację specjalizującą się w terrorze politycznym, i równie przesadnie stwierdził, że została ona utworzona w konkretnym celu – zabicia Aleksandra II. Pipes, dz. cyt., s. 131.

⁵ W niniejszym tekście pisownię rosyjskich nazwisk oraz spolszczenie imion oparto na transkrypcji ustalonej w polskiej literaturze historycznej [przyp. aut.].

⁶ Lew Tichomirow (1852-1922) był głównym teoretykiem Woli Ludu. Po zamachu na Aleksandra II wyemigrował. W 1888 r. zmienił poglądy i publicznie potępił swoją działalność rewolucyjną. Ułaskawiony przez cara, wrócił do Rosji, gdzie stał się zaciekle krytykiem instytucji demokratycznych. Baumgarten, dz. cyt., s. 401.

⁷ Aleksander Michajłow (1855-1884) był znakomitym organizatorem i konspiratorem, dla którego programy i rozważania teoretyczne były zbędną stratą czasu i energii. Za działalność rewolucyjną skazany został na dożywotnią katorgę. Zmarł w więzieniu. Baumgarten, dz. cyt., s. 390-391.

⁸ Andrzej Żelabow (1851-1881) pochodził z rodziny pańszczyźnianego chłopca. Był członkiem Komitetu Wykonawczego Woli Ludu i nieprzejednanym wrogiem władzy państwowej. Jako student w Instytucie Inżynierów Komunikacji wykazywał nieprzećiętne uzdolnienia. Pracował jednak jako robotnik. Wśród narodników miał wielki autorytet. Baumgarten, dz. cyt., s. 298 i 404-405; Pipes, dz. cyt., s. 131-132.

⁹ Baumgarten, dz. cyt., s. 222-237.

¹⁰ Wiera Figner (1852-1942) pochodziła z rodziny szlacheckiej. Studiowała w Kazaniu, a następnie w Zurychu. Po powrocie do Rosji wstąpiła w szeregi Ziemi i Wolności. Pracowała jako pielęgniarka, równolegle prowadząc działalność propagandową na wsiach. Prowadziła także agitację wśród robotników, studentów i inteligencji. Aresztowana 10 II 1883 r., podczas śledztwa spędziła 20 miesięcy w pojedynczej celi w Twierdzy Pietropawłowskiej. Sąd skazał ją na śmierć. Jednak przed wykonaniem wyroku zmieniono jej karę na dożywotnią katorgę. Następnie 20 lat przebywała w Twierdzy Szlisselburskiej. W 1904 r. po raz kolejny zmieniono jej karę, na przymusowe osiedlenie na Syberii, a dwa lata później otrzymała zgodę na emigrację. Figner, dz. cyt., t. I-II, passim; Bazyłow, dz. cyt., passim; Baumgarten, dz. cyt., s. 381.

¹¹ Tamże, t. I, s. 257.

¹² Komitet Wykonawczy był centralą Woli Ludu, głównym ośrodkiem decyzyjnym i reprezentantem w kontaktach zewnętrznych. Podejmował kluczowe decyzje dotyczące wszystkich ośrodków, a także koordynował kontakty między poszczególnymi komórkami, które działały niezależnie, lecz unikały wzajemnych kontaktów, aby utrudnić policyjną infiltrację. Tworzyli go liderzy ideologiczni i najbardziej zaangażowani aktywiści, m.in. Polak Aleksander Kwiatkowski (1853-1880), który współorganizował zamach na Aleksandra II w Pałacu Zimowym, za co został stracony. Baumgarten, dz. cyt., s. 388, 393 i 401; Pipes, dz. cyt., s. 171 i 221-222; Śliwowska, dz. cyt., s. 557; Wawrykowa, dz. cyt., s. 448 i 468.

¹³ Cyt. za: Pipes, dz. cyt., s. 144-145.

¹⁴ Figner, dz. cyt., t. I, passim; R. Pipes, *Rosja carów*, Warszawa 2008, s. 306.

¹⁵ Aleksander Barannikow (1858-1883) był jednym z liderów Woli Ludu. Zmarł w Twierdzy Pietropawłowskiej. Baumgarten, dz. cyt., s. 376.

¹⁶ Grzegorz Goldenberg (1855-1880) był synem zamożnego żydowskiego kupca. Studiował na Politechnice Petersburskiej, jednak studiów nie ukończył. Pracował jako hydraulik. Od 1873 r. działał w ruchu narodnickim. Miał być zabójcą cara, ale nie został bezpośrednim wykonawcą zamachu z uwagi na żydowską narodowość, gdyż mogłoby to spowodować antyżydowskie pogromy. W 1881 r. wspólnie z polskim rewolucjonistą Ludwikiem Kobylańskim ps. „Polaczok” dokonał zabójstwa gubernatora Dymitra Kropotkina (brata Piotra Kropotkina). Po aresztowaniu, złamany i oszu-

kany przez śledczych, bliski załamania nerwowego i jak mówił *chory duchowo*, przyznał się do zamachu i wydał swoich współpracowników oraz innych działaczy Woli Ludu. W więzieniu popełnił samobójstwo, wieszając się na ręczniku. Bazyłow, dz. cyt., s. 76; Baumgarten, dz. cyt., s. 382; P. Kropotkin, *Wspomnienia rewolucjonisty*, Warszawa 1959, s. 449; Pipes, dz. cyt., s. 156-158.

¹⁷ Hesja Helfman (1855-1882) pochodziła z żydowskiej rodziny kupieckiej. W wieku szesnastu lat uciekła z domu i zamieszkała w Kijowie. Podjęła pracę w fabryce, gdzie zetknęła się z ideami nihilistycznymi. Była członkinią kilku nielegalnych stowarzyszeń rewolucyjnych. W 1877 r. została aresztowana i skazana na dwa lata więzienia. Po odbyciu wyroku przybyła do Petersburga, gdzie pracowała jako szwaczka, a następnie – po ukończeniu kursu – jako akuszerka. Uczestniczyła w przygotowaniu zamachu na Aleksandra II, chociaż bezpośrednio w ataku na cara nie wzięła udziału. Baumgarten, dz. cyt., s. 298 i 383; W. Gąsiorowski, *Królobójcy*, Warszawa 2010, s. 315. Żydzi stanowili około 17% działaczy i 27% działaczek Woli Ludu (ich udział w całym ruchu narodnickim nie przekraczał 8%). Y. Slezkine, *Wiek Żydów*, Warszawa 2006, s. 172.

¹⁸ Mikołaj Kibalczyk (1854-1881) pochodził z rodziny prawosławnego duchownego. Był nieprzeciętnie uzdolniony w dziedzinie fizyki i chemii. Studiował jednocześnie medycynę i technikę lotnictwa w Instytucie Inżynierów Komunikacji w Petersburgu. Pracował nad technicznymi projektami rakiet. Był głównym pirotechnikiem Woli Ludu i instruktorem organizacji rewolucyjnych w zakresie używania materiałów wybuchowych. Baumgarten, dz. cyt., s. 298-299 i 386; Gąsiorowski, dz. cyt., s. 264.

¹⁹ Hrabianka Zofia Perowska (1853-1881) była córką generał-gubernatora Lwa Perowskiego i wnuczką ministra oświaty Mikołaja Perowskiego. Podczas studiów organizowała tajne kółka rewolucyjne, a następnie pomagała w samokształceniowej pracy robotników. Mieszkała wśród biedoty miejskiej. Latem 1872 r., w ramach tzw. „pójścia w lud”, wędrowała po wsiach, aby pod pozorem szczepienia wiejskich dzieci przeciwko ospie (uczyła się felczerstwa), szerzyć wśród chłopów rewolucyjne idee. Po powrocie do Petersburga została aresztowana. Zwolniono ją za poręczeniem ojca. Podczas procesu odpowiadając z wolnej stopy Perowska została uniewinniona. Jednak wkrótce aresztowano ją ponownie i w trybie administracyjnym zesłano na Syberię, ale podczas transportu zbiegła. Po powrocie do Petersburga wstąpiła do Woli Ludu. Była pierwszą kobietą skazaną w Rosji na śmierć za przestępstwo polityczne. Kropotkin, s. 317-319; Baumgarten, dz. cyt., s. 295-296 i 393; Bazyłow, dz. cyt., s. 99; Figner, dz. cyt., t. I, s. 246-252; Gąsiorowski, dz. cyt., s. 246 i 316-320; W. Śliwowska, *Przypisy*, [w:] Kropotkin, *Wspomnienia rewolucjonisty...*, s. 555.

²⁰ Formacją terenową najwyższego organu tajnej policji politycznej Imperium Rosyjskiego – III Oddziału Kancelarii Osobistej Jego Cesarskiej Mości (od sierpnia 1880 r. – Departamentu Policji Państwowej, a od sierpnia 1881 r. – Ochrony) był Korpus Żandarmerii, odpowiedzialny za porządek społeczny oraz bezpieczeństwo państwa i zwalczanie działalności wywrotowej. Do jego głównych zadań należało zbieranie informacji o tajnych stowarzyszeniach, inwigilacja osób podejrzewanych o działalność antypaństwową, śledzenie cudzoziemców, oraz nadzór nad twierdzami: Pietropawłowską i Szlisselburską. Żandarmeria nie podlegała żadnemu zewnętrznemu nadzorowi, działała w trybie administracyjnym. Pipes, *Rosja carów...*, s. 300 i n.

²¹ W latach 1879-1880 narodowolcy unikali aresztowań dzięki informacjom o działaniach policji otrzymywanych od swojego szpiega Mikołaja Kletocznikowa, który był sędzią pokoju, pracownikiem III Oddziału, a zarazem członkiem Woli Ludu. Ujawnił on rewolucjonistom tożsamość ponad trzystu policyjnych agentów. Został jednak zdekonspirowany i w styczniu 1881 r. aresztowany. Sąd skazał go na karę śmierci, którą car zamienił na dożywotnią katorgę. Zmarł w lipcu 1883 r. wskutek podjętej głodówki. Figner, dz. cyt., t. I, s. 231-232; Pipes, *Zamachowcy i zdrajcy...*, s. 167.

²² L. Bazyłow, *Polityka wewnętrzna caratu i ruchy społeczne w Rosji na początku XX wieku*, Warszawa 1966, s. 231 i n.; Pipes, *Zamachowcy i zdrajcy...*, passim; M. Ruszczyk, *Z tajemnic carskiej Ochrony. Agenci i prowokatorzy*, Warszawa 1993, passim.

²³ Michał Trigoni (1850-1917) był członkiem Komitetu Wykonawczego. Za udział w zamachu na cara (uczestniczył w przygotowaniu podkopu) przez 18 lat więziony był w Twierdzy Szlisselburskiej, a następnie przebywał na zesłaniu. Baumgarten, dz. cyt., s. 402.

²⁴ Bazyłow, *Działalność narodnictwa...*, s. 202; Figner, dz. cyt., t. I, s. 236; Gąsiorowski, dz. cyt., s. 243.

²⁵ Gąsiorowski, dz. cyt., s. 312.

²⁶ Michał Loris-Melikow (1825-1888) był generałem piechoty. Funkcję ministra spraw wewnętrznych Rosji pełnił w latach 1880-1881. W kwietniu 1880 r. został przez cara mianowany dyktatorem imperium do walki z terroryzmem. Bazyłow, *Działalność narodnictwa...*, s. 126-130, Pipes, *Zamachowcy i zdrajcy...*, s. 158.

²⁷ Baumgarten, dz. cyt., s. 282-283.

²⁸ Stiepan Chalturin (1857-1882) był członkiem Woli Ludu. W lutym 1880 r. w Pałacu Zimowym dokonał, przygotowanego wraz z Żelabowem i Kibalczycem, nieudanego zamachu na Aleksandra II. Baumgarten, dz. cyt., s. 243-252 i 378.

²⁹ Mikołaj Rysakow (1861-1881) pochodził z rodziny mieszczańskiej. Studiował w Instytucie Górnictwa. Miał najmniej doświadczenia konspiracyjnego z całej grupy spiskowców i jednocześnie najslabiej wytrzymywał napięcie psychiczne, towarzyszące tego rodzaju działalności. Baumgarten, dz. cyt., s. 299 i 396.

³⁰ Iwan Jemielianow (1860-1916) był robotnikiem jednej z petersburskich fabryk. Do ruchu rewolucyjnego przyłączył się w 1879 r. W roku 1880 został członkiem Woli Ludu. Po zamachu na Aleksandra II skazany został na karę śmierci, którą jednak zamieniono na dożywotnią katorgę. Baumgarten, dz. cyt., s. 385.

³¹ Timofiej Michajłow (1859-1881) był robotnikiem jednej z petersburskich fabryk, gdzie doświadczył poniżających szykan, co spowodowało ukształtowanie się u niego światopoglądu anarchistycznego. Do Woli Ludu wstąpił z głęboką wiarą w możliwość dokonania przewrotu społecznego. Baumgarten, dz. cyt., s. 299 i 391.

³² Gąsiorowski, dz. cyt., s. 313.

³³ *Hryniewiecki Ignacy*, Katalog NUKAT, nr syst. rek. khw: 1200348; *Proces przeciwko sprawcom zamachu z d. 1 (13) marca 1881 r.*, „Gazeta Warszawska”, nr 93, z 16 (28) kwietnia 1881 r., s. 1; Baumgarten, dz. cyt., s. 276.

³⁴ Anna Jakimowa została aresztowana 21 IV 1881 r., a następnie skazana na bezterminową katorgę, którą później określono na 20 lat. Figner, dz. cyt., t. I, s. 412.

³⁵ Jerzy Bogdanowicz (1850-1888) pochodził z rodziny szlacheckiej. W 1871 r. wstąpił do Akademii Medycznej, ale nauki nie ukończył. Od roku 1880 był członkiem

Komitetu Wykonawczego Woli Ludu. Aresztowany w 1882 r., został skazany na karę śmierci, którą zamieniono na dożywotnią katorgę. Zmarł w twierdzy Szlisselburskiej. Baumgarten, dz. cyt., s. 277; Figner, dz. cyt., t. I, s. 235-236.

³⁶ Pewność siebie Bogdanowicza zwróciła uwagę policji już wcześniej. Kiedy przed otwarciem sklepu zgłosił się on w cyrkule, rozmawiający z nim wówczas komisarz Teglew zauważył *śmiałość w jego wypowiedziach* i polecił rewirowemu *aby tego człowieka miał na oku*. Cyt. za: *Proces przeciwko sprawcom zamachu z d. 1 (13) marca 1881 r.*, „Gazeta Warszawska”, nr 91, z 14 (26) kwietnia 1881 r., s. 1.

³⁷ Gąsiorowski, dz. cyt., s. 234.

³⁸ Grigorij Isajew był członkiem Komitetu Wykonawczego Woli Ludu. Za udział w przygotowaniu zamachu został skazany na dożywotnią katorgę. Zmarł w Twierdzy Szlisselburskiej w 1886 r. Baumgarten, dz. cyt., s. 383; Figner, dz. cyt., t. I, s. 221; Wawrykowa, dz. cyt., s. 468 i 471.

³⁹ Baumgarten, dz. cyt., s. 268-272; Figner, dz. cyt., t. I, s. 220 i 239.

⁴⁰ Według relacji „Gazety Warszawskiej” badający minę policyjni technicy uznali ją za doskonałą – będącą *ostatnim słowem myśli inżynierskiej i chemicznej*. Cyt. za: *Wiadomości z Petersburga*, „Gazeta Warszawska”, nr 64, z 11 (23) marca 1881 r., s. 1; *Proces przeciwko sprawcom zamachu z d. 1 (13) marca 1881 r.*, „Gazeta Warszawska”, nr 89, z 11 (23) kwietnia 1881 r., s. 1.

⁴¹ Początkowo miał to być Żelabow, ale po jego aresztowaniu każdy z miotaczy bomb wyposażony był w sztylet. Figner, dz. cyt., t. I, s. 228.

⁴² Tamże, s. 238.

⁴³ Baumgarten, dz. cyt., s. 268-272.

⁴⁴ Według kalendarza juliańskiego obowiązującego wówczas w Rosji. Według datowania gregoriańskiego, używanego w większości krajów europejskich, był to 1 marca 1881 r. [przyp. aut.].

⁴⁵ Rankiem tego samego dnia Dworżycy (jedyne nie lekceważące pogrożek Żelabowa) i Loris-Melikow informowali odpowiadającego za ochronę cara ministra dworu Aleksandra Adleberga o niebezpieczeństwie. Apelowali o odwołanie wizyty w maneużu lub przynajmniej zmianę trasy przejazdu. Car jednak zdecydował inaczej. Loris-Melikow już w lutym 1880 r. uprzedzał cara, że Wola Ludu przygotowuje zamach na jego osobę. Kropotkin, dz. cyt., s. 452.

⁴⁶ Michał Frolenko (1848-1938) studiował w Instytucie Inżynierów Komunikacji w Petersburgu. Był członkiem Komitetu Wykonawczego Woli Ludu. Został aresztowany 17 III 1881 r. i skazany na śmierć. Wyrok został jednak zmieniony na dożywotnią katorgę. Baumgarten, dz. cyt., s. 382.

⁴⁷ Figner, dz. cyt., t. I, s. 240-241; Gąsiorowski, dz. cyt., s. 243-249; R. Górski, *Polscy zamachowcy. Droga do wolności*, Kraków 2008, s. 89-90; Kropotkin, dz. cyt., s. 452.

⁴⁸ Baumgarten, dz. cyt., s. 284; Górski dz. cyt., s. 90. Wacław Gąsiorowski błędnie podał, że Michajłow pozostawał w odwodzie, a przed nim zamachu dokonać mieli Rysakow i Hryniewiecki. Gąsiorowski, dz. cyt., s. 322.

⁴⁹ Baumgarten, dz. cyt., s. 284-285; Gąsiorowski, dz. cyt., s. 250-251; Górski dz. cyt., s. 90-91.

⁵⁰ Według „Gazety Toruńskiej”, obszernie relacjonującej proces zamachowców, nazwisko robotnika, który ujął Rysakowa brzmiało Łazarow. *Proces przeciwko spraw-*

com zamachu na cara Aleksandra II, „Gazeta Toruńska”, nr 84, z 13 kwietnia 1881 r., s. 3.

⁵¹ Gąsiorowski, dz. cyt., s. 250-251; Radziński, dz. cyt., s. 458-462.

⁵² Aleksander II po jednym z wcześniejszych zamachów na jego osobę, spytał ujętego przez policję zamachowca: „Jesteś Polakiem?”, a gdy ten zaprzeczył, zdziwiony car zapytał: „To czego ode mnie chcesz?”. Cyt. za: Górski, dz. cyt., s. 8.

⁵³ Cyt. za: Gąsiorowski, dz. cyt., s. 323; Górski, dz. cyt., s. 99-104; Baumgarten, dz. cyt., s. 285.

⁵⁴ Oprócz dwóch kozaków z carskiej ochrony, wskutek zamachu śmierć ponieśli również przypadkowi przechodnie: żołnierz Aleksander Malejczow, żona oficera carskiego wojska Eudoksja Dawidowa i czternastoletni pracownik sklepu mięsnego Mikołaj Zacharow. Ciężko ranni zostali: pomocnik komisarza pierwszego cyrkulu dzielnicy kazańskiej Maksimow, nadzorca rewirowy Jerzy Galaktionow, ordynans cara podoficer Kosma Maczniew, oraz żołnierz z konwoju Alennikow. Górski, dz. cyt., s. 104; *Proces przeciwko sprawcom zamachu z d. 1 (13) marca 1881 r.*, „Gazeta Warszawska”, nr 91, z 14 (26) kwietnia 1881 r., s. 1-2.

⁵⁵ Cyt. za: Górski, dz. cyt., s. 99-103.

⁵⁶ Baumgarten, dz. cyt., s. 285-286; Kropotkin, dz. cyt., s. 453.

⁵⁷ Górski, dz. cyt., s. 85.

⁵⁸ Baumgarten, dz. cyt., s. 276-278.

⁵⁹ Górski, dz. cyt., s. 103.

⁶⁰ Piotr Kropotkin nazwał Twierdzę Pietropawłowską *rosyjską Bastylią*. Rewolucjonisci nazywali ją również *grobem żywych*. Baumgarten, dz. cyt., s. 50; Kropotkin, dz. cyt., s. 343.

⁶¹ Cyt. za: Baumgarten, dz. cyt., s. 302.

⁶² Gąsiorowski, dz. cyt., s. 264.

⁶³ Oskarżycielem był Mikołaj Murawiew, późniejszy minister sprawiedliwości, o którym powszechnie mówiono, że *jest jednym z największych łapowników w Rosji*. Mimo, że był on sąsiadem Perowskiej z czasów dzieciństwa, to atakował ją znacznie bardziej niż wymagała tego rola prokuratora. Figner, dz. cyt., t. I, s. 246.

⁶⁴ Cyt. za: Baumgarten, dz. cyt., s. 302-303.

⁶⁵ Tamże, s. 301-303.

⁶⁶ Według relacji zamieszczonej w „Gońcu Wielkopolskim”. *Przegląd polityczny*, „Goniec Wielkopolski”, nr 88, z 7 kwietnia 1881 r., s. 3.

⁶⁷ Bazyłow, *Działalność narodnictwa...*, s. 197.

⁶⁸ Baumgarten, dz. cyt., s. 303-305; L. Kulczycki, *Rewolucja rosyjska*, cz. II, Kraków 1911, s. 271.

⁶⁹ W styczniu 1882 r. władze więzienne nakazały odebranie jej dziecka i umieszczenie w domu sierot, nie zezwalając na jego adopcję. Pipes, *Zamachowcy i zdrajcy...*, s. 130.

⁷⁰ Baumgarten, dz. cyt., s. 304.

⁷¹ Baumgarten, dz. cyt., s. 276. Zob. też przyp. 33.

⁷² Górski, dz. cyt., s. 105.

⁷³ Baumgarten, dz. cyt., s. 304-305.

⁷⁴ Cyt. za: Gąsiorowski, dz. cyt., s. 345-346; *Przegląd polityczny*, „Goniec Wielkopolski”, nr 88, z 7 kwietnia 1881 r., s. 3.

⁷⁵ Baumgarten, dz. cyt., s. 305; Figner, dz. cyt., t. I, s. 252; Gąsiorowski, dz. cyt., s. 346.

⁷⁶ W latach osiemdziesiątych XIX w. i na początku dziewięćdziesiątych, wśród politycznych zesłańców syberyjskich zdecydowanie przeważali narodnicy, zaś wśród nich drugą co do wielkości grupę narodowościową stanowili Polacy. Z. Łukawski, *Ludność polska w Rosji. 1863-1914*, Wrocław 1978, s. 214-215.

⁷⁷ Baumgarten, dz. cyt., s. 303-305. Pomimo wielokrotnie podejmowanych prób reaktywacji Woli Ludu, jeszcze w latach osiemdziesiątych XIX w. przez Wierę Figner – ostatnią pozostającą na wolności (w Rosji) liderkę organizacji, zaś w następnej dekadzie również przez innych narodników, w tym także przez wielu Polaków, nie udało się tego celu osiągnąć. Łukawski, dz. cyt., s. 15 i n., 148-165; Pipes, *Zamachowcy i zdrajcy...*, s. 170-176.

⁷⁸ Po drugim rozbiore Polski Bobrujsk został przyłączony do Imperium Rosyjskiego. Obecnie znajduje się na terytorium Białorusi. Zob.: S. Czarnecki, *Dawny i nowy słownik geograficzny ziem polskich*, Warszawa 1964.

⁷⁹ Baumgarten, dz. cyt., s. 273-274; Górski, dz. cyt., s. 90.

⁸⁰ Tamże.

⁸¹ Baumgarten, dz. cyt., s. 274; Górski, dz. cyt., s. 90-91.

⁸² Tamże.

⁸³ Górski, dz. cyt., s. 92-93.

⁸⁴ W tym okresie kształciło się w Petersburgu około tysiąc polskich studentów. Z. Łukawski, *Polacy w rosyjskim ruchu rewolucyjnym 1894-1907*, Warszawa 1984, s. 31.

⁸⁵ Cyt. za: Baumgarten, dz. cyt., s. 275.

⁸⁶ Cyt. za: Górski, dz. cyt., s. 92-93.

⁸⁷ Baumgarten, dz. cyt., s. 276.

⁸⁸ *Proces przeciwko sprawcom...*, dz. cyt., s. 1; Baumgarten, dz. cyt., s. 276.

⁸⁹ Cyt. za: Górski, dz. cyt., s. 94; Baumgarten, dz. cyt., s. 275.

Jan Kukawski

(Warszawa)

Działalność Kedywu oraz bojówek WiN Obwodu Biała Podlaska - w świetle zeznań Józefa Bieleckiego (1903 – 1951)

Z początkiem 1943 r. specjalnym rozkazem utworzony został nowy pion Armii Krajowej, który przyjął nazwę Kierownictwo Dywersji Kedyw. Do jego zadań należało prowadzenie akcji bojowych i dywersyjnych, a także likwidacja zdrajców i kolaborantów. Po rozwiązaniu AK niektórzy członkowie Kedywu wstąpili do organizacji WiN, by w zmienionych uwarunkowaniach kontynuować swoją działalność. Jednym z nich był Józef Bielecki, którego w okresie stalinowskim aresztowano i skazano na karę śmierci. Złożone przez niego podczas śledztwa zeznania, jakkolwiek wymuszone torturami, są ważnym źródłem informacji o tym co się działo na terenie powiatu białkopodlaskiego, zarówno w czasie okupacji, jak i pierwszych latach powojennych, oczywiście pod warunkiem uwzględnienia innych dokumentów i relacji, m.in. żyjących jeszcze świadków. Wiadomo bowiem, że osoba przesłuchiwana przez śledczych Urzędu Bezpieczeństwa wszystkiego nie mówiła. Poza tym, pewne wątki dotyczące agenturalnej i dywersyjnej działalności komunistycznej na Podlasiu, nawet jeśli były przez przesłuchiwanego wspomniane, z pewnością nie znalazły swego odbicia w protokole.¹ Dlatego też, pracując nad niniejszym opracowaniem oparłem się również na innych źródłach, przede wszystkim materiałach dotyczących niektórych dowódców AK-WiN, co w konsekwencji doprowadziło do opisania także tych zdarzeń, które nie znalazły się w zeznaniach oskarżonego. Dla porównania przedstawiłem również losy kilku innych członków organizacji WiN, którzy zdecydowali się na ujawnienie, a więc skorzystali z ogłoszonej w 1947 r. amnestii. Złożone przez J. Bieleckiego zeznania, w części dotyczącej okolic Piszczaca (poza opisem zająć w Choroszczynie), znajdują potwierdzenie w wydanych kilkadziesiąt lat później wspomnieniach ks. Romana Soszyńskiego².

¹ IPN Lu-01/289, t.2, Protokół przesłuchania z dnia 23.II.1951 r.

² R. Soszyński, Piszczac miasto ongiś królewskie. Biała Podlaska, 1993 s.76. Szczególnie znamienna jest zbieżność opisu okoliczności w jakich doszło do wykonania

Józef Bielecki ps. „Kulik” pochodził z wielodzietnej rodziny, zamieszkałej w położonym niedaleko Warszawy - Okuniewie. Już jako małoletni chłopiec pracował z ojcem w charakterze robotnika leśnego. W latach dwudziestych wyjechał z rodziną do Pińska, gdzie podjął pracę w tartaku oraz fabryce dykt klejonych. Pracując jako robotnik zdemaskował istniejącą na terenie zakładu nielegalną organizację komunistyczną. Po kilkuletnim pobycie w Pińsku ożenił się, a następnie odbył służbę wojskową w plutonie pionierów 84 pułku piechoty. Z chwilą wybuchu wojny powołany został do wojska. Brał udział w obronie Twierdzy Brzeskiej, po upadku której dotarł ze swoim oddziałem na Pragę. Uczestniczył w obronie stolicy, aż do kapitulacji miasta. Korzystając z okazji, że jego stryj był w jednym z domów stróżem (przy ul. Dziełnej), przebrał się w cywilne ubranie i udał się do mieszkającego w Okuniewie brata. Po pewnym czasie sprowadził tam również rodzinę z Pińska. Aby zapewnić jej środki do życia zajął się szmuglowaniem. Przywoził do stolicy produkty żywnościowe, głównie z okolic Piszczaca i Terespoła. Wiosną 1940 r. przeprowadził się wraz z rodziną do Piszczaca (zamieszkał w wynajętej kwaterze). Początkowo prowadził ubój świń i handlował, później podjął pracę przy rozbudowie bocznycej kolejowej w Małaszewiczach, a następnie zatrudnił się w charakterze robotnika tartacznego w Chotyłowie.



Józef Bielecki

W 1942 r. J. Bielecki wstąpił do AK, a w roku następnym, wraz ze Stanisławem Łazarukiem ps. „Lewicz”, włączony został w skład trójki Kedywu, która pod dowództwem „Lotnego” zajmowała się wykonywaniem wyroków na kolaborantach. W 1943 r. członkowie Kedywu zlikwidowali podejrzanego o współpracę z Gestapo mieszkańca kol. Żalutyń - Adama Strigła. Celny strzał - przez otwarte okno - oddał „Lotny”; pozostali dwaj członkowie bojówki znajdowali się w obstawie. Przy podobnym zarzucie wykonano wyrok śmierci na Markowskiej, mieszkance Chotyłowa. Była ona przyjaciółką Wiesego, zastępcy szefa Gestapo w Białej Podlaskiej. Poznała go jeszcze podczas pierwszej wojny światowej, kiedy przebywał na tym terenie jako

wyroku na wójcie Bieguńskim, które ks. Soszyński poznał z relacji naocznego świadka - woźnicy Puczka.

młody żołnierz niemiecki. Podejrzewano ją o dostarczanie gestapowcom informacji o członkach ruchu oporu.

Większych zabiegów wymagało wykonanie wyroku na Bieguńskim - wójcie gm. Piszczac. Po otrzymaniu pocztą wyroku, zamierzał on jak najszybciej wyjechać z miejsca zamieszkania, a władzę w gminie przekazać swemu zastępcy. Pojechał więc furmanką do starostwa w Białej Podlaskiej, by pozalać związaną z rezygnacją sprawę urzędową. W lesie pomiędzy Woskrzenicami a Zalesiem partyzanci zorganizowali na niego zasadzkę. Zamach został zaplanowany w taki sposób, że „Lewicz” i „Lotny” pojechali rowerami do miasta, by śledzić wójta, a Bielecki pilnował pozostawionej w lesie broni. Po upewnieniu się co do czasu powrotu wójta, partyzanci wrócili na miejsce zasadzki. W efekcie przeprowadzono zamach. Wójt zginął, a jego zastępcę (Józef Niedźwiedź) został ranny. Podczas akcji uważano by nie wyrządzić krzywdy woźnicy Pucze, który znany był z przychylności do partyzantów. Wójta zlikwidowano dlatego, że wskutek jego donosów kilka osób zostało aresztowanych przez Gestapo.

W wydanej przed dwoma laty książce, uwzględniającej między innymi wspomnienia Tadeusza Kisiela, dowódca V Rejonu AK Stanisław Lewicki „Rogała” opisał przebieg zamachu na Bieguńskiego, lecz nie podał nazwisk uczestników. W tej książce nazwisko J. Bieleckiego nie pojawia się ani razu³. Natomiast piszczański komunista J. Artecki podaje, że to on, razem z Jakubem Aleksandrowiczem „Alkiem”, opracował plan napadu na wójta.⁴ Wiadomym jest, że pseudonimem „Lotny” posługiwał się pochodzący z rodziny piszczańskich restauratorów Michał Kisiel, współpracujący z Gwardią Ludową, a może nawet jej członek. Należąca do rodziny Kisielów restauracja „Partyzant” jako jedyna w okolicy nie została po wojnie uspołeczniona i jak głosiły plotki była ulubionym miejscem spotkań aktywu partyjnego z powiatu bialskiego. Być może pochodzący z tej samej rodziny Tadeusz Kisiel „Ponury”, który przechowywał materiały wybuchowe służące do dywersji na torach kolejowych, wyjechał po wojnie z Piszczaca. W okresie stalinowskim w Urzędzie Bezpieczeństwa w Nowej Hucie pracował funkcjonariusz śledczy o identycznym nazwisku i ponurej fizjonomii, wyróżniający się m. in. tym, że znał okolice Piszczaca. W tym samym czasie brat „Alka” (Paweł), jak to sam określił, w obawie przed grasującymi w terenie bandami faszystowskimi wyjechał do Elbląga⁵.

Do jednego z bardziej bulwersujących wydarzeń na terenie V rejonu AK, nie do końca wyjaśnionych, doszło 19 maja 1943 r. Wówczas to zamieszkały w Choroszczynie były ukraiński senator Iwan Pasternak udał się

³ S. Lewicki, *Zapis ocalenia*, wyd. II, Łosice 2011, s.72

⁴ T. Pietrzak, *Okręg Siedlecki 1942-1944*, Warszawa 1977, s.257.

⁵ AAN CA KC PZPR, Akta osobowe, sygn. 8146

wczesnym rankiem do Kazimierza Gromisza i na osobności o czymś ze sobą rozmawiali. Tak się złożyło, że tego samego dnia w godzinach wieczornych jakaś banda wtargnęła do wsi i zabiła dwóch akowców - wspomnianego K. Gromisza i Józefa Wysokińskiego, a cztery dni później, z rozkazu „Rogali”, we własnym mieszkaniu został śmiertelnie postrzelony Pasternak. Ponieważ w tym czasie napływały z Wołynia wieści o mordach na polskiej ludności, dokonywanych przez ukraińskich nacjonalistów, pojawiły się plotki, niewątpliwie celowo rozpuszczane, że wtargnęli oni także na Podlasie i dokonali tego napadu. Po zabójstwie dwóch akowców uzbrojona banda nie udała się za Bug, lecz podążała przez Tucznę w kierunku Bokinki Pańskiej, gdzie znajdowała się placówka Gwardii Ludowej. Po drodze, na tuczeńskiej kolonii, zaatakowała usytuowany pod lasem dom Hieronima Żeleźnickiego, w obejściu którego znajdował się magazyn broni AK. Dobrze uzbrojonemu H. Żeleźnickiemu, który przebywał wówczas z bratem, po krótkiej wymianie ognia udało się atak odeprzeć.

Po upadku PRL-u do rodziny Gromiszów nadesłany został list od jednego z dawniejszych mieszkańców. Z jego treści wynika, że bandę przywodziła osoba narodowości polskiej, która zaraz po wojnie dała się poznać jako aktywistka partyjna⁶. W tym też czasie w archiwum KC PZPR odnaleziony został Raport nr 2 Okręgu Siedleckiego, w którym Gwardia Ludowa meldowała o likwidacji „szpicla” Pasternaka i konfidentów⁷.

Współpraca S. Lewickiego z „gwardzistami”, w przeważającej mierze byliymi członkami czerwonej milicji, którzy we wrześniu 1939 r. w Połoskach i Zabłociu dopuścili się mordu na polskich żołnierzach, spowodowała, że działająca na tym terenie Kadra Polski Niepodległej wydała na „Rogalę” wyrok śmierci. Dokładna data wydania wyroku nie jest znana, ale najprawdopodobniej miało to miejsce po tragicznych wydarzeniach w Choroszczyńce. Dodatkowym impulsem przy jego wydaniu mógł być również fakt, że S. Lewicki nie podjął żadnych działań po tym, jak w kwietniu 1942 r. na oczach całej rodziny (w domu) zamordowano wójta gm. Tucznę - Jan Denisiuka. Ustalenie winnych w tym wypadku nie było trudne, bowiem wiadomo było, że po dokonaniu zabójstwa i ograbieniu mieszkania banda ze zrabowanym mieniem odjechała w kierunku Bokinki Pańskiej. Zamordowany wójt był we wsi bardzo popularny. Przed wojną z jego inicjatywy postawiony został w Rozbitówce pomnik Pierwszej Brygady Legionów oraz zakupiony granatnik dla wojska. Wymienione wyżej okoliczności spowodowały, że gdy w 1942 r. pojawił się w Tucznę nowy gajowy, którym był przedwojenny zawodowy oficer Cy-

⁶ List E. Sołtysa z dnia 20.03.1998. Kopia listu w posiadaniu autora.

⁷ AAN, AZHP III B II/4 Nr 2, Raport nr 2 Siedlce. Dokument ten w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku opublikował Z. Mańkowski (w książce o GL i AL na Lubelszczyźnie), jednak pominął w nim nazwisko Pasternaka.

prian Wierzchowski, po rozeznaniu sytuacji i nawiązaniu kontaktu z działaczem KPN z Huszczy (Głowackim), stanął na czele podobnej organizacji w Tuczej (przybrał pseudonim „Lew”). O wydaniu wyroku śmierci na dowódcę V Rejonu AK oraz podejmowanych próbach jego wykonania „Rogala” dowiedział się dopiero podczas prowadzonej akcji scaleniowej⁸.



Zdjęcie z okresu przedwojennego:
w środku Kazimierz Gromisz, obok
(w okularach) Ludwik Maciąg

Być może jakąś akcję przeciwko „Rogali” planował również Gromisz, z Wysokińskim i Żeleźnickim, bowiem zaliczali się oni do najbardziej wyrobionych politycznie akowców. Opowiadania o ukraińskich nacjonalistach z Połosek, czy Zabłocia, którzy w dniach klęski wrześniowej rzekomo mordowali polskich żołnierzy, z całą pewnością ich nie przekonywały. Kazimierz Gromisz, absolwent Gimnazjum J. I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej (w 1939 r.), z pewnością wiedział, że na rok przed wybuchem wojny została wykryta w Połosekach siatka komunistyczna, w efekcie czego 4 członków KPP (z tej wsi) skazanych zostało na karę więzienia. Informował o tym swoich czytelników wy-

chodzący w Białej Podlaskiej „Głos Społeczny”. Niewątpliwie rozmawiał o tym wówczas, zarówno w domu jak i w szkole, także ze swoim późniejszym kolegą, malarzem i profesorem ASP w Warszawie Ludwikiem Maciągiem, którego ojciec służył w bialskim garnizonie. Podczas okupacji utrzymywał on kontakt z Wierzchowskim, który uczęszczając do tego samego liceum i udzielał uczniom młodszych klas korepetycji. Podczas okupacji obaj prowadzili tajne nauczanie, koordynowane przez tuczeńską szkołę. Z całą pewnością współpraca „Rogali” z puszczackimi „Gwardzystami”, zarówno dla nich, jak i dla niektórych członków organizacji niepodległościowych, nie odpowiadała. Tym też można tłumaczyć to, jak napisał „Rogala” (nie podając nazwisk), że ktoś celowo go nie ostrzegł przed aresztowaniem przez gestapo, pomimo tego, że taką wiedzę posiadał⁹.

Jesienią członkowie Kedywu ponownie udali się do Białej Podlaskiej, celem wykonania kolejnego wyroku. Z niewiadomych jednak powodów, już po przyjeździe do miasta, akcja została odwołana. W drodze powrotnej, na

⁸ S. Lewiński, op. cit., s.65

⁹ S. Lewicki op.cit., s.78.

dworcu kolejowym w Białej Podlaskiej, podeszło do nich dwóch strażników kolejowych, z zamiarem przeprowadzenia osobistej rewizji. Kiedy jako pierwszego zaczęli rewidować „Lewicza”, „Lotny” celnymi strzałami położył trupem obu strażników. Partyzanci bez większych przeszkód wrócili do Chotyłowa. Wymieniona trójka wykonywała wyroki nie tylko na terenie powiatu, czasami także poza jego granicami. Jeździli m.in. do Siedlec, gdzie wykonali wyrok na strażniku kolejowym.

W listopadzie 1943 r. partyzanci V rejonu AK zdetonowali ładunek wybuchowy pomiędzy Perkowicami a stacją kolejową w Chotyłowie (pod mostem), co spowodowało wykoślenie pociągu z powracającymi z urlopu - na front wschodni - niemieckimi żołnierzami. Zamierzając zniszczyć oba tory, ładunek wybuchowy podłożono pod dwie środkowe mostownice. Do detonacji ładunków użyto kabla, którego końcówka znajdowała się w pobliskim lesie. W wyniku przeprowadzonej akcji sabotażowej nastąpiło wykoślenie pociągu, a przerwa w ruchu kolejowym przeciągnęła się do 36 godzin. Liczba zabitych żołnierzy Wehrmachtu nie jest znana, ponieważ okupanci własnych strat nie podawali.

Całością operacji kierował dowódca V rejonu AK, jednocześnie dowódca Kedywu, Stanisław Lewicki ps. „Rogala”. Ładunek wybuchowy pod przęsła mostu zakładali dwaj minerzy: ppor. Mieczysław Szulc „Stary” i Wacław Bogusz „Burlaj”¹⁰. Po wykonaniu zadania partyzanci na miejscu akcji pozostawili na specjalnych kartkach informację, że była to akcja odwetowa za masowe egzekucje Polaków w Warszawie, Krakowie i Białymstoku. J. Bielecki nie brał w tej akcji udziału. W grudniu, podczas włamania do niemieckiego wagonu towarowego, został on jednak przez żandarmerię zatrzymany i osadzony w bialskim więzieniu. Następnie przewieziono go na Zamek w Lublinie.

Wkrótce po wyżej opisanych wydarzeniach w obsadzie V rejonu AK Obwodu Biała Podlaska nastąpiły radykalne zmiany, co spowodowane było prowadzoną akcją scaleniową oraz aresztowaniem S. Lewickiego „Rogali” przez gestapo. W wyniku tych wydarzeń dowódcą V rejonu AK został ppor. Cyprian Wierzchowski „Lew”, który zaczął się posługiwać również pseudonimem „Norwid”. Jego nominacja była niewątpliwie następstwem tego, jak to określił Horaczyński, że w dawniejszym zaścianku szlacheckim zorganizowany został swojego rodzaju sztab partyzancki KPN¹¹. Po aresztowaniu „Rogali” przez gestapo i objęciu stanowiska dowódcy V rejonu AK przez Wierzchow-

¹⁰ IPN Lu-015/872, Zeznanie Kazimierza Suleja z dnia 18.08.1949 r.

¹¹ AZHRL. Relacja Bolesława Horaczyńskiego z dnia 9.IX. 1961 r. sygn. R-137 s.4-12. Przed połączeniem się z AK tuczeńska organizacja KPN - wg zachowanych dokumentów z 1943 r. - liczyła około 100 członków. Dysponowała ona dwoma ręcznymi karabinami maszynowymi, 36 karabinami oraz 10-cioma granatami.

skiego zaproponował on, by jego zastępcą został „Stary”. Propozycja nie została jednak zaakceptowana, a na wakujące miejsce dowództwo obwodu Biała Podlaska wyznaczyło dotychczasowego zastępcę z ramienia KPN - Edwarda Sielskiego. Przed wojną był on zawodowym starszym sierżantem 84 pp w Pińsku¹².

Zarówno C. Wierzchowski jak i E. Sielski ożenili się w Tuczej (Sielski z córką tuczeńskiego organisty). Z chwilą ogłoszenia na terenie powiatu bialskiego akcji „Burza” partyzanci z V rejonu, po odprawionej mszy świętej w tuczeńskim kościele, udali się pod dowództwem C. Wierzchowskiego i E. Sielskiego na miejsce koncentracji w Leszczance. Po zakończeniu akcji oddział E. Sielskiego, w składzie którego znajdowali się również byli członkowie BCH, został otoczony i rozbrojony przez wojska sowieckie. E. Sielski został następnie deportowany do ZSRR. Natomiast C. Wierzchowski, po odbytej naradzie z por. Stefanem Wyrzykowskim „Zenonem”, nie dowierając zapewnieniom sowieckich oficerów – mgliście napomykających o wspólnym marszu na Warszawę, wraz z grupą partyzantów powrócił do Tuczej.

Z chwilą wkroczenia wojsk sowieckich na Podlasie drogi członków Kedywu definitywnie się rozeszły. J. Bielecki po powrocie z więzienia pozostał na terenie V Rejonu, natomiast Łazaruk kontynuował działalność konspiracyjną w bojówce rejonu IV. O „Lotnym” wiadomo tylko tyle, że po latach usiłował namówić niektórych partyzantów, by poświadczyli, że był członkiem WiN. Spotkał się jednak z odmową, gdyż uważano go za zdrajcę.¹³ W okresie tak zwanej Polski Lubelskiej, w związku z dekonspiracją znacznej liczby akowców, biorących udział w akcji „Burza”, oraz przygnębieniem spowodowanym upadkiem Powstania Warszawskiego, nastąpiło pewne osłabienie pracy konspiracyjnej. Ponadto, działalność konspiracyjną utrudniała także obecność wojsk sowieckich i przejmowanie faktycznej władzy w gminach przez sowieckich komendantów wojennych. Spośród wszystkich gmin powiatu białskopodlaskiego zwolennikom PKWN-u najszybciej udało się przejąć władzę w gminie Tucza. Spowodowane to było zamordowaniem w latach okupacji wójta Jana Denysiuka, przedwojennego gminnego działacza BBWR. Jak już wspomniałem, dokonano tego kilkanaście miesięcy przed tragicznymi wydarzeniami w Choroszczyńce.

Wobec tego, że spodziewano się iż mianowany przez okupanta komisarz Franciszek Janowiak odejdzie ze swojego stanowiska wraz z wycofującymi się wojskami niemieckimi, dowództwo AK powołało do życia Wojskową Służbę Ochrony Powstania. Jej celem było powołanie na wyzwolonych terenach administracji cywilnej. W skład WSOP wchodził starsi wie-

¹² Mieczysław Szulc „Stary” w pierwszych latach okupacji należał do organizacji „Miecz i Pług”, a w sierpniu 1944 r. był w wojsku. IPN Lu-015/872 k.48-52.

¹³ Ustna relacja byłego członka WiN - Wacława Lusawy.

kiem członkowie AK, mający ukończony 40 rok życia. Jak się później okazało, w szeregach tej organizacji znalazły się również osoby współpracujące z komunistami. Było to możliwe, ponieważ w okresie okupacji na stanowisku agronoma gminnego zatrudniony był pochodzący z ukraińskiej rodziny Jan Kisiel (z Rozwadówki). Pracując wcześniej w Wisznicach, dał się on poznać jako gorliwy wykonawca zarządzeń władz okupacyjnych. Zmuszał m.in. mieszkańców okolicznych wsi, nawet przy użyciu broni, do wyjazdu na roboty do Rzeszy. Wcześniej należał do Gwardii Ludowej, lecz po przyjeździe do Tuczej został komendantem Batalionów Chłopskich. Udało mu się nawet wciągnąć do tego ugrupowania niektórych akowców. Jednocześnie piastował on funkcję przewodniczącego głęboko zakonspirowanej trójki politycznej „ROCH”- a. Jego zastępcami zostało dwóch akowców, członków WSOP - Franciszek Posłuszny i Stanisław Mioduszewski. Wspomniana trójka polityczna, pomimo tego że w jej składzie znajdowało się dwóch „akowców”, zakazywała stosunkowo nielicznym członkom BCH jakiegokolwiek współpracy z AK, nawet w walce z Niemcami¹⁴. Dowództwo AK najwidoczniej nie zdawało sobie sprawy z istniejącej sytuacji, bowiem nie zgłaszało sprzeciwu, gdy lepiej w tym zorientowany sowiecki komendant wojenny wyznaczył na to stanowisko wójta Posłusznego. Kiedy po upływie kilku miesięcy okazało się czyje interesy on reprezentuje, został przez podziemie niepodległościowe zmuszony do ustąpienia. Nowym wójtem – zdecydowaną większością głosów – Rada Gminy wybrała działacza spółdzielczego i długoletniego prezesa Kasy Stefczyka –Józefa Kukawskiego. Przed wojną należał on do Stronnictwa Ludowego, w nowej rzeczywistości jednak nie uznawał samowolnego „lubelskiego” Stronnictwa Ludowego, które poparło PKWN. Z tego też powodu, wysuwając swoją kandydaturę na stanowisko wójta, a jednocześnie odcinając się od działalności owego ugrupowania, zadeklarował się jako członek PSL¹⁵. Niezależnie od tej niedwuznacznej deklaracji politycznej, władzom z całą pewnością nie odpowiadała jego przedwojenna działalność, a także wcześniejsza biografia. Był bowiem uczestnikiem wyprawy kijowskiej 1920 r., a następnie walczył w Bitwie Warszawskiej, jako żołnierz V Armii gen. W. Sikorskiego. W 1936 r., już jako prezes najlepszej w powiecie Kasy Stefczyka, znalazł się w Komitecie Budowy Pomnika I Brygady Legionów w Rozbitówce. Dwa lata później czynnie zaangażował się w zbiórkę pieniędzy na granatnik dla 34 pułku piechoty. W głównej mierze sfinansowany on został

¹⁴ IPN Lu-003/275 t.3 k.117 Kisiel pracując w Tuczej często przebywał również w Choroszczynie do której po wyzwoleniu przyjeżdżał gazikiem dopóki w nocy nie wepchano jego samochodu do rowu. Po wojnie pracował w urzędach centralnych w Warszawie i był posłem na Sejm.

¹⁵ APL/ORP Starostwo Powiatowe Bialskie syg.1181 k.258,,271,272. Przedstawicielem PSL w Radzie Gminy był Ignacy Skwierczyński.

przez spółdzielców. Za swoją działalność społeczną w 1938 r. został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi.

Wybór wójta niczego nie zmienił, ponieważ starosta bez podania przyczyny odmówił zatwierdzenia go i mianował na to stanowisko Stanisława Mioduszeńskiego, drugiego zastępcę Kisielea w organizacji „ROCH”. Mieszkańcom wsi mogło się wydawać, że nowego wójta dobrze znają, był bowiem długoletnim radnym, zawsze podkreślającym swój narodowo - katolicki rodowód oraz proendeckie poglądy. O jego politycznej współpracy z Kisielem i przynależności do BCH nikt nie wiedział. Tym sposobem we wsi, w której istniało silne podziemie niepodległościowe, komunistom udało się przejąć władzę w gminie. W przeciwnym wypadku byłoby to niemożliwe, bowiem jawny zwolennik nowych porządków długo na urzędzie by się nie utrzymał. Jak się wówczas mówiło, w dzień rządząli we wsi „ubowcy”, a w nocy „winowcy”.

Organizacji akowskiej udało się natomiast samorządnie zorganizować w Tuczej posterunek milicji. Jego komendantem został należący do AK-WiN przedwojenny policjant Piotr Garyga. Wkrótce został jednak odwołany przez władze, wraz z pozostałymi milicjantami - Pładowskimi i Sową, skądinąd słusznie podejrzewanymi o współpracę z podziemiem niepodległościowym. Nowym komendantem został mieszkaniec Wólki Zabłockiej, przedwojenny komunista Mikołaj Żukowski. We wrześniu 1939 zorganizował on wraz z Janem Włodarczykiem zbrojną bojówkę, która w Zabłociu napadła na polskich żołnierzy. Włodarczyk został komendantem posterunku milicji w Zabłociu, a inny członek komunistycznej bojówki z 1939 r. – Andrzej Panasiuk – komendantem MO w Huszcy. Nowi komendanci, jako zasłużeni przedwojenni komuniści, mieli pełne zaufanie władz, to i obsadę posterunków mogli kompletować według własnego uznania, bez jakiegokolwiek ingerencji z zewnątrz. Po pewnym czasie pojawiły się niepokojące pogłoski, świadczące o tym, że nowo powołani komendanci sporządzają listy osób podejrzanych politycznie, m.in. akowców, z zamiarem wywiezienia ich na Syberię. Ich niechlubna działalność w dniach klęski wrześniowej, w połączeniu z pojawiającymi się pogłoskami o planach wywiezienia do ZSRS ludzi podejrzanych politycznie, spowodowała, że w dniu 25 marca 1945 r. podjęto próbę opanowania wszystkich trzech posterunków MO. Do rozbicia posterunku w Zabłociu nie doszło, bowiem milicjanci zostali wcześniej powiadomieni (przez swego człowieka z Leniuszek) o zbliżającym się 40 - sto osobowym oddziale akowskim. Tuż przed ich przybyciem uciekli z posterunku, a wrócili dopiero po sprowadzeniu zza Bugu 60-ciu sowieckich żołnierzy¹⁶. Podobnie zakończyła

¹⁶ Komunista z Leniuszek, który ostrzegł milicjantów o zbliżającym oddziale AK, został następnie rozpracowany i zlikwidowany przez UPA. AAN CA KC PZPR, t. 4157, Wspomnienia Józefa Nazaruka

się akcja w Huszczy; milicjanci tak samo opuścili wcześniej posterunek. Inaczej potoczyły się natomiast sprawy w Tuczej, gdzie niezwykłą pomysłowością i odwagą odznaczył się dowódca dwudziestoosobowej bojówki – Konstanty Sacharuk. Udawał on zatrzymanego przez wojsko partyzanta. Bez przeszkód został więc wprowadzony na teren posterunku przez swoich podkomendnych, przebranych w polskie i sowieckie mundury wojskowe. Zaskoczeni fortem milicjanci zostali wkrótce rozstrzelani. Komendanta Żukowskiego natomiast uprowadzono i po uprzednim przesłuchaniu zabito.

Przeprowadzenie wyżej wymienionych akcji było możliwe dzięki temu, że w wyniku przesunięcia się frontu na zachód wyjechało również większość gminnych komendantów wojennych. Na terenie rejonu V sowiecki komendant pozostał jedynie w Piszczacu. Dwa miesiące później, w drugiej połowie maja, zabudowania Józefa Jastrzębskiego w Tuczej zostały otoczone przez wojska NKWD, zaś funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa przystąpili do rewizji. Ukryty w stodole partyzant usiłował wydostać z okrażenia, lecz został zauważony przez NKWD-zistę i zastrzelony. Bezpieka niezwłocznie opuściła wieś. Świadkiem opisywanych wydarzeń był przebywający w pobliżu Wacław Lusawa. Po pewnym czasie podobną akcją bezpieka przeprowadziła u mieszkającego pod lasem Stanisława Czapskiego. W jego stodole znaleziono uzbrojonego partyzanta. Obaj zostali aresztowani, lecz w wyniku ogłoszonej amnestii wkrótce zwolnieni. Winą za owe aresztowania obciążano pracującego wówczas w bezpiece, pochodzącego z Wileńszczyzny, byłego mieszkańca wsi Aleksandra Litwinowicza. Faktycznie tak nie było, ponieważ nie spotkały go za to żadne awanse, a wręcz przeciwnie, pod koniec roku został zwolniony z pracy. Przyczyną wzmożonego zainteresowania bezpieki tą wsią, oprócz faktu rozbicia posterunku MO, mogło być również to, że w związku z powrotem Wierzchowskiego (wraz z partyzantami) do Tuczej (po akcji „Burza”) znajdowały się tutaj największe obok Zakanala zakonspirowane oddziały partyzanckie na terenie powiatu bialskiego¹⁷.

Po rozwiązaniu Armii Krajowej (początek 1945 r.) powołany został do życia Ruch Oporu Armii Krajowej, przekształcony następnie w Wolność i Niezawisłość. Początkowo bojówki WiN znajdowały się we wszystkich rejonach. Po pewnym czasie zlikwidowano bojówkę w rejonie IX, a jej skład osobowy przeniesiono do rejonu V, obejmującego gminy: Tucznę, Piszczac, Kościeniewiczę i Zabłocie. Tym sposobem przy V rejonie powstała silna bojówka, składająca się z około 14-16 partyzantów. W jej składzie znajdował się również J. Bielecki. Pod względem uzbrojenia najlepiej prezentował się rejon IV, obejmujący Terespol i przyległe do niego gminy. Pod koniec 1946 r. na

¹⁷ IPN Lu-08/7 k.1. Znaczną grupę partyzantów odnotowano również w okolicach Holowczyc. Wszystkie trzy zgrupowania partyzanckie rozpracowywano pod kryptonimem „Trutnie”.

terenie obwodu Biała Podlaska było około 500 członków i 1200 sympatyków WiN. Najliczniejszymi rejonami były: rejon VI – 324 członków, rejon V-320 członków, rejon VII -264 członków oraz rejon IV - 271 członków i sympatyków. Żaden z pozostałych rejonów, wg stanu na dzień 01.08.1946 r., nie przekraczał 200 członków i sympatyków.¹⁸ Do zadań sympatyków należało zapewnienie zakwaterowania oraz udzielanie wszelkiej pomocy partyzantom. Na kilka miesięcy przed amnestią organizacja WiN-owska na terenie powiatu posiadała 40 L.K.M., 70 R.K.M., 1831 automatów, ponad 400 karabinów, 131 pistoletów i 80.000 sztuk amunicji.¹⁹ Część posiadanej broni po ogłoszonej w 1947 r. amnestii została przekazana władzom. Partyzanci V rejonu zdali wówczas 1 CKM, 3 RKM-y, 4 PPSz, 3 karabiny, pistolety i 4000 sztuk amunicji.

J. Bielecki po powrocie z więzienia na Zamku w Lublinie początkowo nie przejawiał większej aktywności. Jednakże w kwietniu 1945 r. jego syn Władysław zastrzelił w Piszczacu funkcjonariusza UB - Mroźka. W konsekwencji, zagrożeni aresztowaniem, obaj musieli natychmiast uciekać. Udali się do zamieszkałego w Wyciosie dowódcy bojówki Wacława Bogusza „Burłaja”. Żonie Bieleckiego, która będąc aresztowana przebywała w szpitalu w Białej, udało się niezauważonej wyjść na zewnątrz i zbiec do Ortela. Po pewnym czasie Bielecki pojawił się na krótko w Piszczacu. Kiedy wracał, natknął się jednak (na ul. Poloneckiej) na dwuosobowy patrol, złożony z piszczackiego milicjanta oraz sokisty z Chotyłowa. Wołając „ręce do góry” usiłowali go zatrzymać. W odpowiedzi celnymi strzałami z pistoletu „parabelum” unieszkodliwił obu, raniąc pierwszego w nogę, a drugiego w rękę. Sam zaś, między opłotkami uciekł w okoliczne pola. Ze względów bezpieczeństwa musiał jednak zmienić miejsce swojego zakwaterowania. Władysław Gromisz „Cichy” przyprowadził go do swego brata Józefa w Choroszczynie, gdzie urządzono mu w stodole kryjówkę (na sianie). Nie zagrzał jednak długo miejsca na nowej kwaterze, gdy do wsi przyjechało rowerami z Piszczaca dwóch milicjantów. Chodzili po domostwach i rozpytywali o „bandytę” Bieleckiego. Zaniepokojony takim obrotem sprawy Józef Gromisz udał się do stodoły, by ostrzec go przed grożącym niebezpieczeństwem. Ten jednak, ku przerażeniu gospodarza, spytał tylko o nazwiska milicjantów i kazał ich zaprosić do stodoły. Po rozmowie z Bieleckim zmieszani milicjanci odjechali do Piszczaca, a po ukrywającego się w stodole partyzanta przyszedł zamieszkały w Żukach Jakub Dawidziuk „Baba” i zaprowadził go na kwaterę w Mazanówce²⁰. Nowe

¹⁸ Szukajwarchiwach.pl/10099/0/2.1/56

¹⁹ IPN Lu-011/886 k.11-12. Wg innych źródeł Obwód Biała Podlaska liczył około 600 członków WiN (bez sympatyków). A. Tłomacki, Akcja Wisła w powiecie białskim na tle walki politycznej i zbrojnej w latach 1944-1947 s.57.

²⁰Niektórzy milicjanci z Piszczaca, w tym milicjant Niedbało, współpracowali z WiN.

miejsce pobytu bardzo mu odpowiadało, bowiem, jak później zeznawał, nie było w tej miejscowości takiego mieszkania, w którym by nie kwaterował. Szczególnie zapamiętał miejsca kwaterunku na kolonii Mazanówka, w domach Alojzego Skrzyszewskiego i Kuczyńskiego.

Gdy po pewnym czasie do Bieleckiego i jego syna dołączył Stanisław Sobieski „Francuz”, otrzymali polecenie dokonania - pod dowództwem Dawidziuka – zamachu na komendanta posterunku MO w Sosnowce (Pawła Hulewskiego). Komendant podczas okupacji był członkiem Gwardii Ludowej, oddziału, który składał się przeważnie ze zbiegłych jeńców sowieckich. Oddział ten dokonywał napadów rabunkowych oraz mordował swoich przeciwników politycznych. Zasadzkę zorganizowano 13 lipca 1945 r., na drodze pomiędzy Aleksandrowem a Sosnowką (pow. włodawski). Podczas wymiany



Lata przedwojenne: pierwszy z prawej (siedzący) Hieronim Żeleźnicki. (magazynier i zbrojmistrz V rejonu AK – WiN, komendant placówki WiN w Tuczej w latach 1945-1947)

ognia oprócz komendanta zginęło również dwóch milicjantów, a dwie inne osoby, wraz z woźnicą, zostały ranne. Tych co przeżyli, po udzieleniu pierwszej pomocy partyzanci skierowali do najbliższych domostw, celem założenia opatrunków. Po wykonaniu zadania członkowie bojówki ciężką broń zdali do zakonspirowanej partyzanckiej zbrojowni. Jak wspomniałem wcześniej, znajdowała się ona na tuczeńskiej kolonii, w obejściu Hieronima Żeleźnickiego. Żeleźnicki wchodził do niej z domu, podziemnym przejściem, tą samą drogą również wracał. Tak więc, partyzanci nie wiedzieli gdzie dokładnie się znajduje i jak wielkie są zapasy broni.

Jak już wspomniałem, w wyniku zmian organizacyjnych bojówka rejonu IX, z dowódcą Kazimierzem Rogowskim „Szpakiem”, latem 1945 r.

przyłączona została do rejonu V. W efekcie powstała jedna, stosunkowo liczna, 16-sto osobowa bojówka, dowodzona kolejno przez Sierotę Stanisława „Śmiałego”, bądź Kazimierza Rogowskiego „Szpaka”. Pierwszy dowódca bojówki - Wacław Bogusz - został wcześniej zabity przez komendanta MO w Huszycz. W składzie bojówki znajdowali się zdekonspirowani i ścigani przez Urząd Bezpieczeństwa członkowie WiN. Większość stanu osobowego bojówki stanowili partyzanci zza Bugu, którzy latem 1944 r., podążając ze swymi oddziałami na pomoc Warszawie, w okolicy miejscowości Dębe Wielkie, a nawet już na przedmieściu Warszawy (Płandowski), zostali przez Sowieców zatrzymani i rozbrojeni. Następnie wywieziono ich do byłego obozu hitlerowskiego na Majdanku. Po ucieczce z obozu, wraz z Czesławem Płandowskim (z Kodnia), przybyli na Podlasie i zasilili tutejsze bojówki. W tym czasie na uzbrojeniu bojówki znajdowały się 3 rkm-y, 5 pepesz, karabiny i pistolety²¹.

W międzyczasie dla całej rodziny J. Bieleckiego wyrobione zostały nowe okupacyjne kenkarty - na nazwisko Piotrowski. Do ich wyrobienia niezbędne były dane osobowe. Bielecki podał je dla dowódcy V rejonu AK-WiN (ps „Norwid”). Gotowe dowody przywiózł mu osobiście milicjant Twarowski, który był jednocześnie komendantem placówki ROAK w Tuczej. Po otrzymaniu nowych dokumentów Bielecki wraz ze swoją rodziną wyjechał do miejscowości Skępe w pow. Lipno (woj. bydgoskie), do swego znajomego, mieszkającego wcześniej w Tuczej. Zajmował się tam handlem mięsem, lecz po kilku miesiącach zrezygnował z tej pracy i powrócił do Tuczej. Wtedy ponownie wstąpił do bojówki V rejonu. W pierwszych dniach listopada okazało się, że milicjant Twarowski już nie żyje, a nowym komendantem tuczeńskiej placówki WiN jest Hieronim Żeleźnicki²². Milicjant Twarowski ps. „Gromski” został zatrzymany i w połowie września 1945 r. zamordowany przez wojskowych. Miało to miejsce w pobliżu Rozbitówki, gdy wysłany przez wójta jechał po podwodę. W dniu jego zatrzymania niespodziewanie we wsi pojawiło się wojsko i otoczyło dom w którym ukrywał się Wierchowski. Pomimo zaskoczenia, dobrze wyćwiczonemu przedwojnemu oficerowi udało się zbiec.

W tym czasie pomiędzy polską a ukraińską partyzantką prowadzone były rozmowy, zmierzające do zawarcia porozumienia. Łączniczką UPA pomiędzy dwoma partyzantkami była dwudziestojednoletnia ukraińska nauczycielka z Dąbrowicy Dużej – Aleksandra Kukawska. Wybór nauczycielki na łączniczkę wynikał z jej popularności w Tuczej, gdzie często przyjeżdżała na zabawy oraz po zakupy. Przy okazji za pośrednictwem Twarowskiego (był

²¹ IPN Lu-19/448 Protokół zeznania Stanisława Sieroty z dnia 29.I.1949 r.

²² Dowódca plutonu sierżant K. Twarowski „Gromski” wstąpił do ZWZ 5.II.1940 r. W następnym miesiącu wstąpił do ZWZ policjant zwiadowca sierżant Piotr Garyga „Skoczylas”. Szukajwarchiwach.pl/35/1099/0/2.1/57 skan 9

komendantem OSP) nawiązała łączność z ukrywającym się Wierzchowskim. W nocy 12 września 1945 r. została jednak uprowadzona przez nieznaną bandę i zamordowana. Jej zmasakrowane ciało, znalezione na łąkach pod Zahorowem, przewożono następnie odkrytym wozem po okolicznych wsiach i rozgłaszano, że za utrzymywanie przyjaznych kontaktów z Polakami zamordowała ją bojówka UPA. Zgłodzoną nauczycielkę, pochodzącą z unickiej rodziny, pochowano na katolickim cmentarzu w Połoskach. Rodzina wystawiła jej katolicki pomnik, z polskimi napisami²³. Okrutne potraktowanie młodej dziewczyny, powszechnie lubianej, a następnie demonstracyjne przewożenie jej ciała po wsiach, z jednoczesnymi oskarżeniami o dokonanie tego mordu przez ukraińskich partyzantów, wynikało z chęci siania wrogości między obiema narodowościami oraz niedopuszczenia do zawarcia porozumienia WiN-UPA. Inicjatorem tych akcji była niewątpliwie bezpieka i stacjonująca w Połoskach Wojskowa Grupa Operacyjna. W tym czasie działania wojska były szczególnie niebezpieczne, bowiem od lipca 1945 r., decyzją Naczelnego Prokuratora Wojskowego, komendanci poszczególnych grup operacyjnych mieli prawo rozstrzeliwania zatrzymanych osób bez sądu. Można więc było bez ograniczeń je torturować, celem wymuszenia zeznań, a następnie zamordować i wykorzystać to jeszcze propagandowo. Takich uprawnień nie mieli funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa, którzy w jakiś sposób musieli rozliczyć się z każdej zatrzymanej osoby, co nie zawsze w sposób wiarygodnie im się udawało. I tak, gdy w pierwszej połowie marca 1945 r. zastrzelili aresztowanego wójta gm. Huszcza – Tomasza Hołownię, podali, że został zabity podczas ucieczki. Nikt jednak w tą wersję nie uwierzył, o czym świadczyło powszechne oburzenie opinii publicznej. Starosta wystąpił wówczas z pismem do wojewody, w którym krytycznie oceniał pracę PUBP w Białej Podlaskiej²⁴.

Należy również mieć na uwadze to, że w pierwszych latach po wojnie ze sformalizowanymi organami ścigania ściśle współpracowały specjalne gru-

²³ Odnośnie okoliczności śmierci Twarowskiego i Kukawskiej w APL/AK-WiN. Spis II teczką 93, t.2, k.56. jest fałszywy dokument, z którego wynika, jakoby na spotkaniu WiN-UPA Ukraińcy przyznali się do zabicia Twarowskiego, kiedy spotkali go przypadkowo na drodze, a Kukawską za zdradę. Nie może być to prawdą. Na spotkaniu tym byli bowiem bliscy przyjaciele Twarowskiego, jak Wierzchowski i sekretarz Humin, którzy wraz z późniejszym wójtem Kukawskim często bywali w jego mieszkaniu na naradach (dotyczących bieżących wydarzeń). Według syna zamordowanego - Zygmunta Twarowskiego – nie raz w takich spotkaniach brało udział około 20 osób. Gdyby rzeczywiście coś takiego miało miejsce, to wszyscy byłiby wrogo nastawieni do Ukraińców. Tymczasem - już po latach - wójt niejednokrotnie wspominał, że partyzanci ukraińscy byli grzeczni i uprzejmi. Jest to zresztą zrozumiałe, bowiem starali się zatrzeć złe wrażenie po tym, co się wydarzyło w latach wojny na Wołyniu.

²⁴ APL UWL, Wydz. Społeczno Polityczny sygn. 204, k.33

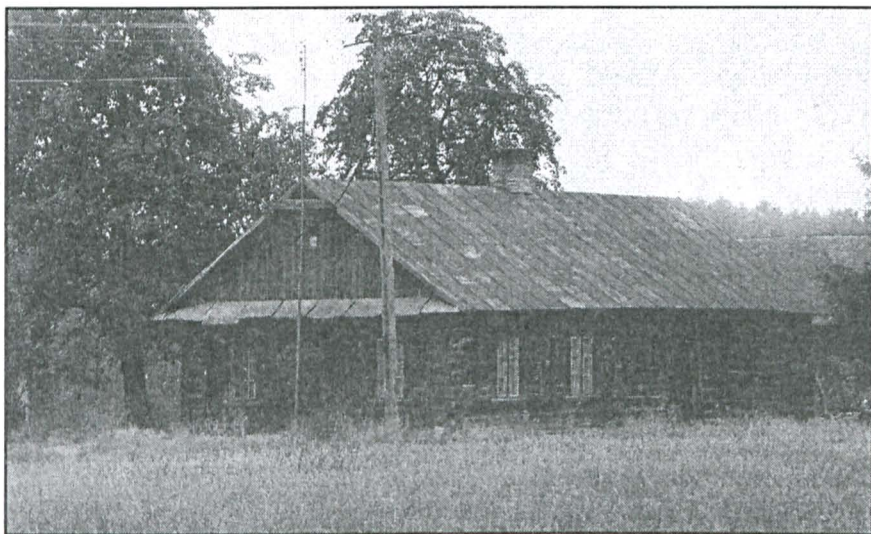
py bardziej wtajemniczonych funkcjonariuszy UB, członków PPR oraz działającej w terenie agentury. Przebieg wypadków w Tucznej jest podobny do morderstwa jakie dokonane zostało w Budkach Petrykowskich. W grudniu 1945 r. tzw. szwadrony śmierci, podlegające bezpośrednio kierownictwu KC PPR, zamordowały tam uprowadzonych z domu 3 akowców oraz usiłowały zamordować członka PSL-u - Józefa Sikorskiego. Dzięki temu, że udawał on martwego, uratował swoje życie. J. Sikorski wraz z innymi rozstrzelanymi został zakopany, jednak po odejściu bandy udało mu się wydostać na powierzchnię i zbiec. Jeszcze w tym samym miesiącu powiadomił władze PSL-u w Warszawie o zaistniałym zajściu, dzięki czemu sprawa została nagłośniona. Na wskazane przez niego miejsce przyjechała ekipa dochodzeniowa. Po dokonanej ekshumacji lekarz sądowy stwierdził, że pogrzebano żywcem jeszcze jedną osobę. Sprawcy mordu nigdy jednak nie zostali ukarani. Wysłano ich do odległych miejscowości, gdzie zatrudnieni zostali na atrakcyjnych stanowiskach pracy²⁵.

Pomimo wspomnianych wyżej wypadków, 27 października doszło do zawarcia porozumienia WiN-UPA. Miało to miejsce na tuczeńskiej kolonii, w rodzinnym domu zamordowanego w Katyniu ppor. Jana Lipki. W tym czasie zamieszkiwała tam jego matka oraz dwaj bracia. Do ochrony spotkania wyznaczona została nie tylko cała bojówka V rejonu, lecz także inne, bardziej zakomspirowane osoby, jak np. sekretarz Gminy Franciszek Humin, czy komendant posterunku MO w Kościeniewiczach - Dominik Mackiewicz. Pomimo tego, ukraińskich partyzantów przybyło więcej, byli też lepiej uzbrojeni i umundurowani. Byli to rośli mężczyźni, mający na sobie długie szare płaszcze, z zawieszoną z przodu latarką. Po drodze, w nieznanym sobie terenie, pomylili domostwa. Trafili do mieszkającego w pobliżu wójta Józefa Kukawskiego, urzędującego dopiero od trzech dni, który zaprowadził ich pod właściwy adres²⁶. Po przyjeździe na miejsce i upewnieniu się, że teren jest dobrze strzeżony, stanęli w dwusereg i oczekiwali na koniec spotkania. Trwało ono niecałą godzinę. Jednym z ustaleń było wyznaczenie Cypriana Wierzchowskiego „Norwida” do reprezentowania strony polskiej w konta-

²⁵ Grzegorz Leszczyński, Morderstwo w Budkach Petrykowskich - zbrodnia nierozliczona [w]: *Biuletyn IPN*, nr 10-11/2009, s.46. Prawdopodobnie z tego powodu, już po latach, gdy w najmniej oczekiwanych miejscach odnajdywano szczątki ludzkie, z zasady nie przeprowadzano żadne dochodzenia. I tak, w Zahorowie, gdzie po wojnie miała swoją bazę Wojskowa Grupa Operacyjna, w 1958 r. znaleziono w stodole zakopane ludzkie kości. Powiadomiona o makabrycznym znalezisku milicja kazała z powrotem je zakopać. Podobnie postąpiły organy bezpieczeństwa z Białej Podlaskiej, najwidoczniej uznając, że są to ofiary terroru komunistycznego z 1939 r. lub z lat wojennych. IPN Lu-00227/101 k.228.

²⁶ Poprzedni wójt, z którego inicjatywy milicjant Twarowski został wysłany po podwodę, pod naciskiem partyzantów ustąpił ze stanowiska.

ktach z UPA oraz przyjęcie zasady, że ukraińscy partyzanci będą kwatrowali i zaopatrywali się w prowiant wyłącznie wśród ludności ukraińskiej. Tymczasem w gminie Tucznaj, jak również w sąsiednich gminach, ludność była przemieszana narodowościowo, a wsi czysto ukraińskich nie było. Istniejąca sytuacja mogła prowadzić do różnych nieporozumień i konfliktów, tym bardziej, że kryterium wyznaniowego również nie można było stosować, gdyż część



Dom na tuczeńskiej kolonii – miejsce w którym 27-X-1945 r. podpisano porozumienie WiN – UPA, (fot. 2009 r.)

ludności polskiej była wyznania prawosławnego²⁷. Z tego m.in. powodu zaraz po podpisaniu porozumienia partyzanci ukraińscy przychodzili wieczorami do wójta, a jego córka Janina na podstawie materiałów dostarczonych z gminy sporządzała wykazy ludności zamieszkałej w poszczególnych wsiach. W efekcie przyjętego rozwiązania w następnych miesiącach nie dochodziło na tym tle (w gm. Tucznaj) do nieporozumień i konfliktów pomiędzy obiema partyzantkami.

Aresztowany w następnym roku Leonard Dunicz ps. „Świt”, szef obwodu Biała Podlaska, zeznał, że na tym spotkaniu byli: *z naszej strony inspektor „Zagończyk”, „Burian”, „Puk” – szef wywiadu inspektoratu i „Norwid” komendant V rejonu, który najczęściej spotykał się z Ukraińcami. Ze*

²⁷ Przykładem może być uchodząca za prawosławną wieś Międzyzleś, gdzie połowa mieszkańców była narodowości polskiej, a pozostali uważali się za Ukraińców, bądź Białorusinów. A. Kolasa, *Ukraińcy w powiecie Biała Podlaska w latach 1918-1948*, Toruń 2007, s.107, Tab.13

strony ukraińskiej był d-ca oddziału „Krycha” i jeszcze jeden. Na spotkaniu była spisana umowa, którą my otrzymaliśmy i która jest w archiwum²⁸. Według relacji Antoniego Pieńkowskiego, ochraniającego spotkanie, jego przebieg protokołowany był przez sekretarza Gminy Tucza - Franciszka Humina. Józef Bielecki, jak już wspomniałem, powrócił do bojówki kilkanaście dni później, stąd w ochronie spotkania nie uczestniczył. W pierwszych miesiącach następnego roku brał natomiast dwukrotnie udział w ochronie tuczeńskiego kościoła, gdy wieczorami ks. Borkowski udzielał ślubu partyzantowi Stanisławowi Sobieskiemu oraz Kazimierzowi Rogowskiemu „Szpakowi”. W tym też czasie, tuż przed Wielkanocą, cała bojówka w kościele przystąpiła do spowiedzi. Innym razem partyzanci brali udział w ochronie kościoła w Huszczy, gdzie ślub z dziewczyną z Mazanówki brał członek bojówki „Dziechcior”.

W połowie maja 1946 r. zostali w Żukach zabici przez włodawską bezpiekę dwaj zwiadowcy: Jan Wojtiuk i Jan Kamiński. Otoczono ich i zastrzelono niespodziewanie, w czasie, gdy przy skrzyżowaniu dróg pomagali mieszkańcom wsi przy budowie przydrożnej kapliczki. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że o ich obecności w tym miejscu powiadomił włodawskie UB gajowy Teodor Pediuk, który niedawno wrócił z wojska. Ponieważ od lat był osobą znaną, dlatego też partyzanci uważali, że z jego strony nic im nie grozi.

Jeszcze przed zakończeniem wojny we wszystkich wsiach województwa lubelskiego zaczęto otwierać świetlice. Miały one wypełniać rolę wiejskich ośrodków indoktrynacji politycznej, być przykrywką dla działającej w terenie agentury²⁹. Świetlice, bardzo często z kilkusobowym zarządem, zakładano nawet w najmniejszych wsiach. Wielekroć nie miało to żadnego uzasadnienia, poza tym, że w kilkusobowym zarządzie zawsze można było umieścić swojego agenta. Pod przykrywką pracy świetlicowej można było także wyszukiwać wśród młodzieży osoby nadające się do dalszego przeszkolenia w zakresie pracy ideologiczno – agenturalnej, np. podczas odbywania służby wojskowej. Prawdopodobnie taką osobą był Pediuk, który po powrocie z wojska, będąc już członkiem PPR i ORMÓ, zatrudniony został jako gajowy. Jego przynależność partyjna i „ormowska” była najwidoczniej partyzantom nieznana, albo ją zlekceważyli, traktując go jako zwykłego mieszkańca wsi, pracującego po odbyciu służby wojskowej na stanowisku gajowego,

²⁸ IPN Lu-011/886/DVD/1 kl.86 Przesłuchanie z dnia 20.I.1947 r. Leonarda Dunina „Świta”.

²⁹ AAN Zespół Akt PKWN Resort Informacji i Propagandy Mf 24331. Zarządzenie Wojewody Lubelskiego z dnia 20.X.1944r. Zarządzenie jednocześnie zobowiązywało władze terenowe do zapewnienia tworzącym świetlicom odpowiednich środków finansowych na prowadzenia ich działalności.

bez jakichkolwiek politycznych obciążeń. Wyrok na Pediuku i dwóch współpracujących z nim osobach wykonała bojówka IV rejonu, w składzie której znajdował się m.in. Stanisław Łazaruk „Lewicz”. J. Bielecki był tym, który ogłosił skazanym treść wyroku.

W tym czasie mieszkał w Kodniu pewien sekwestратор, który jeżdżąc po wsiach za zaległymi podatkami jednocześnie zbierał dla UB informacje o miejscach pobytu partyzantów. Jego dwuznaczna rola w rodzinnej miejscowości była dobrze znana, więc otrzymywał ostrzeżenia, że z wyjazdu do Tucznej może żywy nie wrócić. Mimo ostrzeżeń, być może ponaglany przez swoich mocodawców, zdecydował się jednak wyruszyć na niebezpieczną wyprawę. W efekcie natknął się na Bieleckiego, który przykazał mu aby nie rozpowiadał iż widział partyzantów i puścił go wolno. Kiedy jednak spotkał następną grupę, w której byli m.in. partyzanci z Kodnia, szczęście go opuściło. Po pewnym czasie jego doczesne szczątki znalezione zostały w lesie koło Mazanówki.

Latem 1946 r. J. Bielecki brał udział w wykonaniu wyroku na trzech osobach narodowości ukraińskiej ze wsi Dobrynka. Stefan Baślaj ps. „Bortnowski” oskarżał ich o współpracę z Niemcami podczas okupacji. Wkrótce po tym pod domem Baślaja pojawiło się kilku ukraińskich partyzantów, prawdopodobnie po to, by pomścić śmierć swoich kolegów. Czujny Bielecki serią z automatu (przez okno) zabił ich dowódcę, w efekcie czego pozostali napastnicy uciekli. Później okazało się, że zabici byli członkami bądź sympatykami UPA. Aby w zarodku zażegnać niechybny konflikt Wierchowski zwrócił dowództwu UPA mundur oraz broń zabitego³⁰. Po wstępnych konsultacjach obie strony uzgodniły, że jeszcze raz się spotkają, by ostatecznie wyjaśnić zaistniałe zdarzenie oraz podjąć działania eliminujące podobne nieporozumienia w przyszłości. Ustalono, że drugie spotkanie WiN-UPA odbędzie się 9 sierpnia 1946 r., w tym samym miejscu co poprzednio, to znaczy na tuczeńskiej kolonii.³¹ Na dzień przed spotkaniem przybyli do Tucznej również partyzanci z odległego VII rejonu. Wspólnie z bojówką V rejonu mieli oni ochraniać spotkanie. Przybył też komendant obwodu, komendant V rejonu „Norwid” – z wywiadowcą Jakubem Dawidziukiem, oraz komendant VII rejonu Mercher ps. „Orzeł” vel „Junak”, ze swoim zastępcą. Ich przybycie świadczyło, że na spotkaniu zamierzano omawiać nie tylko wydarzenia w Dobrynce, lecz także inne incydenty, tym razem obciążające stronę ukraińską, m.in. na terenie VII rejonu (obejmował okolice Sławatycz). Spotkanie chyba

³⁰ Podobnie postąpił Wierchowski, gdy w 1944 r. partyzanci nieopatrznie zabili węgierskiego żołnierza. Pochowano go w pełnym uzbrojeniu i z honorami wojskowymi. Żołnierz węgierski był w grupie wycofujących się na zachód żołnierzy niemieckich, na których partyzanci urządzili zasadzkę.

³¹ IPN Lu-289 t.2 s.85, Protokół z przesłuchania Szymona Gawrona.

nie zostało do końca doprecyzowane, bowiem partyzanci nie przyszedli na wyznaczone miejsce, lecz zatrzymali się u mieszkającego ponad kilometr dalej gospodarza Olędzkiego. Żadna wiadomość od Ukraińców jednak nie dotarła, to i do spotkania nie doszło. Przyczyna tego nie jest znana. Wiadomo jednak, że wcześniej aresztowana została jedna z ich łączniczek, a zaraz potem doszło do szeregu aresztowań wśród Ukraińców.

Przed rozejściem dokonana została odprawa, podczas której Wierchowski zarządził, aby w związku z dużą ilością wojska i przeprowadzanych obław rozproszyć się i ukryć „w różnych melinach”. W następstwie tej decyzji część partyzantów pozostała na tuczeńskiej kolonii, pozostali zaś rozeszli się w kierunku różnych wsi. Bielecki z dwoma partyzantami udał się w kierunku Piszczaca³². Jednym z uczestników w/w spotkania był parobek Szymon Gawron, mieszkający po sąsiedzku z Żeleźniakim. Kilka miesięcy wcześniej przyjechał on z Warszawy. Tak jak opowiadał, po powrocie z Niemiec, gdzie był na robotach, nie mógł odszukać swojej rodziny w zniszczonej stolicy, w poszukiwaniu pracy przyjechał więc do Tuczej. Po kilku tygodniach wstąpił do bojówki, otrzymując pseudonim „Antek Warszawiak” vel „Warszawa”. Zaraz po w/w spotkaniu udał się do swego gospodarza. Jeszcze w tym samym miesiącu został, podczas zakupów w sklepie w Choroszczyńce aresztowany. Zwolniono go został po ogłoszeniu amnestii (w roku 1947). Podjął wówczas próbę utworzenia mieszanego polsko-ukraińskiego oddziału partyzanckiego. Po jakimś czasie został ponownie aresztowany i skazany na dożywocie. Podczas rozprawy okazało się, że prawdziwe jego nazwisko brzmi Janusz Susdorf.

W ostatniej dekadzie lipca 1946 r. trzyosobowa bojówka, w składzie której znajdował się m.in. Julian Rogowski „Jeleń”, dokonała zamachu na komendanta posterunku MO w Piszczacu - Jana Włodarczyka. Komendant został zlikwidowany, bowiem niezależnie od tego, że zorganizował we wrześniu 1939 r. komunistyczną bojówkę w Zabłociu, która napadła na wycofujących się ze wschodu polskich żołnierzy, był odpowiedzialny również za wywiezienie z gm. Zabłocie do ZSRR – już po wojnie – około 40 akowców. Ponieważ wymienione wyżej zarzuty zostały bardzo dokładnie udokumentowane, zdecydowano o wykonaniu wyroku, mimo tego, że będąc komendantem milicji

³² Partyzanci V rejonu najczęściej kwaterowali w następujących wsiach: kol. Kościeniewicze, Mazanówka, kol. Piszczac, Trojanów, kol. Tucza, kol. Władysławów i kol. Wólka Kościeniewicka. Zakwaterowani u zaufanych gospodarzy mieli zapewnione wyżywienie wraz z noclegiem (czasami w stodole). Po upływie pewnego czasu, ze względu na bezpieczeństwo, miejsce zakwaterowania było zmieniane.

w Piszczacu wszedł on w ostry spór z nie zrównoważonym sowieckim komendantem wojennym³³.

W sierpniu partyzanci urządzili w lesie chotyłowskim zasadzkę na cztery sowieckie taksówki, wiozące oficerów Armii Czerwonej, oraz samochód ciężarowy z kaflami i innymi towarami, który wywożono do ZSRR. Akcję przeprowadzili partyzanci z IV i V rejonu WiN. Zabity został wówczas sowiecki major, który ostrzeliwując się próbował zbiec. Po zabraniu przewożonych pieniędzy, zegarków, innych towarów oraz broni, taksówki zostały zwolnione. Zarekwirowany towar, po uprzednim wyładowaniu z samochodu kaflami, przewieziono do lasu w gm. Sosnówka, gdzie dokonano jego podziału, częściowo pomiędzy uczestniczącymi w napadzie partyzantami, a częściowo na potrzeby organizacji. O przygodach, jakie spotykały w lasach chotyłowskich i terespolskich wracających z Polski do Kraju Rad sowieckich oficerów, świadczy meldunek operacyjny nr 84 Sztabu Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego województwa lubelskiego z dnia 27.III.1946 r. Podano w nim: *Według meldunku d-cy grupy operacyjnej z Białej Podlaskiej z dnia 21.III.1946 roku grupa bandytów w rejonie odległym o 5 km od Terespoła rozbroiła D-cę 12 Brygady Artylerii Ciężkiej pułkownika Jaszke, który jechał na urlop do ZSRR. Odebrali od niego wszystkie rzeczy, samochód, zabrali ubranie tak jemu jak i towarzyszącym mu ludziom i wypuścili cało. Pułkownik Jaszko udał się do Terespoła do jednostki Wojsk Pogranicznych. Dowódca tej jednostki na prośbę pułkownika o udzielenie mu pomocy odpowiedział „Kiedy my z nimi żyjemy bardzo dobrze. Tak oni nam nic złego nie robią, a Wy chyba im zawiniłście kiedy na Was napadli”. Tak na prośbę D-cy 12-stej Brygady Artylerii Ciężkiej pułk. Jaszke zareagował D-ca Jednostki Wojsk Pogranicznych i żadnej decyzji celem zlikwidowania bandy nie podjął³⁴.*

W godzinach rannych 16 listopada 1946 r. na jednym z bocznych torów stacji kolejowej w Chotyłowie zatrzymał się na dłuższy postój sowiecki pociąg towarowy. Po pewnym czasie pilnujący go konwojenci bez naruszania plomb dostali się do wnętrza wagonu i zaczęli sprzedawać ludziom znajdujące się tam materiały tekstylne. Zaistniałą sytuację wykorzystali partyzanci bojówek rejonu III, IV i V. W nocy z 17/18 listopada, pod osobistym nadzorem dowódcy Podobwołu Bug Władysława Jasińskiego „Graba”, opanowali pociąg (rozbili i zamknęli w pomieszczeniu dyżurnego ruchu kilkunastu kon-

³³ APL, AK-WiN, t. 93, teczka II, k. 83; APL/ORP Komitet Powiatowy PPR w Białej Podlaskiej, sygn. 39, k.81 „Dnia 4.I.45 r. Włodarczyk, były więzień obozu w Berezie Kartuskiej meldował (do KP PPR w Białej), że Komendant Wojenny kazał zabierać od ludności rowery i inne cenne rzeczy, a gdy on odmówił w obecności milicjantów nazwał go sukinsynem i groził wyjętym z kabury pistoletem krzycząc „ty polska mordo” jak nie będziesz robił co ja każę to cię aresztuję”.

³⁴ IPN BU 679/1021 k.15

wojujących go czerwonoarmistów). Następnie otworzono 25 wagonów, wyniesiono z nich co atrakcyjniejsze towary i rozwieszono do różnych miejscowości. Użyto do tego kilkunastu furmanek oraz „wypożyczonego” ze spółdzielni w Chotyłowie samochodu ciężarowego. „Wypożyczoną” ciężarówką Bielecki przewiózł część ładunku do Tuczej, skąd przewożono go dalej furmankami. Po zakończonej akcji konwojentów zwolniono. Przy otwartych wagonach pozostały jedynie porozbijane skrzynie. Przybyła drugiego dnia ekipa śledcza ustaliła, że sądząc po ilości zużytego przez ciężarówkę paliwa zabrane towary musiały być wywiezione w okolice Sławatycz. O ile ocena śledczych była prawidłowa, wskazywałoby to, że w ciągu jednej nocy jeżdżono do Tuczej dwa razy. Zarekwirowanymi przez partyzantów dziesięcioma furmankami towar został przywieziony do Mazanówki. Funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa zatrzymali w charakterze podejrzanych o udział w napadzie następujące osoby: zawiadowcę Kazimierza Ardzińskiego, dyżurnego ruchu stacji w Chotyłowie oraz dyspozytora odcinkowego z Siedlec (wydał on polecenie zatrzymania pociągu). Zarzucano im, że celowo zatrzymali pociąg na dłużej, aby umożliwić partyzantom dokonanie napadu. Ustalono też, że konwojujący (wcześniej) pociąg żołnierze sowieccy odkręcili śruby od specjalnego haku z plombą, które po upłynięciu towaru można było z powrotem zakręcić, bez naruszenia plomb³⁵. Zdarzały się również napady rabunkowe dokonywane przez udających się do ZSRR sowieckich żołnierzy. Część skradzionych towarów sprzedawali oni jeszcze przed przekroczeniem granicy w Terespolu.

Z dniem 1 października 1946 r. obowiązki dowódcy V rejonu WiN przejął Stanisław Sierota „Śmiały.” Zmiana spowodowana była wyjazdem Wierzchowskiego w nieznanym kierunku, jak również brakiem jakichkolwiek informacji o jego dalszych zamiarach. Kiedy wrócił, postawiono mu zarzut porzucenia oddziału i zawieszenia w obowiązkach. Po przeprowadzonym dochodzeniu z postawionych zarzutów najwidoczniej niewiele się ostało, gdyż od Nowego Roku zaproponowano mu objęcie dowództwa nad innym rejonem (miał występować pod pseudonimem „Puszczyk”). Proponowane zmiany uzasadniano względami służbowymi, jak też jego osobistym bezpieczeństwem³⁶.

Podczas nieobecności na Podlasiu, Wierzchowski przebywał pod przybranym nazwiskiem Michał Kukawski; na terenie powiatu sopockiego. Jego wyjazd mógł mieć związek z koniecznością podtrzymania kontaktów z ukraińską partyzantką, lub też z innymi, nieznanymi sprawami. Ustalone bowiem było, że w sprawach ukraińskich podlegał on bezpośrednio pod inspektora „Pawelka” Dlatego też o jego wyjeździe, ze względów bezpieczeństwa lub innych przyczyn, niezależnych od niego, zarówno dowództwo Ob-

³⁵ IPN Lu-012/861 k.19

³⁶ IPN Lu-003/275 t.1 k.86

wodu jak i Podobwodu „Bug” mogło nie wiedzieć³⁷. Jego wyjazd w sprawach ukraińskich był tym bardziej prawdopodobny, że po aresztowaniach jakie nastąpiły latem 1946 r. wśród członków UPA, kiedy zatrzymano również dobrze mu znanego „Hraba”, mógł utracić kontakt z ich dowództwem. W tym czasie łączniczką UPA była pochodząca z patriotycznej choroszczańskiej rodziny młoda polska dziewczyna Henryka Sobiech. Wierchowski znał rodzinę Sobiechów jeszcze z czasów wojny, gdyż była wówczas szykanowana za uchylanie się od wyznaczonych przez okupanta kontyngentów. Inicjatywa współpracy Sobiechówny z ukraińskimi partyzantami mogła wyjść również od samego Wierchowskiego. Jej szwagier był kierownikiem placówki pocztowej w Tuczej, za pośrednictwem której ukraińscy partyzanci utrzymywali kontakt ze światem. Nie wzbudzając niczych podejrzeń często przychodziła ona na pocztę i wysyłała korespondencję, której adresatem było między innymi dowództwo UPA w Łodzi. Aresztowana w 1950 r., po odkryciu przez organy ścigania ostatniej z ukraińskich kryjówek (w domu Biadunów), została skazana na 5 lat więzienia. Podczas śledztwa, jak i pobytu w więzieniu, zyskała opinię dziewczyny hardej, odmawiającej jakiegokolwiek współpracy ze swymi prześladowcami³⁸.

Jednym z następstw zacieśniającej się współpracy pomiędzy polską a ukraińską partyzantką, także kontaktów ze światem zewnętrznym (za pośrednictwem poczty w Tuczej), było powstanie w najbliższej okolicy szeregu bunkrów UPA. Wkrótce po zakończeniu „Akcji Wisła” większość z nich zlikwidowano³⁹. Schron usytuowany w bezpośredniej bliskości zabudowań Biadunów, do którego można było wchodzić z komory, odkryty został dopiero w 1950 r. Cała trzyosobowa rodzina Biadunów została wówczas skazana na długoletnie więzienie, a ich gospodarstwo całkowicie zdewastowane. Potwierdzeniem dobrych relacji pomiędzy WiN a UPA na Podlasiu były napływające do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białej Podlaskiej meldunki o tym, że po ogłoszonej amnestii część członków WiN, która nie wyszła z konspiracji, przyłączyła się do UPA⁴⁰. Podobne sytuacje były możliwe, ponieważ działający na Podlasiu ukraińscy partyzanci odcinali się od

³⁷ Wierchowski po przyjeździe do trójmiasta zatrudnił się jako robotnik tartaczny w gminie Chwaszczynow (pow. sopocki). W tym czasie na Wybrzeżu przebywało także kilku innych dowódców partyzanckich, jak „Zenon” i Leonard Dunicz „Świt”, który zwykle się zatrzymywał u żyjącej tam - rzekomo w separacji - żony. Po otrzymaniu odpowiednich namiarów z Białej sopocka bezpieka 24 grudnia 1946 r. aresztowała „Świt”. Przebywający z nim „Zenon”, pomimo postrzału w obie nogi, zdołał zbiec.

³⁸ IPN LU-022/386

³⁹ A. Tłomacki Akcja „Wisła na tle walki politycznej i zbrojnej w latach 1944-1947 Biała Podlaska – Warszawa 2003 s.399.

⁴⁰ IPN Lu-048/6 Raport dekadowy za okres 20-30. IV. 1947 r, k. 42

sprawców mordów na polskiej ludności na Wołyniu. Podkreślali też, że było to dziełem „ciemnego wołyńskiego chłopstwa”. Na zacieśniającą się współpracę pomiędzy obiema partyzantkami korzystnie wpływali ich dowódcy. Wierzchowski przed wojną był zawodowym oficerem, to samo mówiło się również o „Hrabie”, co korzystnie wpływało na ich współpracę. Poza tym, wójt gminy Tucznia był dobrze znany ludności ukraińskiej, ceniony m.in. za wcześniejszą działalność w Kasie Stelczyka, w której ludność ukraińska bardzo chętnie zaciągała kredyty. W nowej rzeczywistości starał się utrzymywać on przyjazne kontakty zarówno z polską jak i ukraińską partyzantką. Szczególnie dobrze układały się polsko-ukraińskie stosunki w okolicy Władysławowa, gdzie dużym autorytetem i poważaniem, zarówno wśród ludności polskiej jak i ukraińskiej, cieszył się współpracujący z WiN sołtys Stanisław Niski. Wymienione okoliczności sprawiły, że po przeprowadzonej przez władze „Akcji Wisła” pozostali na miejscu ukraińscy partyzanci nadal prowadzili działalność konspiracyjną, korzystając z pomocy mieszkańców takich polskich wsi, jak Mazanówka, Tucznia, Huszcza. Szczególnie chętnie korzystał z tego były uczeń tuczeńskiej szkoły - Włodzimierz Bartoszewski. Był on jednym z ostatnich dowódców UPA na Podlasiu.

W związku ze zbliżającymi się wyborami do Sejmu represje bezpieczeństwa, tak wobec legalnej jak nielegalnej opozycji, nasiliły się jeszcze bardziej. I tak, w Tuczniej aresztowany został - za posiadanie broni - szewc Stanisław Czarowski, na tuczeńskiej kolonii pochodzący zza Bugu „Luśnia”, a także kilku innych partyzantów. W wyniku licznych aresztowań bezpieka udało się zlikwidować placówkę WiN w Choroszczyńce. Nasilające się aresztowania coraz bardziej wskazywały na możliwość istnienia w partyzanckich szeregach konfidentów. W tym samym czasie dowódca Podobwodu „Bug” Władysław Jasiński „Grab” otrzymał pisemny meldunek od Hieronima Żeleźnickiego, dowódcy posterunku WiN w Tuczniej, że kierowniczka miejscowej szkoły - Stefania Soborowa - namawia go do zdrady i wydania za jej pośrednictwem pozostałych członków podziemnej organizacji w ręce funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. W zamian za zdradę obiecywała zwolnienie go od odpowiedzialności karnej oraz bliżej nieokreślone korzyści materialne. Ponieważ niepokojące meldunki odnośnie Soborowej napływały już wcześniej, „Grab” przekazał meldunek swojemu szefowi wywiadu „Łowczemu”, celem przeprowadzenia śledztwa⁴¹. „Łowczy” nosił nazwisko Mikołaj Tarasiewicz i był przedwojennym sędzią śledczym w Brześciu. Jego pseudonim nawiązywał do przedwojennych pasji łowieckiej, był bowiem jednym z bardziej znanych organizatorów polowań na tym terenie, m.in. z udziałem prezydenta Ignacego Mościckiego. Podczas jednej z wizyt prezydent odwiedził nadbużańską wieś Mościce. W okresie okupacji sędzia mieszkał w Kodniu, pracując w charakte-

⁴¹ IPN Lu-019/1123 k.58

rze listonosza, Należał do AK-WiN, był szefem wywiadu „Graba”. Ze względu na wieloletnie doświadczenie zawodowe zlecano mu prowadzenie najtrudniejszych spraw, nie tylko w Podobwodzie „Bug” ale i w całym powiecie. Po amnestii nie ujawnił się, lecz wyjechał do Wrocławia, gdzie otworzył prywatny sklep. Po pewnym czasie zlikwidował go i podjął pracę w wytwórni win. Na początku lat pięćdziesiątych bezpieka jednak wpadła na jego trop, po czym chciała go wykorzystać do ustalenia miejsca pobytu ukrywających się dowódców partyzanckich - „Świta” i „Graba”. Udało mu się jednak przechytrzyć UB i wyjechać w nieznanym kierunku. Przez funkcjonariuszy UB uważany był za najbardziej inteligentnego partyzanta w powiecie bialskim. Po prawie dziesięcioletnich bezowocnych poszukiwaniach sprawa została umorzona, zaś akta przekazane do archiwum.

Po wszczęciu przez „Łowczego” śledztwa w sprawie Soborowej otrzymała ona co najmniej dwa anonimowe listy, wzywające do zerwania kontaktów z funkcjonariuszami Urzędu Bezpieczeństwa. Treść tych listów w niewyjaśniony sposób przedostała się do publicznej wiadomości. Mimo tego, nadal nie ukrywała swoich sympatii do oficerów Urzędu Bezpieczeństwa, których widywano również w jej prywatnym mieszkaniu. Prawdopodobnie inicjatywa wysłania wspomnianych wyżej listów, a następnie uprowadzenie por. Byry, jego zastępcy i samej Soborowej, była następstwem przeprowadzonego przez sędziego Tarasiewicza śledztwa. Tym też można tłumaczyć, dlaczego uprowadzeni w Piszczacu – przez partyzantów V rejonu – dwaj oficerowie Wojskowej Grupy Operacyjnej przekazani zostali do dyspozycji rejonu IV, gdzie przebywał prowadzący śledztwo Mikołaj Tarasiewicz. Niewątpliwie z tych samych powodów wojskowa grupa pościgowa, zorganizowana po uprowadzeniu Soborowej, skierowała swoją aktywność głównie przeciw partyzantom owego rejonu.

W styczniu 1947 r. wojsko stacjonowało w Kościeniewiczach, lecz jego dowódca por. Byra bardzo często przyjeżdżał do swojej sympatii mieszkającej w Piszczacu. Natomiast oficer śledczy PUBP w Białej Podlaskiej (Sokołowski), wraz z innym funkcjonariuszem, przygotowywał w tym samym czasie w Szkole Podstawowej w Tuczej materiały na zbliżające się wybory. Istniejącą sytuację postanowili wykorzystać partyzanci, uprowadzając zarówno dowódcę Grupy Operacyjnej, jak i oficera śledczego UB. Obie akcje miały być przeprowadzone w tym samym dniu, o tej samej porze. Ponieważ nie było wiadome, gdzie w tym czasie będzie przebywał por. Byra, do jego zatrzymania wyznaczono dwie trzyosobowe bojówki. Pierwsza z grup, dowodzona przez Kazimierza Rogowskiego „Szpaka”, miała zatrzymać porucznika podczas jego pobytu w Kościeniewiczach. Druga grupa, pod dowództwem J. Bieleckiego, do której należał także Julian Rogowski „Jeleń”(brat „Szpaka”) i Eugeniusz Adamczyk „Soroka”, miała podobną akcję przeprowadzić w Piszczacu (gdyby w tym samym dniu przebył do swojej przyjaciółki). Po upewnieniu się, że

por. Byra rzeczywiście jest u swojej znajomej, partyzanci niespodziewanie wtargnęli do mieszkania. Wraz z porucznikiem przebywał tam również jego zastępca ppor. Kowalczyk oraz oficer UB Kazimierz Krupka. Po wejściu do mieszkania J. Bielecki zastrzelił funkcjonariusza UB, bowiem sięgnął on po broń. Nie stawiający oporu wojskowi zostali zatrzymani. Po pewnym czasie ppor. Kowalczyk został zwolniony i wrócił do swego oddziału, natomiast por. Byrę przekazano partyzantom IV rejonu. W niewyjaśnionych okolicznościach został on po jakimś czasie zabity. Do podobnej akcji przeciwko śledczemu UB Sokołowskiemu nie doszło, gdyż akurat w tym dniu nie przyjechał on do Tuczej, mimo tego, że bywał w tutejszej szkole codziennie. Dziesięć dni później ze swego mieszkania, znajdującego się w budynku szkolnym, uprowadzona została Soborowa⁴². Oficera śledczego UB nie udało się zatrzymać, gdyż najprawdopodobniej o zamierzonej akcji został wcześniej uprzedzony. Dowodzić tą akcją miał jeden z partyzantów, który najprawdopodobniej współpracował z UB. Po ogłoszonej wiosną amnestii i ujawnieniu się partyzantów okazało się, że agent „Mściciel”, któremu zlecono uprowadzenie Sokołowskiego, był głównym informatorem Urzędu Bezpieczeństwa o ukrywanej przez partyzantów broni.

W kwietniu 1947 r. ogłoszono amnestię, z której jednak J. Bielecki nie skorzystał. Po wyrobieniu dodatkowego dowodu osobistego, na nazwisko „Borek”, wyjechał do swojej rodziny w Skępe. Pomagał mu wyrobić dokumenty Stanisław Sierota, pełniący w tym czasie obowiązki dowódcy V rejonu, oraz zwiadowca Stanisław Wójcik „Lis” z Piszczaca. Po połączeniu się z rodziną Bielecki podjął pracę na wydzierżawionym poniemieckim kilkunastohektarowym gospodarstwie. Po upływie około roku, kiedy był z synem na targowisku, pojawiła się poszukująca go milicja. Wiedząc, żebezpieka jest już na jego tropie, znalazł schronienia w okolicznych lasach. Następnie wyjechał do mieszkającej w województwie łódzkim siostry, gdzie występował jako Józef Borek. Zdając sobie sprawę, że jest poszukiwany, kilkakrotnie zmieniał miejsce zamieszkania. Wyjeżdżał też do Elbląga i Gdańska, w poszukiwaniu możliwości ucieczki do Szwecji. Po powrocie ukrywał się w mieszkaniu Marii Madej, we wsi Mogilno (gm. Dobroń). Pewnego razu wybrał się do lasu na jagody. W tym samym dniu milicja prowadziła w lesie obławę, na zbiegłych z więzienia groźnych kryminalistów. Po natknięciu się na obławę, podczas próby wylegitymowania, J. Bielecki zranił jednego z milicjantów, a drugiego śmiertelnie postrzelił. Następnie, będąc ciężko ranny, próbował popełnić samobójstwo. Milicjant wytrącił mu jednak pistolet z ręki, w którym, jak się okazało, nie było już naboju. Po przeprowadzeniu śledztwa skazany został

⁴² Okoliczności związane z uprowadzeniem Soborowej zostały naświetlone w artykule pt. „Sfingowany proces”, opublikowanym w *Podlaskim Kwartalniku Kulturalnym*, 2009, nr1.

na karę śmierci. Od wyroku złożył apelację, wskazując na swoje zasługi w walce z okupantem. Sąd jednak ją odrzucił; zdaniem „stalinowskiego” sędziego nie miał on żadnych zasług w walce z Niemcami. Wyrok wykonano 19 grudnia 1951 r. Był on surowy, ale w początkach lat pięćdziesiątych podobne wyroki wydawano także za dużo mniejsze przewinienia. Tuż po ogłoszeniu amnestii, poza pewnymi wyjątkami starano się zachowywać pozory, że jest ona przestrzegana.

W następnym roku nastąpiły kolejne aresztowania wśród byłych partyzantów. Najczęściej zarzucano im nielegalne posiadanie broni. Stawiane zarzuty były niekiedy „uzasadnione”, bowiem d-ca Podobwodu „Bug” Władysław Jasiński „Grab” wydał polecenie, aby co lepszej broni nie zdawać, lecz dobrze ją ukryć. O wydanym poleceniu dowódcy rejonów poinformowali swoich podwładnych. W tym czasie bezpieka miała już w partyzanckich szeregach swoich konfidentów, tak więc wiedziała, że część broni nie była zdana. W następstwie dowódcy rejonów, także niektórzy partyzanci niższej rangi, którzy się ujawnili, zostali aresztowani i skazani. Aresztowano został p.o. d-cy V rejonu Stanisława Sierotę „Śmiały”, Stanisława Wójcika „Lis” (za nielegalne posiadanie broni) oraz Joachima Madeja, za to, że wydał zgodę na jej ukrycie w stodole. W następstwie wydanego wyroku Sierota został skazany na 2 lata więzienia, Wójcik na 6 lat, a Madej na jeden rok. Wydane orzeczenia, szczególnie jeśli chodzi o wyrok dotyczący Stanisława Sieroty, pomimo tego że chodziło tylko o pojedyncze egzemplarze broni, były zaskakująco niskie. Dużo bardziej bezwzględnie potraktowany został były milicjant Aleksander Fedorowicz, dowódca IV rejonu, którego za ukrycie w dobryńskim lesie (robił to wraz z „Grabem”) znacznej ilości broni skazano na długoletnie więzienie. Zamieszkały w Białej Podlaskiej Władysław Jasiński „Grab”, gdy bezpieka przyszła go aresztować zdołał ukryć się na strychu, a następnie zbiec. Od razu też wyjechał z Białej. Ukrywał się później pod przybranym nazwiskiem Jana Wandora. Jesienią 1953 r. zmarł naturalną śmiercią w szpitalu w Garwolinie.

Na początku lat pięćdziesiątych, pomimo ogłoszonej wcześniej amnestii, różnym szykanom podlegali wszyscy dowódcy partyzancy, za wyjątkiem tych, którym w międzyczasie udało się zmienić nazwiska i ukryć przed bezpieką. W mniejszym stopniu dotyczyło to zwykłych członków zbrojnego podziemia (niektórych nieujawnionych członków WiN organom bezpieczeństwa nie udało się zidentyfikować). Wśród tych ostatnich najbardziej znanymi byli: komendant post. MO w Kościeniewiczach Dominik Mackiewicz i Ludwik Skwierczyński s. Józefa⁴³.

⁴³ Skwierczyński Ludwik s. Józefa w latach 1932-1933 podczas służby wojskowej w 83 p. p w Kobryniu ukończył szkołę podoficerską. Podczas kampanii wrześniowej został ciężko ranny (w walkach pod Łodzią), co pozwoliło mu uniknąć niewoli, jednak spowodowało trwałe uszczerbek na zdrowiu. Po podleczeniu się w szpitalu w

Na liście ujawnionych w kwietniu 1947 r. partyzantów z gminy Tucznę znalazło się 14 nazwisk: z Tucznę - Cyprian Wierzchowski, Józef Kukawski s. Hipolita, Wacław Lusawa, Hieronim Żeleźnicki, Antoni Pieńkowski, Jan Antoniuk, Kazimierz Kukawski s. Ignacego; z Żuk – Jakub Dawidziak; z Sajówki – Feliks Bajkowski s. Jana i Zdzisław Lewczuk s. Michała; z Krzywówki – Kazimierz Rogowski; z Mazanówki – Witold Wojciechowski; z Matiaszówki – Franciszek Milart; z Ziańkowa – Stanisław Melcher. Na wszystkich wyżej wymienionych partyzantów posterunek MO w Tucznę składał okresowe sprawozdania do PUBP w Białej Podlaskiej, zwykle informując, że wszyscy przykładowo pracują i nie stwarzają żadnego zagrożenia dla bezpieczeństwa i porządku publicznego⁴⁴. Urząd Bezpieczeństwa zaniepokojony był jednak małą liczbą osób, które się ujawniły. Ubecy posiadali informacje, że do nielegalnej organizacji WiN należeli również: z Mazanówki – Józef Arteniuk, Jakub Barczuk, Stanisław Bordejuk s. Piotra, Jan Hałaniuk, Stanisław Maciejuk „Plot”, Mieczysław Skwierczyński Józef Skrzeczowski, Antoni Uss, Jan Kucibiński; z Tucznę – Franciszek Humin, Bronisław Kukawski, Ludwik Skwierczyński i Ludwik Skwierczyński s. Tomasza; z Kalichowszczyzny - Bożyk; z Krzywówki – Stanisław Madziejuk?, Mioduszewski – sołtys, Kulawczuk i Sezonowicz; z Władysławowa – Władysław Niski; z Żuk – Salomon; a poza tym, z bliżej nie określonych miejscowości: Miciuk, Troc, Antoni Romanowski „Grzybek”, Semeniuk, Szłapczuk, Szymkaruk. Wymienieni wyżej partyzanci należeli do plutonów, które odpowiadały poszczególnym placówkom WiN (przyjęta zasada: jedna placówka – jeden pluton). Jak już wspominałem, na terenie V rejonie placówki partyzanckie początkowo istniały w Tucznę, Piszczacu, Kościeniewiczach, Choroszczyńce i Zabłociu. Z upływem czasu sytuacja uległa zmianie; na początku 1947 r. istniały już tylko w Tucznę, Piszczacu, Kościeniewiczach i Mazanówce. Tylko jeden z partyzantów (z Mazanówki), który skorzystał z amnestii, potwierdził informacje zawarte w doniesieniach napływających do Urzędu Bezpieczeństwa, że w tej wsi panują zdecydowanie antykomunistyczne nastroje.

Ujawnieni partyzanci byli pod obserwacją, nie prowadzono jednak wobec nich żadnych dochodzeń. Na ogół nie aresztowano, jednak w różny sposób dyskryminowano; w pracy zawodowej nie mogli liczyć na żadne awanse. Inaczej natomiast postępowano z osobami podejrzanymi o niele-

Grójcu wrócił do Tucznę, gdzie wraz z kierownikiem miejscowej szkoły Soborą założył organizację ZWZ. Po aresztowaniu Sobory przez gestapo Soborę, aż do akcji scaleniowej samodzielnie kierował organizacją AK w Tucznę. Do ogłoszenia amnestii Skwierczyński był łącznikiem; do jego zadań należało m. in. zabezpieczanie kwater dla przybywających do wsi partyzantów. W następnych latach był długoletnim prezesem Gminnej Kasy Spółdzielczej w Tucznę.

⁴⁴ IPN Lu-014/38 k.128. Kolejność nazwisk ujawnionych członków WiN podano zgodnie z oryginalną listą.

galne posiadanie broni, bez względu na to czy się ujawniły, czy nie. I tak, w następnym roku pod zarzutem nielegalnego posiadania broni aresztowano ostatniego dowódcę bojówki V rejonu Kazimierza Rogowskiego „Szpaka”. Biciem wymuszono na nim przyznanie się do winy i wskazanie miejsca ukrycia broni. Przesłuchiwał go znany z brutalności i skłonności do nadużywania alkoholu funkcjonariusz UB Czesław Janicki. Gdy ubecy wraz z aresztantem pojechali do Mazanówki, aby odzyskać ukrytą broń, Rogowski wykorzystał chwilę ich nieuwagi i uciekł. Okoliczności ucieczki nie są dokładnie znane. Najprawdopodobniej funkcjonariusze UB byli pod wpływem alkoholu, bowiem bezpośrednio po tym zdarzeniu Janickiego dyscyplinarnie zwolniono ze służby, z opinią alkoholika. A jeszcze rok wcześniej otrzymał on pochwałę i nagrodę „za zasługi” w pacyfikacji wsi Huszcza. Aresztowany został również Jakub Dawidziuk „Baba”, ale udało mu się rozbroić konwojującego go milicjanta i zbiec. Pojawiły się wówczas plotki, że napad na milicjanta był upozorowany. Obie wersje są prawdopodobne, ponieważ miało to miejsce w lesie, kiedy milicjant prowadził zaprawionego w bojach partyzanta w pojedynkę (do miejsca postoju Wojskowej Grupy Operacyjnej). Po ucieczce obaj partyzanci ukrywali się w okolicach Warszawy, oczekując na „odwilż”. Kiedy nastąpiła, ponownie się ujawnili.

Dokładne miejsce ukrywania się Dawidziuka nie jest znane. Rogowski pojechał do zamieszkałego w Łomiankach pod Warszawą przedwojennego policjanta. Poznał go we wrześniu 1939 r., gdy po rozbiciu oddziału, podążając w kierunku twierdzy Modlin, utracił konia. Udał się wówczas na najbliższy posterunek policji, aby prosić o pomoc w pozyskaniu nowego. Także i tym razem otrzymał pomoc, gdyż przedwojenny policjant pomógł mu wyrobić fałszywe dokumenty (udawał powracającego do kraju repatrianta). Początkowo pracował jako dekarz, a następnie w zakładzie produkującym zabawki. Tym sposobem doczekał złagodzenia represji, co miało miejsce w okresie tzw. odwilży. Udało mu się osiągnąć to, w czym nie powiodło się J. Bieleckiemu. Było to możliwe dzięki temu, że przy wyrabianiu nowych dokumentów nie korzystał z pomocy kolegów z partyzantki, a pomagał mu przedwojenny policjant, zupełnie nie znany dla PUBP w Białej Podlaskiej.

Wierzchowski po ujawnieniu się pracował przez pewien czas w jednym z tartaków w okolicach trójmiasta, a następnie w Urzędzie Skarbowym w Białej Podlaskiej. Próba podjęcia pracy w charakterze nauczyciela w Szkole Podstawowej w Tuczej, gdzie podczas okupacji prowadził tajne nauczanie, zakończyła się niepowodzeniem. Gdy po pewnym czasie podjął pracę w Banku Spółdzielczym w Piszczacu, padł ofiarą prowokacji finansowej. W następstwie musiał tłumaczyć się, że nie wziął żadnej łapówki. O metodach stosowanych przez ówczesne władze świadczy także przypadek proboszcza piszczańskiej parafii ks. Romana Soszyńskiego, którego oskarżono o kradzież roweru u miejscowego młynarza.

Po przemianach październikowych Wierchowski odmówił kontaktów ze służbą bezpieczeństwa, wskutek czego stosowano wobec niego różnego rodzaju szykany. W latach sześćdziesiątych wpłynęło do bezpieki doniesienie, że nawiązał kontakt z przywódcą nielegalnej organizacji młodzieżowej, niejakim Matysiewiczem, który z kolei próbował nawiązać kontakt ze Stefanem Kisielewskim.



Ireneusz Wajszczuk

(Janów Podlaski)

Architektura i wyposażenie janowskiej kolegiaty

Gdy zbliżamy się do Janowa Podlaskiego, już z odległości kilku kilometrów możemy dostrzec górującą nad innymi budynkami osady kolegiatę pod wezwaniem Świętej Trójcy. Kościół został wzniesiony w centralnej, przypuszczalnie najstarszej, części miejscowości. Na lokalizację świątyni wybrano najwyżej położone miejsce, gdzie również wcześniej stał kościół (obecną kolegiatę wybudowano na gruzach poprzedniej świątyni). Została ona wzniesiona jako centralna część większego założenia architektonicznego, w którego skład wchodzi również wolno stojąca dzwonnica oraz budynki byłego seminarium duchownego. Cały kompleks wybudowany został w stylu barokowym.

Wnętrze

Kościół Świętej Trójcy jest świątynią murowaną, wzniesioną na planie prostokąta, skierowaną frontem na wschód, o typowym dla barokowych budowli sakralnych układzie przestrzennym: posiada trzy nawy – jedną główną i dwie boczne.

W przedsionku kolegiaty znajdują się zabytkowe, osiemnastowieczne dębowe drzwi (ze zwykłymi okuciami i solidnymi zamkami). Kiedy je mijamy naszym oczom ukazuje się piękne wnętrze. Prawie w całym kościele, poza prezbiterium, nie ma posadzki, lecz zabytkowa, drewniana podłoga. Ułożono ją jeszcze za biskupa Adama Naruszewicza (1790-96). Wykonana została z dębowych bali w kształcie regularnych, dużych kwadratów. Jej grubość wynosi 10 cm, zaś bok każdego kwadratu ma ponad 1 m. Warto zauważyć, że do dziś zachowały się oryginalne słoje drzewa, niestety, pod wpływem mijającego czasu powierzchnia uległa naturalnemu zniszczeniu¹.

Nawa główna jest trójprzęsłowa, a wysokość w najwyższej części, od podłogi do sklepienia, wynosi 17 m. Na końcu znajduje się duże prezbiterium.

¹ Majewski H., *Janów Podlaski - dziedzictwo biskupów łuckich i podlaskich: (okiem długoletniego proboszcza parafii)*, Janów Podlaski 1994, s. 14-15.

Nawa oświetlana jest przez 10 prostokątnych okien, o wymiarach 5x2,5 m.² Sklepienie jest kolebkowe, z lunetami na gurtach. Od naw bocznych oddzielają ją cztery czworoboczne filary, w narożach zdobione zdwojonymi pilastrami tokańskimi, zwieńczone półkolistymi arkadami.

Kierując wzrok we wschodnią stronę kościoła, ku zakończeniu nawy głównej, widzimy zabytkowe prezbiterium. Jest ono dwuprzęsłowe, równe szerokością z nawą główną, w zachodniej części wyraźnie od niej oddzielone lukiem tęczowym, ozdobionym zdwojonymi pilastrami tokańskimi. Prezbite-



Kolegiata wraz z budynkami byłego seminarium duchownego

rium posiada takie samo sklepienie jak nawa główna.³ W tej części kościoła znajduje się lekko wyniesiona marmurowa posadzka. Okna są prostokątne, zamknięte lukiem odcinkowym, z białymi szybami. Natomiast na zamknięciu prezbiterium, w ścianie nad ołtarzem głównym, znajduje się neogotyckie okno witrażowe. Przedstawia ono Chrystusa Zmartwychwstałego. Po bokach są dwie zakrystie: wejściowa – stanowiąca jednocześnie salę rekolekcyjną, oraz kapłańska – wraz ze skarbcem⁴. We wnętrzu prezbiterium znajdują się stalle kanonickie, czyli ciąg rzeźbionych, siedzisk (przeznaczone dla duchowieństwa), dwa trony biskupie oraz drewniana łoża. Stalle ustawione są naprzeciwko siebie, po obu stronach. Wykonane zostały w stylu neobarokowym, z drewna sosnowego. Każda z nich, zarówno w częściach przeznaczonych dla

² ADS, APJP, Dział IV, Tom IV, Inwentarz *fundi instructi* Kościoła Kolegiackiego w Janowie Podlaskim..

³ Majewski H., dz. cyt., s. 12.

⁴ Majewski H., dz. cyt., s. 11-15.

kapituły, jak i kanoników honorowych, podzielona jest na sześć miejsc⁵. Nad stallami rozciąga się baldachim, posiadający ozdobne zwieńczenie z umieszczonym w centralnej części kartuszem⁶ - z herbem biskupim Beniamina Szymańskiego. W narożach stoją wazy. Pierwszy z tronów biskupich, znajdujących się w prezbiterium, współgra ze stallami i posiada herb biskupa Kobiełskiego – ze złoceniami.⁷ Umieszczony jest obok wejścia do zakrystii kanonickiej; wykonany z drewna sosnowego i pomalowany w kolorze orzechowym. Choć zabytek ten pochodzi z drugiej połowy XVIII w., dopiero w wieku XX obito go czerwonym materiałem, dzięki czemu zyskał dostojniejszy i bardziej uroczysty wygląd. Także drugi z tronów pochodzi z wieku XVIII (wykonany został z drewna sosnowego). Znajduje się on obok wejścia do zakrystii wikariuszowskiej. Rozciąga się na nim kopulasty baldachim, umieszczony na konsoli, czyli dekoracyjnym elemencie architektonicznym (znacznie wysunięty przed lico muru). Zwieńczony został kartuszem z herbem biskupa Antoniego Erazma Wołłowicza. Na jego szczycie znajduje się stojący aniołek, trzymający nakrycie głowy, które biskupi używają podczas uroczystości.

W południowej ścianie prezbiterium, po lewej stronie, naprzeciwko drzwi do zakrystii, na wysokości pierwszego piętra znajduje się drewniana łoża biskupia⁸. Ma ona formę tzw. wykusza; jest trójboczna, z bogatą ornamentyką i szklanymi oknami.⁹ Ten jednoosobowy wewnętrzny balkon ma kolor orzechu, ze złoceniami. Dodatkowo ozdobiony jest herbem biskupa Beniamina Szymańskiego. Wejście do niego (z zakrystii kapłańskiej) prowadzi drewnianymi, kręconymi schodami z balustradą, aż do prywatnych apartamentów biskupich¹⁰. Pozostałe ozdoby ołtarzowe wykonane zostały w stylu przejściowym, między odrodzeniem a barokiem. Są one z drzewa lipowego, pomalowanego w kolorze marmuru (szary odcień), ze złoceniami. Prezentują się stylowo i bardzo bogato.

⁵ ADS, APJP, Dział IV, Tom IV, Inwentarz *fundi instructi* Kościoła Kolegiackiego w Janowie Podlaskim.

⁶ Kartusz – ornamentalna tarcza w formie zwoju, albo arkusza papieru z podwiniętymi narożnikami, zwykle z inskrypcją, niekiedy ujęta w ozdobne obramienie., [w:] *Encyklopedia architektury*, Warszawa 1997, Wyd. Naukowe PWN, s.185.

⁷ Majewski H., dz. cyt., s. 13.

⁸ ADS, APJP, Inwentarz *fundi instructi* Kościoła Kolegiackiego w Janowie Podlaskim..

⁹ Archiwum parafii rzymskokatolickiej pod wezwaniem św. Trójcy w Janowie Podlaskim (dalej APR), Kronika parafialna, rok 1977, brak paginacji.

¹⁰ ADS, APJP, Inwentarz *fundi instructi* Kościoła Kolegiackiego w Janowie Podlaskim.

Ołtarz główny zbudowany został z cegły. Umieszczono go na wysokim cokole z ozdobnymi złoconiami – w kształcie prostokątnych płyt. Po bokach ma cztery kolumny, ustawione na rzymskich podstawach, zdobionych podobnie jak cokół. Przylegają do nich wiązki pilastrów, których kapitele wzorowane na stylu korynckim. Ołtarz został ponadto ozdobiony dużymi barokowymi figurami świętych Piotra i Pawła oraz świętych biskupów – zapewne Stanisława i Wojciecha. Na gzymsach umieszczone są siedzące posąжки aniołów – ze skrzydłami. Wszystko pomalowane jest białą farbą olejną oraz zdobione złoconiami. Zwieńczenie ołtarza stanowi bogata dekoracja rzeźbiarska, na której szczycie widnieje symbol Opatrzności Bożej – oko w promieniach, na tle obłoków. Nieco wyżej znajduje się okno witrażowe z obrazem Chrystusa Zmartwychwstałego. W dolnej części dekoracji umieszczony jest kartusz z napisem *Gloria Tibi Trinitas* (Chwała Tobie Trójco)¹¹.

W środkową część ołtarza wkomponowany został tytułarny obraz kościoła, czyli wizerunek Trójcy Przenajświętszej. Jest to ogromne płótno, umieszczone w złotych ramach. Źródła podają rozbieżne informacje co do autora obrazu. Domniemywa się, że może nim być Buchbinder lub Józef Czarnowski (mógł namalować w 1858 r.)¹². Antepedium ołtarzowe stanowi malowidło „Ostatnia Wieczerza”, wg Leonarda Da Vinci. Powstało ono w roku 1898, a jego autorką jest miejscowa malarka Janina Bettley. Zdaniem znawców obraz ten cechuje nie tyle wartość artystyczna, co dekoracyjna i pamiątkowa¹³. Mensa zbudowana jest z drewna sosnowego. W centrum znajduje się dębowe tabernakulum, ujęte parami kolumn. Stoi na nim dość duży, nikłowany krzyż. Posiada ono tron eucharystyczny oraz drzwiczki zamykane na kluczyk¹⁴. Ponadto rzucają się w oczy relikwiarze: dwa duże (ciemne) – w kształcie piramidalnych obelisków, cztery mniejsze – skromne, z których dwa również piramidalne. Pozostałe mają formę trumienek. Przechowywane tam relikwie nie posiadają jednak dowodów autentyczności.

Nawy boczne oddzielone są od głównej czterema potężnymi filarami z pilastrami tokańskimi w narożach, na których wspierają się półkoliste arkady¹⁵. Oświetlają je półkoliste otwory okienne (po sześć) – o wymiarach 2,5 x 1,4 m. Przęsła nakryte zostały sklepieniem kolebkowo – krzyżowym. W płytkich wnękach ścian znajdują się boczne ołtarze boczne. Na zakończeniach naw, po ich wschodniej stronie, umieszczone są barokowe kaplice, po-

¹¹ Tamże.

¹² APR, Kronika parafialna, rok 1977, brak paginacji.

¹³ Majewski H., dz. cyt., s. 43.

¹⁴ ADS, APJP, Tom III, Dział IV, Protokół z dnia 9 listopada 1950r., brak paginacji.

¹⁵ ADS, APJP, Tom IV, Dział IV, Inwentarz *fundi instructi* Kościoła Kolegiackiego w Janowie Podlaskim.

wstałe z fundacji biskupa Stefana Rupniewskiego¹⁶. W podstawie architektonicznej są one analogiczne względem siebie: zbudowane z drewna sosnowego, pomalowane na czarno, bogato zdobione złoconiami. Po bokach posiadają pary dużych kolumn, wysuwających się przed zdwojone pilastry. Filary ustawione są na ozdobnych trzonach, obok rzeźbionych postaci. Kaplice posiadają u szczytu dekoracyjne zwieńczenia, wzbogacone po bokach figurami siedzących aniołów¹⁷.

W prawej nawie bocznej znajduje się Kaplica Maryjna, zwana również ołtarzem Matki Boskiej Częstochowskiej. W polu głównym wkomponowany jest obraz przedstawiający Czarną Madonnę. Prawdopodobnie namalowany on został na grubej miedzianej blasze, złoconej i grawerowanej po bokach i wokół twarzy Maryi.¹⁸ Rama jest drewniana, złocona, zdobiona u góry aniołkami. Wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej zakrywany jest zsuwanym obrazem, przedstawiającym Niepokalane Poczęcie Najświętszej Marii Panny. W zwieńczeniu ołtarza umieszczone jest niewielkie malowidło, przedstawiające świętego Józefa z Dzieciątkiem Jezus. Jego walory artystyczne są bardzo wysokie, chociaż autor nieznany¹⁹. Najważniejszą częścią ołtarza jest jednak duża kapliczka ze srebrnej blachy. Jest to przeszklona puszka, z dębową figurką Matki Boskiej z Dzieciątkiem, otoczona glorią z obłoków²⁰. Dodatkowymi elementami dekoracyjnymi w kaplicy Maryjnej są dwie stojące rzeźby nierozpoznanych postaci, prawdopodobnie świętych, umieszczone po zewnętrznych stronach kolumn. W tylnej części ołtarza znajduje się krzyż, w którym przechowywane są autentyczne relikwie św. Franciszka Salezego²¹. Służy on wiernym podczas nabożeństw Drogi Krzyżowej – w okresie Wielkiego Postu.

Po przeciwnej stronie, w kaplicy Pana Jezusa, znajduje się obraz Chrystusa rozpiętego na krzyżu. Pochodzi on z drugiej połowy XVIII wieku. Jest to dość specyficzny wizerunek, gdyż Jezus głowę ma przechyloną w lewo, czyli w przeciwną stronę tej, którą możemy obserwować na innych wizerunkach Ukrzyżowanego. Z tego też powodu o obrazie tym mówi się, że ma znamiona „jansenistowskie”. W zwieńczeniu kaplicy umieszczona została rzeźba Boga Ojca, jako Stwórcy globu ziemskiego²². Poza obrazem Chrystusa

¹⁶ Majewski H., dz. cyt., s. 12, 15.

¹⁷ ADS, APJP, Tom IV, Dział IV, Inwentarz *fundi instructi* Kościoła Kolegiackiego w Janowie Podlaskim.

¹⁸ Majewski H., dz. cyt., s. 41.

¹⁹ ADS, APJP, Dział IV, Tom IV, Inwentarz *fundi instructi* Kościoła Kolegiackiego w Janowie Podlaskim.

²⁰ Majewski H., dz. cyt., s. 41.

²¹ ADS, APJP, Dział IV, Tom IV, Inwentarz *fundi instructi* Kościoła Kolegiackiego w Janowie Podlaskim.

²² Majewski H., dz. cyt., s. 29, 42.

Ukrzyżowanego w kaplicy znajduje się jeszcze obraz przedstawiający Przemienienie Pańskie. Na mencie jest drewniane cyborium, ozdobione wysuniętymi filarkami i parami kolumn, zwieńczone kopułą, zdobione złoceniami. Zakręcone jest ono na trzy wgłębienia; w jednym z nich stoi posrebrzany krzyż ołtarzowy, o wysokości około pół metra (jego podstawa ma postać walca). W kaplicy Pana Jezusa dodatkową dekorację stanowią postacie w złotych strojach (arcykapłańskich, żydowskich, z kadzielnicami). Ustawione są one tak, jak w kaplicy Maryjnej (po zewnętrznych stronach kolumn, z dwoma aniołkami)²³.

Tak jak wcześniej wspomniałem, ołtarze naw bocznych umieszczone są w arkadowych wnękach. Podobnie kaplice, ufundowane przez biskupa Stefana Rupniewskiego. Wykonano je z drewna sosnowego, pomalowano w kolorze szarego marmuru, ozdobiono srebrzeniami i złoceniami. Nadstawa ołtarzowa bokach ma po parę kolumn, wysuniętych przed zdwojone pilastry. W centrum wkomponowane są obrazy, okolone złożonymi ramami. W zwieńczeniu umieszczone zostały koliste obrazy, na tle obłoków i główek puttów. Dodatkowymi elementami dekoracyjnymi są wazy oraz rzeźby siedzących aniołów²⁴.

Najważniejszy z ołtarzy bocznych poświęcony jest św. Wiktorowi Męczennikowi. Znajduje się on w prawej nawie, w pierwszym przęśle. Jest jednoosiowy, przyścienny, z drewna sosnowego, o wysokości 5,7 m i szerokości 3,2 m²⁵. Zwieńczenie ołtarza stanowi kolista obraz z końca XVII wieku, przedstawiający św. Marię Magdalenę. W polu głównym, w bogato zdobionej ramie, umieszczony został duży wizerunek św. Wiktora, pochodzący z drugiej połowy XIX w. Jest to olejne płótno, namalowane w stylu klasycystycznym przez nieznanego autora. Mensa ołtarzowa przechodzi uskokowo w ścianę. W części frontowej widnieją na niej inicjały S. V. Od strony zewnętrznej kolumn stoją drewniane anioły, ze złożonymi skrzydłami: *Lekko poruszone, plastyczne postacie ubrane są w długie, miękko drapowane szaty*²⁶. Nad mensą, na cokole, znajduje się skrzynkowy relikwiarz z czaszką św. Wiktora. Pochodzi sprzed 1859 r. Wykonano go w Rzymie, w stylu neorenesansowym, z fundacji Aleksandry Augustowej Potockiej²⁷. Wykonany jest ze złożonego

²³ ADS, APJP, Dział IV, Tom IV, Inwentarz *fundi instructi* Kościoła Kolegiackiego w Janowie Podlaskim.

²⁴ ADS, APJP, Dział IV, Tom IV, Inwentarz *fundi instructi* Kościoła Kolegiackiego w Janowie Podlaskim.

²⁵ Kapłan W., dz. cyt., s. 41.

²⁶ Tamże, s. 41-42.

²⁷ ADS, APJP, Dział IV, Tom IV, Inwentarz *fundi instructi* Kościoła Kolegiackiego w Janowie Podlaskim.

drewna, w kształcie sześcianu, z kolistymi okienkami w przedniej i bocznych ściankach. Wewnątrz, na obrotowej osi, ułożona jest czaszka i kości świętego²⁸.

Po przeciwnej stronie kościoła znajduje się ołtarz świętych Szymona i Judy Tadeusza. Tytułarny obraz umieszczony jest w złożonej ramie, pomiędzy dwoma kolumnami. Na zewnątrz stoją dwie figury świętych – w szatach biskupich. U góry zawieszony jest okrągły obraz św. Antoniego Padewskiego oraz drewniany krzyż z herbem biskupim.

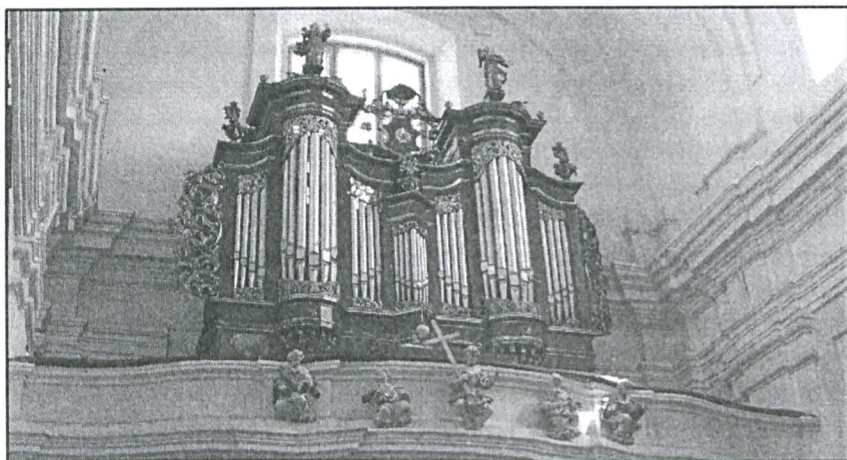
Pozostałe cztery ołtarze boczne fundowane były przez biskupa Franciszka Antoniego Kobielskiego. Są one drewniane (sosna), pomalowane w kolorze szarego marmuru, ze złoceniami i wartościowymi obrazami Szymona Czechowicza lub uczniów jego szkoły. Ołtarze posiadają zdobione obramienia, złożone z pary tokańskich pilastrów (po bokach) oraz figur aniołów. Rzeźby umieszczone zostały także w szczycie (na tle promienistej glorii, złożonej z obłoków i główek puttów). W drugim przęśle prawej nawy, w polu głównym ołtarza znajduje się obraz świętego Jana Nepomucena, natomiast nad ołtarzem rzeźba z wyobrażeniem Ducha Świętego – pod postacią Gołębiczy. Naprzeciwko, w prawej nawie, znajduje się ołtarz świętych Piotra i Pawła. Centralnym jego punktem jest malowidło przedstawiające obu świętych. W górnych partiach zamiast gołębiczy ukazane jest oko – symbol Opatrzności Bożej. W kolejnym przęśle, między pilastry wkomponowany został obraz świętej Barbary. W szczycie ołtarza, na wysokości witrażowego okna, widnieje mszał z kielichem. Ołtarz znajdujący się po przeciwnej stronie posiada w tym miejscu serce gorejące w glorii, zaś w połączanej ramie obraz świętego Erazma²⁹.

Po przeciwnej stronie ołtarza głównego, nad przedsionkiem, znajduje się chór muzyczny. Rozciąga się on na szerokość trzech naw. W nawie głównej wspiera się na trzech filarach arkadowych, wyłamując się linią falistą ku przodowi³⁰. Chór jest murowany i, tak jak większość elementów kościoła, pomalowany jest w kolorze szarego marmuru (rozcłonowany pilastrami, zdobiony żłobkami). Drewniana balustrada – z zespołem rzeźb – zbudowana została w drugiej połowie XVIII w.. Przedstawiają one Chrystusa i czterech Ewangelistów. Organy, o 25 rejestrach, wybudowano w pierwszej połowie XVIII w. Instrument jest w kolorze orzechu, bogato zdobiony rzeźbami i złoceniami. W górnej części, pomiędzy wieżami, znajduje się kartusz z kapeluszem biskupim. Widnieje w nim herb biskupa Antoniego Kobielskiego. Na szczycie wież umieszczono dwie figury aniołów, w połączanych i drapowanych szatach.

²⁸ Kapłan W., dz. cyt., s. 42.

²⁹ ADS, APJP, Dział IV, Tom IV, Inwentarz *fundi instructi* Kościoła Kolegiackiego w Janowie Podlaskim.

³⁰ Majewski H., dz. cyt., s. 12.



Chór muzyczny z zespołem rokokowych rzeźb. Druga połowa XVIII w.

Wypożażenie

Wnętrze kościoła urzeka nie tylko ciekawą architekturą, lecz i wielorakimi elementami wyposażenia. Dopelniają one całości, nadając kolegiacie wyjątkowy charakter. Jednym z takich „dodatków” jest ambona, zwana niekiedy kazalnica, wzniesiona na ostatnim filarze nawy głównej. Wykonano ją z drewna sosnowego i pomalowano w kolorze szarego marmuru. Kazalnica jest bogato zdobiona rzeźbami i złoconiami; ma formę sześciobocznego kosza ze złożonymi elementami dekoracyjnymi. Od dołu wspierana jest na podwieszanej zdobionej konsoli³¹, zakończonej szyszką. Nad amboną znajduje się baldachim z ornamentem, naśladowującym lambrekin, czyli pas tkaniny z frędzlami. Szczyt baldachimu zwieńczony został rzeźbą Chrystusa Zmartwychwstałego z chorągwią. Do kazalnicy wchodzi się wąskimi schodami – z kaplicy Pana Jezusa. Wszystkie jej elementy architektoniczne zharmonizowane są ze stylem świątyni³².

Z drugiej strony nawy głównej zwraca uwagę drewniana chrzcielnica, pochodząca z pierwszej połowy XVIII wieku³³. Ma ona formę kuli, ustawionej na trzonie złożonym z trzech figur aniołków, stojących na trzystopniowej

³¹ Konsola – ozdobny wspornik o złożonym, krzywoliniowym zarysie (najczęściej w kształcie woluty), zwykle o większej wysokości niż stopniu nadwieszenia [w:] *Encyklopedia architektury*, Warszawa 1997, Wyd. Naukowe PWN, s.194.

³² ADS, APJP, Dział IV, Tom IV, Inwentarz *fundi instructi* Kościoła Kolegiackiego w Janowie Podlaskim.

³³ Majewski H., dz. cyt., s. 17.

bazie. Pokrywa chrzcielnicy zdobiona jest motywami ornamentalnymi, okalającymi ją dookoła. Górną część zbiornika na wodę święconą zdobi żelazny glob. Chrzcielnica z zewnątrz jest drewniana (sosnowa) – pomalowana w kolorze szarego marmuru, ze złoczeniami; wewnątrz cynkowa³⁴.

Poza wkomponowanymi w ołtarze i kaplice kolegiaty obrazami, cały kościół przyozdobiony został licznymi malowidłami z wizerunkami świętych. Po obu stronach nawy głównej znajduje się cykl 12 ośmiobocznych kartonów przedstawiających męczeństwo dwunastu Apostołów. Pochodzą one ze szkoły Stanisława Czechowicza. Kościół posiada również barokowy obraz Trójcy Świętej. Prawdopodobnie znajdował się on niegdyś w ołtarzu głównym, lecz z powodu zniszczenia przeniesiony został do zakrystii wejściowej³⁵.

Ważnym elementem wyposażenia kolegiaty jest pomnik Adama Naruszewicza, ostatniego biskupa diecezji łuckiej. Postawiono go 19 maja 1970 r. w nawie bocznej. Rzeźbę ufundowała hrabina Augustowa Potocka, a jej wykonanie zleciła rzeźbiarzowi Tomaszowi Oskarowi Sosnowskiemu. Artysta wykonał ten pomnik w Rzymie i opatrzył swoim podpisem. Rzeźba Adama Naruszewicza nie od razu znalazła się w Janowie. Początkowo przechowywano w Warszawie, później w Kurii Biskupiej w Siedlcach, gdzie w latach okupacji niemieckiej uległa pewnym uszkodzeniom. Dopiero po wojnie ówczesny proboszcz parafii janowskiej, ksiądz Henryk Majewski, sprowadził pomnik do janowskiej kolegiaty. Zlecił również jego renowację, którą przeprowadził Tadeusz Niewiadomski z Białej Podlaskiej. Rzeźba ulokowana została na cokole z granitu³⁶. Pomnik A. Naruszewicza wykuty został z białego marmuru. Przedstawia on duchownego w szatach biskupich, siedzącego w fotelu, z otwartą księgą – pisanej przez niego historii Polski. W dłoniach trzyma ułamane pióro. Rozmiar rzeźby jest większy niż rzeczywisty rozmiar postaci ludzkiej³⁷.



Pomnik Adama Naruszewicza

³⁴ ADS, APJP, Dział IV, Tom IV, Inwentarz *fundi instructi* Kościoła Kolegiackiego w Janowie Podlaskim.

³⁵ Majewski H., dz. cyt., s. 39, 43.

³⁶ APR, Kronika parafialna, rok 1977, brak paginacji.

³⁷ APR, Kronika parafialna, rok 1970, Sprowadzenie pomnika bp-a Adama Naruszewicza do Janowa.

Innym, ważnym elementem wyposażenia, spełniającym jednocześnie funkcję dekoracyjną, są stacje Drogi Krzyżowej, powstałe na przełomu XIX i XX w. Płaskorzeźby wykonane zostały z gipsu rozmieszczone po obu stronach nawy głównej, tuż przy obrazach męczeństwa dwunastu Apostołów³⁸.

Na ścianach kolegiaty umieszczone zostały liczne tablice pamiątkowe i epitafia. Na lewym filarze nawy głównej (pierwszym) wmurowane jest epitafium (czarny granit) ku czci biskupa Beniamina Szymańskiego. Jest to tablica o wymiarach 100 x 70 cm, z kutymi i złożonymi literami. Widnieje na niej



Stacja Drogi Krzyżowej XIX \ XX w.

następujący napis: *Ś. † P. Biskupowi Podlaskiemu, Beniaminowi Szymańskiemu w setną rocznicę Jego konsekracji 1857 – 1957 – biskup i lud Podlaski w hołdzie*. Powyżej umieszczony jest herb biskupa, a po lewej stronie medalion z jego podobizną³⁹. Na kolejnym filarze umieszczona została tablica poświęcona Męczennikom Podlaskim oraz upamiętniająca Krwawe Nieszpory Janowskie (w dniu 28 października 1874 r.). W prawej nawie znajdują się trzy epitafia: poświęcone Stanisławowi Witoldowi Alexandrowiczowi (zm. w 1888 r.) i jego żonie Wandzie z Jezierskich, żołnierzom WP i AK walczącym o niepodległość w latach okupacji oraz cywilom pomordowanym i zmarłym po wojnie na skutek represji (jedna z nich z datą VIII 1987 r., ku czci

mieszkańców regionu Janowa Podlaskiego, druga, obejmuje swoim zasięgiem również osoby z pobliskich parafii; widnieje na niej data 5.VII.1985 r.)⁴⁰. W ścianie prezbiterium, między stallą biskupią a drzwiami do zakrystii wikariuszowej, wmurowana jest kolejna tablica pamiątkowa. Ufundował ją Franciszek Ignacy Lewiński – sufragan podlaski. Jest to skromna prostokątna płyta, w piaskowej ramie, wykonana z czarnego marmuru. Umieszczono pod nią trumienkę z sercem pierwszego biskupa⁴¹.

³⁸ Majewski H., dz. cyt., s. 40.

³⁹ ADS, APJP, Dział IV, Tom III, Przebieg uroczystości z poświęcenia pamiątkowej tablicy ku czci bp-a Szymańskiego w Janowie Podlaskim.

⁴⁰ Majewski H., dz. cyt., s. 33-34.

⁴¹ ADS, APJP, Dział IV, Tom IV, Inwentarz *fundi instructi* Kościoła Kolegiackiego w Janowie Podlaskim.

W prezbiterium znajduje się epitafium bp. Franciszka Antoniego Kobielskiego, ufundowane przez jego siostrzeńca Antoniego Erazma Wołłowicza. Umieszczone je obok stall i tronu biskupa Kobielskiego⁴². Wykonane z czarnego i różowego marmuru, jest najbardziej dekoracyjne pośród pozostałych. W środku znajduje się kolisty portret biskupa, wykonany na miedzianej blasze; widnieje pod nim łacińska inskrypcja, opisująca życie i czyny biskupa Kobielskiego. Osadzona jest na drapowanej kotarze, obramowana kartuszem, z herbem oraz insygniami biskupimi. W prezbiterium znajduje się tablica upamiętniająca wizytę nuncjusza apostolskiego – późniejszego papieża Piusa XI – w Janowie Podlaskim. Płyta wykonana została z białego marmuru, na którym wyłobiono złożone napisy. Wykonano ją w 1923 r. (wmurowana w ścianie prezbiterium, za lewymi stallami)⁴³.

Opisując wnętrze kościoła św. Trójcy nie można pominąć podziemi kolegiaty. Znajduje się w nich krypta grobowa, w której złożono zwłoki czterech biskupów, trzech łuckich i jednego podlaskiego⁴⁴. Pierwszym z nich jest Franciszek Antoni Kobielski, zmarły w 1755 r. Jego trumna wykonana została z drewna i obita aksamitem. Od 1770 r. spoczywa w krypcie Antoni Erazm Wołłowicz. Jego trumnę wykonano z miedzianej blachy. Na wieku znajduje się zdobiony wicią winorośli krzyż, z figurą Chrystusa⁴⁵. W podziemiach kolegiaty spoczywa także zmarły w 1796 r. Adam Naruszewicz. Wieko jego trumny można unieść (znajdują się w niej wyschłe szczątki, spopielałe szaty liturgiczne i rękawiczki). Ostatnim spośród spoczywającym w janowskiej kolegiacie biskupów jest Józef Twardowski (zmarł w 1866 r.)⁴⁶.

Architektura

Zespół parafialny składa się z kościoła Trójcy Świętej, dawnego seminarium duchownego oraz wolnostojącej dzwonnicy. Kolegiata usytuowana została w części środkowej, pomiędzy pozostałymi budynkami. Długość kościoła wynosi 41,5 m, szerokość – 22,5 m. Świątynia jest murowana, otynkowana, posadowiona na planie prostokąta. Fasada w części środkowej jest dwukondygnacyjna, trójosiowa, zwieńczona trójkątnym szczytem⁴⁷. Na środ-

⁴² Majewski H., dz. cyt., s. 31.

⁴³ ADS, APJP, Dział IV, Tom IV, Inwentarz *fundi instructi* Kościoła Kolegiackiego w Janowie Podlaskim.

⁴⁴ Majewski H., dz. cyt., s. 18.

⁴⁵ ADS, APJP, Dział IV, Tom IV, Inwentarz *fundi instructi* Kościoła Kolegiackiego w Janowie Podlaskim.

⁴⁶ APR, Kronika parafialna, rok 1977, brak paginacji.

⁴⁷ Majewski H., dz. cyt., s. 15-17.

ku fasady znajdują się podwójne drzwi wejściowe – dębowe, z okuciami⁴⁸. Widnieje nad nimi płycina, pole o nieokreślonym kształcie, wypełniona dekoracją. Przedstawia ona herb Janowa Podlaskiego: kielich z hostią, po bokach dwie gwiazdy. Nieco wyżej, w ścianie licowej, znajduje się duży otwór okienny, o wymiarach 5x2,5 m. Ściana frontowa kolegiaty, łącznie z wieżami, posiada jedno duże okno oraz cztery małe (z drewna sosnowego)⁴⁹. Dach nawy głównej i kruchty jest dwuspadowy, naw bocznych – pulpitowy. W 1988 r., kiedy administrował parafią ks. Henryka Majewskie, przykryty on został blachą miedzianą, dzięki czemu zyskał na trwałości oraz estetyce. Nad szczytem fasady zamontowany jest żelazny krzyż.

Boki fasady kolegiaty stanowią dwie kwadratowe wieże, wysunięte nieco przed jej lico. Są one trójkondygnacyjne. Ich naroża zdobione są zdwojonymi pilastrami tokańskimi. Poszczególne kondygnacje są wyraźnie zaznaczone gzymsami oraz różniącymi się od siebie oknami. Zwieńczenie wież stanowią dwuczęściowe hełmy z żelaznymi krzyżami. Ich wysokość wynosi 35 m⁵⁰.

Na zachód od kościoła, w odległości 65 m, znajduje się wzniesiona przez biskupa Kobielskiego dzwonnica, stylowo współgrająca z gmachem świątyni⁵¹. Jest to wolnostojąca ceglana wieża (otynkowana), posadowiona na planie kwadratu. Jest wysunięta poza linię frontowych murów kolegiaty, tej samej wysokości co wieże kościoła, jednak znacznie od nich obszerniejsza. W dzwonnicy pierwotnie znajdowało się pięć dużych dzwonów, jednak w 1930 r. zostały one zabrane przez Rząd Narodowy⁵². Wysokość budowli wynosi 30 m, długość u podstawy 10 m, a szerokość 9 m. Jej dach, wraz z drewnianym krzyżem, w 1989 r. pokryty został miedzianą blachą. Ku dzwonom prowadzą schody z drewna sosnowego⁵³. Przed kościołem znajduje się ogrodzenie, składające się z szesnastu słupków kamiennych (wysokość 1 m), połączonych ze sobą żelaznym łańcuchem. Przed świątynią jest się brukowany plac, na którym postawiono dwie ławy z drewna sosnowego oraz dwa krzyże Maryjne⁵⁴.

⁴⁸ ADS, APJP, Dział IV, Tom IV, Inwentarz *fundi instructi* Kościoła Kolegiackiego w Janowie Podlaskim.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Majewski H., dz. cyt., s. 14.

⁵¹ ADS, APJP, Dział IV, Tom IV, Inwentarz *fundi instructi* Kościoła Kolegiackiego w Janowie Podlaskim.

⁵² Pruszkowski J. dz. cyt., s. 79.

⁵³ ADS, APJP, Dział IV, Tom IV, Inwentarz *fundi instructi* Kościoła Kolegiackiego w Janowie Podlaskim.

⁵⁴ ADS, APJP, Dział IV, Tom IV, Inwentarz *fundi instructi* Kościoła Kolegiackiego w Janowie Podlaskim.

Przybywając do Janowa Podlaskiego warto poświęcić trochę czasu na zwiedzenie tutejszej kolegiaty. Jej wnętrze jest w stanie zachwycić każdego. Przez wiele dziesięcioleci świątynia wzbogacana była o kolejne elementy wyposażenia. Wdaje się, że obecnie osiągnięto efekt kulminacyjny. Wnętrze kościoła jest bardzo dobrze skomponowane, wywołuje skupienie, nie pozostawia obojętnym. Oglądając wnętrze zauważymy, że zarówno architektura, jak i wyposażenie współgrają ze sobą. Nie ma tam nic przypadkowego. Widać w tym rękę ludzi, którzy autentycznie pragnęli oddawać chwałę Panu, czego nie można powiedzieć o znacznej części nowych kościołów. Należy zauważyć, że nad wyposażeniem świątyni przez długi okres czuwali biskupi, czyli najbardziej światłe umysły kolejnych epok. W głównej mierze dzięki ich staraniom dzisiaj możemy podziwiać wnętrze kolegiaty. Wprawne oko zwiedzającego bez trudu dostrzeże elementy, wskazujące na pełnione niegdyś funkcje katedralne, jak chociażby zlokalizowane w prezbiterium trony biskupie. W literaturze możemy natknąć się na określenie, iż janowska kolegiata jest Wawelem Podlasia. Odziedziczyliśmy po przodkach kompletną pod względem architektonicznym i wyposażeniowym kolegiatę. Pozostaje nam jedynie dbać, chronić ją, by nie utraciła dotychczasowego blasku.



Ryszard Chojecki
(Łosice)

Dedykacja

Dziewiętnastoletniej J. S.

Dedykuję ci noc bezsenną
jedną z wielu
i sen o kolorowym Kazimierzu,
i tamto młode szczęście
od samego patrzenia
w ciemne oczy Klary,
w jasne oczy Marii
(twoich rówieśnych)
z mojej klasy.

Dedykuję ci szczerze
kwitnące lipowe wąwozy,
Wisłę w porannej mgle,
białe kamienne, czerwone dachy,
błękitne niebo i słońce.

Szkolna 17,
gdzie przedwojenna primadonna
operetki
boleśnie uczyła mnie życia.

Wszystkie noce bez sensu,
bo bez miłości,
w których ugrzęzłem w bagnie cyklofrenii.

Nie wiem czy jeszcze wypłynę
na jasną łakę życia,
czy powiem: życie jest darem?

(15.10.2012)

Małe ojczyzny

Mam w dupie małe miasteczka
(A. Bursa, *Sobota*)

Bursa bardzo się nam naraził,
bo gdzie taka harmonia
ludzi, przyrody i domów,
gdzie malwy pod oknami
i słoneczniki w zacisznych ogródkach?

W dużych miastach smród spalin
(nawet po burzy)
I dekadencja.

Smętne anonimy, samotne w tłumie.

Tylko w małych miasteczkach
życie ma pełny ludzki wymiar.

(24.03.2012)

List do Edy

Spinają nasze bezsenne noce,
mkną między nami
maile myśli, czucia, tęsknoty.

Przyzywają cię daleką,
zaklinają wierszem,
dziękują za światło empatii ,
za możliwość bodaj wirtualnego
przytulenia się i pocałunku,
za pewność, że nie jestem sam w sieci.

W każdą bezseną noc bądź pozdrowiona.

(4. IV. 2013)

Wspomnij mnie

Jesteś mi coś winna panno nadobna,
bo przyszedłem do ciebie w pokorze,
a odchodziłem pełen goryczy.

Niedostępna, choć w zamian
byłem gotów ofiarować się cały.

Twoje „nie” długo dzwoniło mi w uszach,
komentowałaś nim jesienną miłość.

Jesteś mi coś winna panno okrutna
- pamięć dozgonną.

(25.06.2011)

Chwila niepowrotna

Nagle wąska strużka radości
w mroku
choć i ta chwila boli,
która właśnie mija.

Więc może się podłączyć
do twojego uśmiechu,
by odważniej popłynąć
w barwną szatę wiosny,
w małe radości zebrane po drodze ...

Bo właśnie mija
jasność i lekkość myśli,
chwila niepowrotna,
pierwsza i ostateczna
- jak wszystko, co miłe.

(28.04.2012)

Gmeram w pamięci

Gmeram w dziurawej pamięci
i znajduję imiona kobiet,
które kochałem bez wzajemności
i niespełnione pragnienie akceptacji.

Gmeram w pamięci
i znajduję przebrzmiałe święta,
płomienny gotyk radości,
moją zgodę na świat i los,
czyjaś dobroć na złe godziny,
lekarstwa na samotność ...

Gmeram w pamięci
i ocalam siebie.

(11.XII.2012)

Pamięć

Ali w 50 rocznicę znajomości

Na obrzeżu Lublina
upalny czerwiec,
gaj zielonych kłosów.

Splatasz wianek z chabrów,
a naszym pocałunkom nie ma końca.

Nie chcemy wiedzieć,
że wszystko może się odmienić,
także i my.

Jak gdyby można było
mieć zawsze dwadzieścia dwa lata.

(10.03.2012)

Żal

Pani Marii Makarskiej

Gdzie się podziła cudowna zdolność radowania się?
Smutny pan gdy wspomina niegdysiejsze szczęścia
dziwi się, że potrafił mówić „tak” świętom,
wzruszeniom,
pięknu wokół,
darom losu niezasłużonym,
nagości,
szeptom i krzykom nocy.

A teraz ktoś daleki? bliski?
pochwalił jego wiersze,
a on nie dowierza.

Ktoś dobry ofiarował mu przyjaźń
i nie potrafi cieszyć się empatią.

Smutny pan sam na sam z żalem.

(12.02.2012)

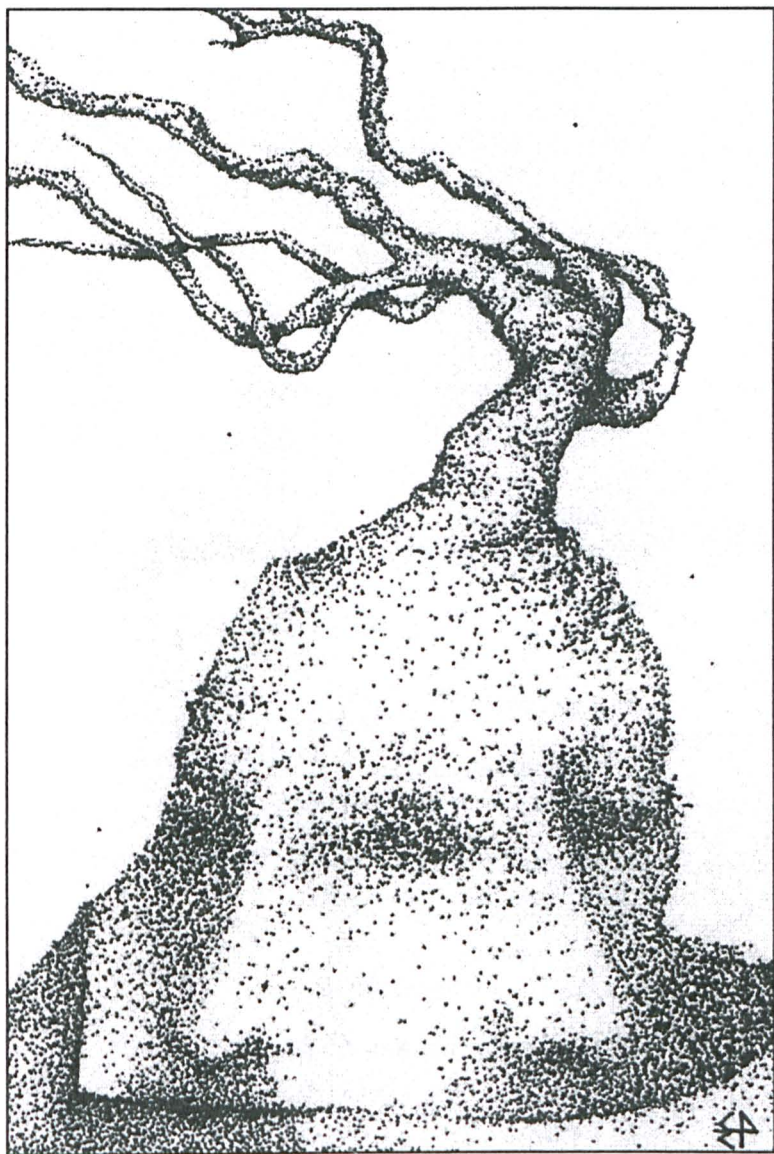
Asceza

Ta asceza cię zniszczy
- ostrzega Krystyna.

Istotnie – cyklofrenia
przyplątała się nie bez powodu,
a czas darowany był po to,
aby się smucić.

To dlatego szarzały dary losu i święta,
a idąc we dwoje dźwigałem samotność.

(07.03.2012)



Rys. Arkadiusz Sawczuk

Niech się zdarzy

U kresu moich dróg,
na początku wieku,
niech się zdarzy
moja bez reszty – upragniona.

Na wpół rozebrana,
już bez wstydu,
bez zazdrości innych o radość

Bez napomnień i dobrych rad,
co przystoi wiekowym kochankom,
a co uzurpacja.

Ufna tak, jak piękna,
o twoim imieniu,
spełniająca najskrytsze marzenia i święta.

Tu i teraz.

9.XII..2012)

Warunek

Będiesz jak Beatrycze
zatopiona w bursztynie wiersza.

Zabiorę cię do Kazimierza
szukać świadków młodości.

Pokażę ci piękno,
do którego tęsknię od pół wieku.

Tylko mi siebie nie wzbraniaj.

(02.09.2012)

Pojadę do Kazimierza

Tam będzie można
poskarżyć się na cyklofrenię,
która bezkarnie pustoszy
duszę i ciało.

I niech poleją się łzy czyste:
na piękną młodość w pięknej scenerii,
na utraconą miłość,
na wszystkie utraty,
na przemijanie.

Tu każdy widok
wart wszystkiego
i jak uśmiech bezcenny.

Białe kamienie, czerwone dachy
zielen, błękit, Wisła, obłoki ...

I wiem, co utraciłem.
nie wiem, ile pozostało
z tych lat darowanych?

Pojadę do Kazimierza na wiosnę.
na wielkie szczęście jest - i czeka.

(14.05.2012)

Pragnienie

Helence Romaszewskiej

Wokół chłód, w duszy mrok.

Przyjdź.

Nakryj miękką kołdrą piersi

moje smutne oczy.

Niech przez chwilę nie widzą

drugiego brzegu życia

I kresu wszelkich marzeń.

Pozwól rękom

bezkarnie błdzić po twoim ciele.

Mów słowa, które pragnę usłyszeć

zanim wszystko się skończy.

Może to ostatnie takie święto?

Samotność uwiera jak głód,

w duszy mrok.

Ogrzej mnie jak Słońce.

(19.06.2011)

Kronika

Dlaczego pana wiersze
są takie smutne?

Może to choroba
dyktuje swoją historię?

Stoi każdą literą,
nie pozwala,
by zakwitła radość
nawet taka mała jak przecinek.

Często pytam,
czy to jeszcze ja,
czy tylko kronikarz choroby?

Jak uszczknąć coś z tego mroku,
z żalu i cierpienia,
powiedzieć „nie” nie kończącym się smutkom
i czarnym przepowiedniom,
łowić chwile jasne – mimo wszystko?

Bardzo rzadko potrafię.

(02.05.2012)

Wina, kara i przebaczenie

Nikczemnie zostawiłeś ją
z gorzkim poczuciem krzywdy,
coraz mniej pewną
swojej wartości i racji.

Czego szukałeś u innej:
jakiegoś raju,
nieustającej rozkoszy?

To dlatego teraz jesteś sam
tragiczny, bo bez miłości.

To twoja kara
za winę sprzed pół wieku.

To nic, że ci wybaczają
- nad podziw wielką
i wielkoduszną.

(13.05.2012)

Niewygoda

Panu Grzegorzowi Michałowskiemu
z atencją

Szukasz miłości
a znajdujesz wszędobylskie „nie”.

Spalasz się w pragnieniu
a zderzasz się z chłodem .

Odbijasz się od ścian piekła,
bo dawno zgubiłeś Boga.

Szukasz prawdy
potykając się o pryzmę plew.

Bezsilny widzisz
jak oddala się i przepada
twoja ostatnia szczęśliwa gwiazda.

Życie to niewygoda.

(20.03.2013)

Grzech

Zostanie (jeśli zostanie),
parę smutnych wierszy,
mgliste zapisy w cudzej pamięci,
usprawiedliwienia:
że nie byłem dzielny,
że nie umiałem cieszyć się chwilą,
że kochałem za mało,
że rozminąłem się z Bogiem,
kiedy obiecywał i zbawienie, i trwanie.

Dziś, za pięć dwunasta,
przed nieuchronną godziną X,
tulę do stygnącego serca
spotykanych na drodze.

Mój Sąd Ostateczny
każdego dnia orzeka
najwyższy wymiar kary
za to, że nie byłem szczęśliwy.

(16.XII.2012)

Jurata Bogna Serafińska

(Warszawa)

Patriotyzm czynem i piórem okazywany

Dąbrowa w widłach Dubissy i Ejny od niepamiętnych czasów była własnością Czertwanów. Niegdyś, w szarej wieków oddali, świątynia tam stała, zamek jej strzegł.(...)

Minęły wieki, (...) pogasły święte ognie, mijały rządy, ludzie, szły wojny po wojnach, ruiny po ruinach, zmieniały się prawa i obyczaje – Dewajtis stał. (...) i wyzywał, zda się, do walki żywioły, i mówił: - Nie wy ludzie, rzuciliście mnie tu i nie wy, wichry i burze, stąd weźmiecie. Osadził mnie tu Bóg i zostanę, zostanę, zostanę. (...)

Oślaniał sobą polanę, kamienie, ruiny zamczyska...(...) Co jesień (...) ludzie obcy mówili: dąb traci liście; Żmudzini szeptali: Dewajtis oplakuje stare czasy.

Pamiętam z dzieciństwa, jak matka deklamowała z pamięci ten fragment prozy Marii Rodziewiczówny, a potem opowiadała o Dewajcie, Kresach, Litwie i Żmudzi, o całym tym barwnym i wspaniałym świecie zaklętym na kartach powieści. Księgozbiór moich rodziców uległ zniszczeniu w czasie wojny, a w latach powojennych przez długi czas książek Marii Rodziewiczówny nie można było ani kupić w księgarni, ani wypożyczyć w bibliotece. Od matki dowiadywałam się, że są powieści, które muszę kiedyś koniecznie przeczytać, przede wszystkim „Dewajtis”. Była to najbardziej ukochana powieść mojej matki. Zawsze podejrzewałam, że mój brat ma na imię Marek na cześć głównego bohatera tej książki – Marka Czertwana.

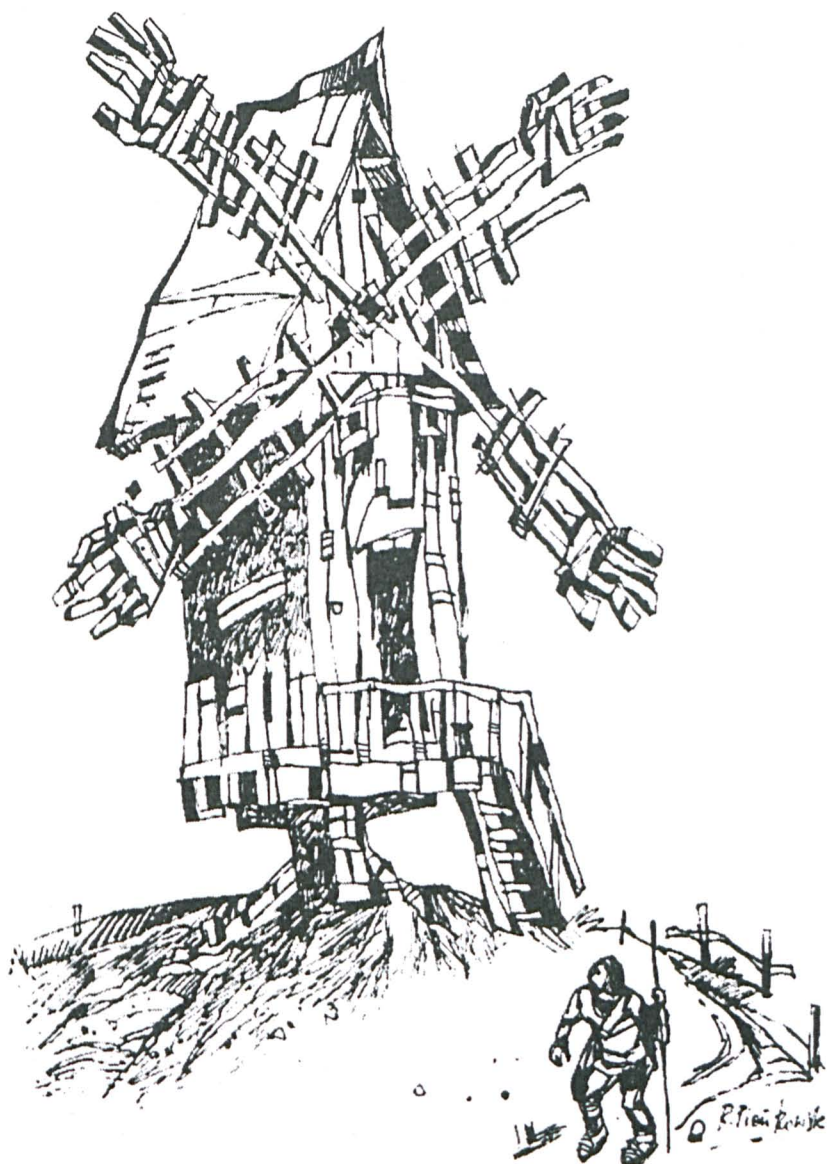
O książkach Rodziewiczówny nie wspomniano nigdy na lekcjach języka polskiego. Moim koleżankom z dzieciństwa Dewajtis kojarzył się wyłącznie z nazwą ulicy na warszawskich Bielanach. Niektóre z nich myślały, że jest to nazwisko jakiegoś działacza społecznego.

Sprawa jest dosyć delikatna i złożona. Akcja powieści „Dewajtis” toczy się bowiem na Żmudzi, w czasie zaborów. Głównym przesłaniem utworu jest walka w obronie polskości Litwy i Żmudzi, walka o zachowanie polskiej ziemi w polskich rękach, walka o to, by nie emigrować lecz pozostać, mimo wielu trudności mnożonych przez zaborcę. Pozostać na swojej ziemi, w swojej Ojczyźnie, aby walczyć o nią gospodarczo, jak nakazywały hasła pozytywizmu, skoro nie można było militarnie. Powieść napisana została w duchu

wartości chrześcijańskich, w najbardziej pozytywnym tego słowa znaczeniu, a jej głównymi bohaterowie to średniozamożna szlachta oraz mieszkańcy zaścianka. Są w tej powieści niezapomniane sceny, jak chociażby ta, kiedy umierający ojciec rodu - Paweł Czertwan, dawny powstaniec, uzależnia przekazanie błogosławieństwa i majątku dla nieobecnego przy łożu śmierci syna od tego, czy „wiary i mowy nie zapomniał”.

Powstanie Styczniowe zaciążyło na całym życiu pisarki, która urodziła się w roku jego wybuchu, w rodzinie ziemiańskiej na Grodzieńszczyźnie. Miłość Boga i Ojczyzny wyssała z mlekiem matki. Mała Maria była wychowywana przez krewnych, ponieważ rodzice za udział w Powstaniu zostali przez władze carskie zesłani na Syberię. Motywy Powstania Styczniowego i represji, jakie spadły po jego klęsce na polskich patriotów, odnajdujemy w całym dorobku literackim pisarki, w powieściach: „Pożary i zgliszcza”, „Dewajtis”, „Lato leśnych ludzi”, „Wrzos”, „Anima vilis”, „Klejnot”. Te sprawy nie nazywane były jednak wprost, ponieważ w tamtych czasach, aby książka ukazać się mogła, musiała przejść carską cenzurę. Maria Rodziewiczówna opisuje w swych utworach trudną popowstaniową rzeczywistość - istniejący wówczas klimat społeczny, moralne dylematy bohaterów. Nie wszystkie stworzone przez nią postacie są wzorem cnót obywatelskich, u wszystkich jednak dominuje poczucie polskości. Świadczą o tym postacie dwóch bohaterów, jak się okazuje nie do końca negatywnych. Kazimierz Czertwan opuścił we wczesnej młodości Ojczyznę, osiedlił się w rosyjskiej prowincji Cesarstwa i uległ rusyfikacji. Po pewnym czasie udało mu się wejść do założonego przez Rosjan Towarzystwa Handlu z Kirgizami, dzięki czemu zaczął się dorabiać na handlu perkalami i wełną. Po powrocie w rodzinne strony przeszedł jednak metamorfozę, zrozumiał, że dokonał złego wyboru. Zrezygnował więc z perspektyw zdobycia fortuny i pozostał w kraju, aby pracować dla jego rozwoju. Witold Czertwan – czarna owca, lekkoduch, hulaka, szuler, dla korzyści uciekający się do podstępów i oszustwa, gotów nawet ożenić się dla pieniędzy. Jednak po stracie majątku i pozycji, mając do wyboru wstąpienie do wojska rosyjskiego lub wyjazd do Ameryki, wybiera to drugie. Jest Polakiem ... i nie chce dobrowolnie służyć w armii zaborcy.

Nie wszystkie utwory Marii Rodziewiczówny kończą się happy endem. Umierająca bohaterka „Wrzосу” nie może poradzić sobie z dylematem moralnym, spowodowanym faktem, że po latach przestała czekać na powrót narzeczonego, który bez wieści przepadł gdzieś na zesłaniu. Mimo tego, że w rzeczywistości dochowała mu wiary, gdyż małżeństwo przez nią zawarte było tylko formalne, jednak zgodne z literą prawa stała się żoną innego człowieka. Konsekwencje represji, które spadły na powstańców, dotknęły ją po latach ponownie. Z siłą, której nie była w stanie sprostać.



Ilustracja do noweli Marii Rodziewiczówny pt. „Młyn Archipa”
(rys. Roman Pieńkowski)

Walce w obronie polskiej ziemi, której groziło przechodzenie w ręce rosyjskie, poświęcona jest powieść „Klejnot”. Autorka opisała w niej różne warstwy polskiego społeczeństwa, które jednak zjednoczone wartościami nadzrędnymi, takimi jakimi miłość do Boga i do Ojczyzny. „Gniazdo Białozora” ukazuje natomiast zmagania Polaków z nadciągającą od wschodu falą bolszewizmu.

Takie tematy, takie realia, nie pasowały do ideologii obowiązującej po 1945 r. Nie mogąc dzieł literackich Rodziewiczówny unicestwić, postanowiono jednak je umniejszać, ośmieszać, kompromitować. Postarano się więc o „odpowiednią” etykietkę. Krytycy literaccy tamtych czasów nazywali ją jednym z epigonów pozytywizmu, negowali wartości artystyczne jej utworów, zarzucali konserwatyzm, melodramatyczność, schematyzm. Jej twórczość określali jako wtórną i naiwną. Kiedy już mówiono, czy pisano o Marii Rodziewiczównie, wymieniano jej nazwisko w powiązaniu z nazwiskiem autorki „Trędowatej” – Heleny Mniszkówny. Chodziło o to, aby u potencjalnych czytelników wyrobić przekonanie, że dzieła obu autorek są na tym samym, niskim poziomie, że są to mało wartościowe, płytkie powieścicidła dla pensjonarek (nie wypadalo wtedy powiedzieć kucharek). Po prostu, takie romansowe gnioty, arcydzieła pretensjonalnej grafomanii, niegodne miana literatury, nadające się w najlepszym przypadku do przeróbki na potrzeby filmu. Do nakręcenia filmu wybrano przed laty powieść „Między ustami, a brzegiem pucharu”. Zapewne jej treść uznano za „ideologicznie bardziej bezpieczną”, ponieważ akcja rozgrywała się na terenach zaboru pruskiego, a nie rosyjskiego, jak to było w przypadku „Dewajtis”. Powieść ta, wspaniale napisana, o wartkiej akcji, z wyrazistym patriotycznym przesłaniem, w filmowej wersji zatraciła jednak walory epickie – historyczne, patriotyczne, religijne, moralne. W filmie właściwie zobaczyliśmy jedynie romans z wyższych sfer.

Powieści Marii Rodziewiczówny są bardzo polskie, nacechowane patriotyzmem, wyrastają z chrześcijańskiej tradycji i opierają się na chrześcijańskich wartościach. Jednocześnie odznaczają się wartką akcją, świetnie skonstruowanymi wątkami, uwzględniającymi drobiazgowo realia obyczajowe ówczesnej epoki. Jeśli do tego dodać wspaniałe opisy przyrody, zwłaszcza puszczy, sceny z życia zwierząt – leśnych i domowych, odniesienia do legend i podań – żmudzkich, litewskich, polskich, to otrzymamy niezwykle i oryginalnie zbudowany świat literacki, wart zainteresowania również dzisiaj.

Maria Rodziewiczówna posiadała niepowtarzalny zmysł humoru. Mimo tego, że poruszała przede wszystkim najważniejsze problemy narodowe, to możemy znaleźć na kartach jej powieści także sceny skrzące się dowcipem, – jak chociażby opis przygody poważanego przemysłowca, zaatakowanego przez rój pszczoł w powieści „Dewajtis”.

Obecnie Maria Rodziewiczówna znana jest głównie jako autorka „Ła-
ta leśnych ludzi”, powieści sklasyfikowanej jako utwór dla młodzieży, o wą-
tkach i przesłaniu ekologicznym. Książka ta w zamierzeniu autorki miała za-
chęcać do głębokiego umiłowania przyrody ojczystej, szacunku dla jej praw;
miała też zwracać uwagę na postępujący proces separacji człowieka wzglę-
dem natury. Przedstawiony jest w niej
epizod z życia ludzi, którzy nie poddają
się presji otoczenia i próbują ocalić więzi
z siłami natury. Opisane zostało jedno
lato: okres od wiosny, gdy bohaterowie
przybywają do chaty w puszczy, do je-
sieni, kiedy muszą powrócić do swych
miejskich siedzib. Jedno lato, mieniające
się lasami, łąkami, bagiennymi ostę-
pami, całym bogactwem flory i fauny,
lato pełne przygód, doświadczeń i opo-
wieści o niedawnej – wówczas historii
walk z zaborcą. W imię Wielkiej i Nie-
podległej Ojczyzny! Jedno lato, jeden
z elementów ludzkiego życia.

Autorka ukazuje nie tylko pię-
kno, ale i siłę przyrody, niebezpieczeń-
stwa wynikające z nadmiernej ingeren-
cji w ekosystem. Opisuje puszcę jako
swoisty bioregion, postrzega go tak, jak i współczesny świat zaczyna go coraz
częściej postrzegać. Kiedy powieść ta powstawała termin ekologia nie był
powszechnie znany i stosowany. Trzeba jednak podkreślić, że powieść ta nie-
sie przede wszystkim przesłania patriotyczne. Wątki narodowe są w niej bar-
dzo silne. Autorka zdaje się przekonywać, że o sprawach związanych z miło-
ścią Ojczyzny można myśleć i mówić wszędzie – w domu, w szkole, w ko-
ściele, również w lesie. Las (puszcza), to przecież nasza polska praojczyzna.
Czytając scenę rozgrywającą się w noc Kupały mamy uczucie, że jesteśmy
obecni na wzgórzu, że siedzimy przy płonącym ogniu i razem z leśnymi
ludźmi i słuchamy opowieści o potyczkach z Moskalami podczas Powstania
Styczniowego, śpiewamy pieśni patriotyczne i marzymy o niepodległej Oj-
czyźnie.

Życie Marii Rodziewiczówny było potwierdzeniem przesłania gło-
szonego w jej dziełach literackich. Pisała o patriotyzmie, bo i była gorącą pa-
triotką. Pisała o kobietach energicznych i przedsiębiorczych, to i takąż sama
była. Będąc panią na Hruszowej samodzielnie zarządzała dużą posiadłością
ziemską, współkierowała działalnością Stowarzyszenia Ziemianek, które sta-
wiało sobie za cel podnoszenie statusu ekonomicznego, kulturalnego i zawo-



Maria Rodziewiczówna

dowego kobiet wiejskich. Stowarzyszenie miało pod swoją opieką około stu pięćdziesięciu kół wiejskich i współpracowało z pismem „Wieś Ilustrowana”, wydawanym w latach 1910-1914.

W swoim dworku na Polesiu pielęgnowała wiarę i tradycję. Stąd czerpała natchnienie do pracy, zarówno literackiej, jak i społecznej. Kobiety polskie od wieków przejmowały role męskie, zwłaszcza w czasach, kiedy mężczyźni musieli uczestniczyć w wojnach i powstaniach. Ta heroiczna polska tradycja znalazła swoje odbicie nie tylko w literaturze, zaowocowała również tym, że faktyczna emancypacja kobiet nastąpiła w Polsce wcześniej niż w wielu krajach zachodu.

Zarówno twórczość, jak i osobę Marii Rodziewiczówny, przez wiele lat otaczała jakby publiczna zmowa milczenia. Z nielicznych przeprowadzonych z nią wywiadów wiemy jak bardzo leżała jej na sercu sprawa duchowego rozwoju narodu, świadomego dążenia ku doskonaleniu się i rozumieniu, kim się naprawdę jest. Bo tylko obywatel w pełni świadomy faktu bycia Polakiem jest zdolny do takiej miłości Ojczyzny, jak ją odczuwała Maria Rodziewiczówna

Obchodzimy w tym roku 150. rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego, a jednocześnie sto pięćdziesiątą rocznicę urodzin Marii Rodziewiczówny. Pamiętajmy o tej doniosłej rocznicy. Zrzućmy wreszcie przysłaniającą tę pisarkę zasłonę zapomnienia. Dobrze, że czyni to redakcja „Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego”, że utrwała tradycje kresowego patriotyzmu, kultury i literatury.



Patryk Czarkowski

(Kraków)

przychodzi pora
kiedy owoc wie o planach pestki
kiedy wiara to pamięć

pora odwrócenia.

mówisz wtedy:
mam za plecami piastki jak ziarna
zaciśnięte na twoim sercu.
zanim posiałam
jestem gotowa zebrać.

wiem że tak samo myślałaby Ona
bo choć był kłębek i są
dłonie

labirynt zniknął - -

jesteśmy bezradni
zmieniamy oddech

ogród

codziennie
ludzie bez miejsc miasto bez znaczenia

w środku europy
słabej i ślepej
zarastającej

nie rozumiem.

codziennie obawa
czy umiem rozpoznać
naszą płć
i co to oznacza
dla nas.

mówisz
że żeby zrozumieć
pewnie trzeba odejść

to niepokoi
odejść.

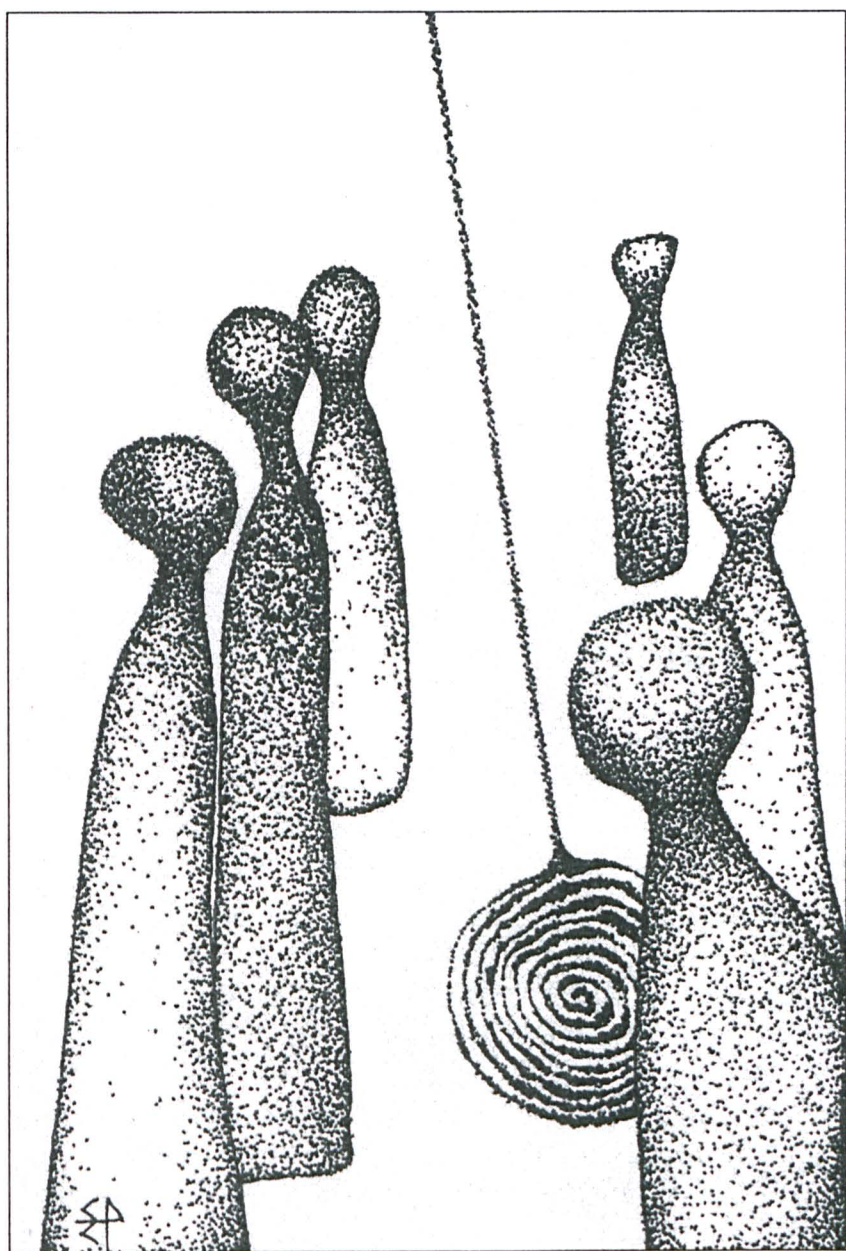
przypominamy kogoś lub coś
pierwszych rodziców
plemię na dzień przed wymarciem

przemieszczamy się
swoje dłonie ściskamy mocniej

odejść odejść.

patrzysz na północ
czasem na wschód

na naszej ikonie
dzieciatko
trzyma mężczyznę



Rys. Arkadiusz Sawczuk

historia

myślmy pamięć
moja rzeka ma na imię Bug.

stawałem plecami do nurtu mojej rzeki
w obronie przed światem zanurzałem głowę
może to był początek:

byłem dzieckiem
młodym chłopcem

mieliśmy swój
koniec człowieka
jakby wszystko
co już było
przyszło jeszcze raz
choć może w innej skali
inaczej okropne pod innym
płaszczyzną współrzędną geograficzną

języki
katastrofy
zbrodniarze

ojcowie i matki
są jak nasze dzieci.

stawałem plecami
i myślałem tylko o tym
że moja rzeka kiedyś
uległa przełomowi

myślałem o tym
wieczorem
tuż po zachodzie słońca
kiedy Bug był ciepły jak zupa

myślałem w południe
z odległego cienia obserwując nurt

nie umiałem
nie umiem sobie tego wyobrazić

choć każda sosna
kobyle ziele
zmarszczka w twarzy chłopca
są śladem - -

czasem zastanawiam się
co by było
gdybym wtedy
w rzece
stał twarzą zwrócony na Wschód

to jedno

kiedy to się skończy, przyjdą
i będą Ci opowiadać co się stało
ale nie powiedzą prawdy

możliwe że przestaniesz rozpoznawać przedmioty
albo zaczniesz je kochać w innym lepszym języku,
że długie linie podróży już nigdy nie będą skręcać
miną uczulenia
i otoczysz się światem.

możliwe jednak także
że poza Tym Jednym
nic się nie zmieni

gdyby była chmurą
ruszyłbym w góry
miasto wybudował szersze od babel
posiał roślinę
przygotował młyn
rozpalił w piecu

jadłbym chleb
choć to tak daleko

nie umarłbym głodny.

a może to w śmierci
jest Prawda

a może Prawda
to śmierć.

jest letniość pośrodku
tyle znaków

podróż

nasza podróż jest inna. pustynia.
tam uczyliśmy się mówić tak prosto
jak pada deszcz,
jak na wzgórzu burza
zapada w serce
każde ciemniejące słowo.

nasza jest inna. odwracamy się tylko po sen

czas w dłoni

o tym
co się zdarzyło na północy
i o tym co na południu
kraju
i czasu

mieliśmy mylne podania.

olbrzym pokonany przez chłopca
podstawa węgla
ćwiczenia w wymownym milczeniu - -

nikt nawet nie przeczuwał
że kamień
to może być tylko przykrywka
pułapka

i że jeśli dobrze się przyjrzeć
odśłania jądro

oślepiające

Patryk Czarkowski urodził się 14.07.1982 r. w Białej Podlaskiej. Jest absolwentem Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego w Białej Podlaskiej oraz polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wiersze publikował we „Frazie”, „Kwartalniku Artystycznym” oraz Internetowym wydaniu „Odry”. Od kilku lat mieszka i pracuje w Krakowie.

Maria Makarska

(Lublin)

„Świat wyobraźni” Arkadiusza Sawczuka

Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej, wspólnie z Towarzystwem Miłośników Podlasia, z okazji 25-tej rocznicy *Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego* (1987 – 2012.) wydała *Rysunek* (tuszem) Arkadiusza Sawczuka. To już 13 pozycja wydawnicza *Biblioteczki Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego* – pod redakcją Grzegorza Michałowskiego.

Obszerna, bo licząca 30 rysunków teka, to zbiór niezwykle ekspresyjnych i interesujących prac plastycznych, o metaforycznym kontekście, wykonanych tuszem – w technice kropkowej. Arkadiusz Sawczuk (ur. 1963 r.) zaproponował odbiorcy cykl sugestywnych rysunków utrzymanych w konwencji fantastyczno-baśniowej, onirycznej, a nawet często surrealistycznej. Rysunki te odnoszą się w swoich treściach do jego wizji egzystencji ludzkiej, powtarzając często motyw *vanitas*. A. Sawczuk to artysta, który z powodzeniem od ponad dwudziestu lat zajmuje się plastyką: rysuje, ilustruje książki, maluje, fotografuje. Rysunki Arkadiusza Sawczuka zawarte w tej tece nie są opatrzone tytułami; są jedynie oznaczone artystycznym monogramem twórcy. Wydaje się, że jest to celowy zabieg, umożliwia bowiem widzowi zachować różnorodność interpretacyjną treści owych dzieł.

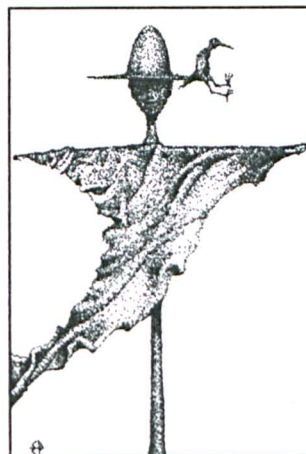
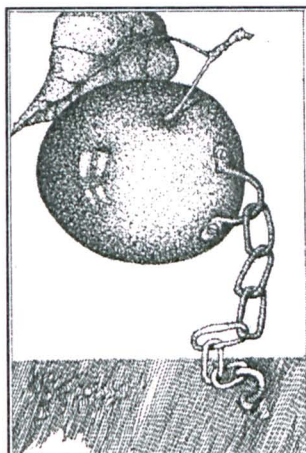
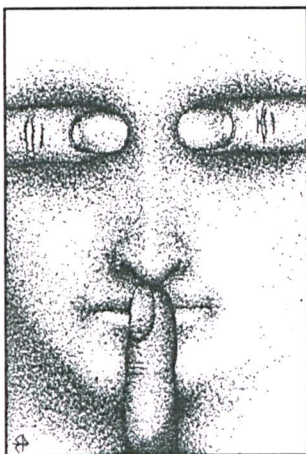
Rysunki zawarte w tece można ułożyć w kilka cykli, bądź tematycznie, bądź figuratywnie, lub pod kątem motywów. Jeżeli chodzi o przedstawiany obiekt, na rysunkach dominuje wizja ornitologiczno - roślinna, bądź eksponowana jest sylwetka ludzka. Arkadiusz Sawczuk rysuje pewnie i logicznie; wykropkowane czarnym tuszem wizje to zarazem wypowiedzi własnego „ja”, to jego subiektywna ocena ludzi i otaczającej go rzeczywistości. Odnosi się do uniwersalności przesłań, stąd ocena widza może być tożsama z przesłaniem artysty. Twórca skupia swoją uwagę nie tyle na świecie przedstawionym, ile na samym przesłaniu treści wykropkowanego modelu figury. Są to często formy zdegradowane, hybrydalne (np.: postacie ludzkie, czy ptaki), zastryglę w przerażającym momencie (np. strach na wróble z nabitym na kapelusz umierającym ptakiem), bądź uchwycenie stanu psychicznego człowieka, jak rozpacz (np. postać z wyciągniętymi do góry i nieproporcjonalnie dużymi dłońmi). Artyście udało się w tych rysunkach oddać stany napięcia psychicz-

nego człowieka, jego lęków, zniewolenia, tragizmu chwili. Wizja, a przez to umotywowana forma danego obiektu, są efektem i konsekwencją takiego widzenia świata i otaczającej go rzeczywistości.

Arkadiusz Sawczuk wprawdzie zajmuje się plastyką, ale tak naprawdę pokazał w tych rysunkach, że jest poetą. Ta związana z egzystencją ludzką tematyka humanistyczna, filozoficzna i polityczna jego rysunków, to stylistyka metafory i symbolu. Kiedy przeglądamy poszczególne karty z rysunkami, sugestie, które towarzyszą widzowi, przenoszą go często w jego percepcji w czas przeszły, czas zniewolenia człowieka przez system polityczny. I tak, np. pierwszy według kolejności w tece rysunek obrazuje ludzką twarz, w której oczy i usta zakryte są trzema palcami – w wymownym geście ślepoty i milczenia, a dodatkowo usta tejże postaci zakrywa także swoim palcem osoba druga, co powoduje u widza jednoznaczne refleksje i konotacje. Autor poprzez przedstawienie takiego symbolu sugerować może, że to częsta i powszechnie znana nam postawa oportunistu, bądź strachu, czy tak do niedawna znana nam postawa zniewolenia. Takie zachowania ludzkie były i są powszechne. Artysta nie tytułuje swojego rysunku, pozostawia odbiorcy do wyboru własną interpretację.

Kolejna praca to karta z rysunkiem dorosłego owocu (chyba jabłka) ukąszonego wbitymi zębami. Dodatkowo jabłko przymocowane jest do podłoża grubym łańcuchem, a dramatyzmu całej scenie dodaje fakt, że jabłko unosi się w próżni. Czyżby „ukąszenie historii” i metalowy łańcuch nie pozwalały na świadome przemieszczanie się człowieka w przestrzeni i świecie? Jest to wyraźny symbol zniewolenia. Resztę odbiorca niech sam sobie dopowie.

Bardzo sugestywnie w opublikowanych rysunkach przedstawione są też dwa ptaki, wyglądające jak niebezpieczne, drapieżne i zdeformowane stwory. Ich długie szyje splecione są w uścisku godowym, mają rozwarłe i ostre jak skalpel dzioby, ale to zapamiętanie się nie przeszkadza im



jednocześnie obserwować bacznie otoczenia, tym bardziej, że w oczodołach ptaków zamiast oczu, wydaje się, są pomieszczone kamery filmowe. Metaforą czego może być ta scena, zastanawia się widz, czy chodzi o ludzkie pozory, hipokryzję, a może o wszechobecne kłamstwo i donosicielstwo? Mocne wrażenie wywołuje również rysunek drapieżnego, straszego ptaka z olbrzymimi pustymi oczodołami, rozkraczanego na sztachetach płotu. Czyżby to „ślepy los”, który kracze do każdego z nas tuż za płotem domu?

Tych rysunków nie ogląda się obojętnie, tu nie są ważne wyznaczniki estetyczne, ważna jest metafora, symbol, dopowiedzenie. Te rysunki to filozoficzny komentarz artysty, to aktualny felieton, adekwatny w swoich treściach do otaczającej wszystkich rzeczywistości. Każda z tych rycin tworzy odrębny spektakl dramatyczny, niosący wiele przesłań. Częstym elementem wielu rysunków są ptasie skrzydła. To czytelny motyw niezrealizowanych celów i idei (np. przetrącone i opadłe skrzydła, które smętnie zwisają z pleców sylwetki kobiecej). Powtarzającym się elementem tych rysunków jest także kłębowisko węży – to topos śmierci, zdrady, niebezpieczeństwa, podstęp. Arkadiusz Sawczuk w świecie swojej wyobraźni, w swoich sennych, często surrealistycznych przetransponowanych na papier wizjach, wypowiada się językiem poezji; poprzez metaforę piętnuje przede wszystkim zło, we wszystkich jego przejawach. Te zdeformowane i pokraczne sylwetki ludzkie są celowo tak hybrydalne, bo są jednocześnie odzwierciedleniem ich psychiki, ich pogmatwanego i brzydkiego wnętrza. To nie tylko nieakceptowanie siebie, to tragiczna niemożność porozumienia się z drugim człowiekiem (np. rysunek ukazujący przepołowionego człowieka, rozdzielonego dużą, czarną szczeliną).

Rysunki Arkadiusza Sawczuka, zawarte w tej tece, tworzą trafny mariaż treści i formy, oddając prawdę o otaczającej artystę rzeczywistości. To swoiste piktogramy, które jasno i logicznie odczytują znaki czasu. Widz, przeglądający te prace, utwierdza się kolejny raz w opinii, że świat, który go otacza, ludzie, z którymi przyszło mu egzystować, to wykreowana przez człowieka rzeczywistość, wymyślony przez człowieka świat, w którym coraz trudniej żyć i coraz trudniej znaleźć w tym świecie stałe punkty odniesienia. Rysunki pomieszczone w tece Arkadiusza Sawczuka przekonują, że artysta celowo dobrał taką technikę malarską, sugestywnie wykorzystał kolory czerni i bieli, wyeksponował takie a nie inne środki artystycznego wyrazu – po to, aby bezpretensjonalnie pokazać nam wszystkim, co mu w duszy gra i jak pracuje jego artystyczna wyobraźnia.

Arkadiusz Sawczuk, *Rysunek tuszem*, Biała Podlaska 2012, Towarzystwo Miłośników Podlasia, Miejska Biblioteka Publiczna.

Anna Mazurek
(Lublin)

Klucze i mosty, czyli słowo o szkicach literackich Waldemara Michalskiego

Waldemar Michalski to poeta, publicysta, eseista, nieustrudzony obserwator współczesnego życia literackiego, autor licznych almanachów i antologii, jako redaktor od niemal 30 lat związany z lubelskim kwartalnikiem „Akcent”. Dodajmy, że w jego wierszach często pojawia się motyw wielokulturowego i wieloreligijnego Podlasia, a wiersz pt. „Do Romana jechać...” był wielokrotnie przedrukowywany w publikacjach poświęconych J. I. Kraszewskiemu. Od lat obecny jest także, jak członek jury, w Ogólnopolskim Konkursie Literackim dla Dzieci i Młodzieży im. Marii Konopnickiej, organizowanym w Międzyrzeczu Podlaskim.

Choć dla niego samego zdecydowanie najważniejsza jest poezja (w jednym z wywiadów powiedział: *Wydaje mi się, że tylko poezja jest całym moim światem, w którym czuję się prawdziwie wolny i obecny*), warto również zwrócić uwagę na jego teksty poświęcone literaturze, gdyż przynależą one do tego samego warsztatu gospodarskiego ducha. Zwłaszcza, że jest ku temu szczególna okazja; ukazał się bowiem niedawno jego kolejny tom szkiców literackich pt. *Klucze i słowa*, potwierdzający znaczącą pozycję lubelskiego autora jako krytyka i eseisty.

W książce, będącej próbą dopełnienia wydanego w 2003 r. zbioru *Słowa i twarze*, zamieszczone zostały szkice z lat 1991-2010. W większości są to teksty już publikowane, które ukazywały się przede wszystkim na łamach „Akcentu”, ale także w innych czasopismach (np. w „Przeglądzie Powszechnym”, „Gazecie Wyborczej”, „Pamiętniku Literackim” (Londyn), „Znad Wilii” (Wilno) oraz różnych księgach zbiorowych. Charakteryzują się one ogromną różnorodnością formalną i tematyczną. Są wśród nich wspomnienia (np. o Wojciechu Żukrowskim, czy też Wojciechu Siemionie), szkice o charakterze reportażowym oraz wypowiedzi wygłaszane na konferencjach. Zebrane tu teksty, choć powstawały przez wiele lat i podejmują różną tematykę, łączy autorski sposób patrzenia na świat: wszystkie nasycone są osobowością autora, jego stylem, estetyką, wrażliwością. Nie jest to zatem przypadkowy zbiór esejów poświęconych literaturze. Książka *Klucze i słowa*, podobnie jak wcześniejszy tom *Słowa i twarze*, stanowi raczej zestaw tekstów,

które układają się niemal w prywatny literacki dziennik. Odnajdujemy w niej trzy bardzo istotne kręgi tematyczne. W wielu szkicach lubelski krytyk podejmuje problematykę dotyczącą życia kulturalnego regionu. Wielokrotnie podkreśla rolę i znaczenie „małych ojczyzn” w twórczości literackiej i narodowej kulturze, wypowiada przekonanie, wyrastające z tradycji czechowiczowskiej, o wysokiej wartości poetyckich obrzeży i prowincji. Nieustannie powraca również kwestia pogranicza, „budowania mostów” pomiędzy Polską a jej wschodnimi sąsiadami. Ponadto autor poświęca wiele uwagi literaturze emigracyjnej, przybliżając krajowemu czytelnikowi środowisko polskiej diaspory w Londynie, Chicago czy Wilnie. Warto zauważyć, że tematy te, obecne od dawna w twórczości W. Michalskiego, wyraźnie korespondują z podstawowymi założeniami programowymi kwartalnika „Akcent”. Redakcji tego pisma zawsze było bliskie hasło „kultura ponad podziałami”, zaś bardzo często podejmowanym zagadnieniem na łamach „Akcentu” jest ścieranie się różnych wzorów kulturowych, ich odmienność i wzajemne przenikanie.

Autor tomu *Klucze i słowa* od wielu lat podejmuje ważne inicjatywy zmierzające do rozpoznania dziedzictwa kulturalnego regionu, konsekwentnie popularyzuje poetyckie dokonania autorów Lubelszczyzny. Warto zwrócić uwagę na esej pt. *Wszystkie wątpliwości świata*, poświęcony twórczości poetyckiej Ryszarda Kornackiego - redaktora „Rocznika Międzyrzeckiego”. Szkic ten stał się także wstępem do niedawno opublikowanej rumuńsko-polskiej edycji wyboru wierszy R. Kornackiego (*Sunt in arbori și soare, in apă și piatra – Jestem w drzewach i słońcu, wodzie i kamieniu* (wiersze na rumuński tłumaczył Alekxandru G. Serban - tom ukazał się w Jassach w 2012 r.). W. Michalski opublikował także niedawno tekst pt. *Marka Pietrzeli o Podla-*

siu poemat prozą, poświęcony piewcy Podlasia, prozaikowi i redaktorowi Markowi Pietrzela (zob. „Akcent” nr 4 z 2012 r.). Ten swoisty regionalizm jest również istotną wartością jego najnowszej książki. Znajduje się w niej wiele szkiców prezentujących twórczość poetów i pisarzy lubelskich, m. in. Zbigniewa Strzałkowskiego, Mirosława Dereckiego, Stanisławy Burdy czy Magdaleny Janekowskiej. W. Michalski nie tylko charakteryzuje życie kulturalne Lublina, przypomina także o literackim Zamościu, Lubartowie, Chełmie, Międzyrzecu Podlaskim, Zwierzyńcu, o ludziach tworzących obraz tych miejsc. Niekiedy pisze o twórczości autorów mniej znanych, zapomnianych, których twórczość nie odznaczała się wybitnymi walorami artysty-



cznymi, ale odegrała ogromnie ważną rolę kulturotwórczą, np. Wandy z Pawłowskich Śliwiny z Lubartowa. A zatem, przypomina pisarzy nie tyle wielkich, ile wiernych swej ziemi, swej małej ojczyźnie. Przede wszystkim koncentruje się jednak na literaturze, która umiała wartościom regionalnym nadać wymowę uniwersalną.

Regionalizm W. Michalskiego nie ma nic wspólnego z partykularyzmem, z postawą zamykania się w ciasnych opłotkach lokalnych tradycji. Wręcz przeciwnie, zawsze towarzyszy mu postawa otwarcia na świat. Znamienne jest, że pierwszy ze szkiców zamieszczonych w tej książce poświęcony został unii polsko-litewskiej. Autor przypomina bogate tradycje literackie Ziemi Lubelskiej, sięgające czasów wielkiego sejmku zjednoczeniowego, którego kronikarzami byli m. in. poeci - Jan Kochanowski i Jan Ponętowski. Zdecydowanie podkreśla tradycje jagiellońskie Lublina. Regionalizm spleta się zatem z duchowym zakorzenieniem w dziedzictwie polskości jagiellońskiej, którą charakteryzuje otwartość na inne religie, kultury i języki oraz szacunek dla odmiennych postaw i przekonań. Bohaterami zbioru szkiców z tomu *Klucze i słowa* są nie tylko poeci Lubelszczyzny, ale również twórcy z dawnych Kresów Wschodnich. Autor często podkreśla, że pogranicze charakteryzujące się wzajemnym przenikaniem kultur, religii i narodowości, stanowi cenną oraz inspirującą przestrzeń w której powstają ważne dokonania literackie. Problematyka kresowa zajmuje istotne miejsce w twórczości Waldemara Michalskiego.

Poeta urodził się we Włodzimierzu Wołyńskim i to właśnie tam, jak zauważa Andrij Mokłycia z Uniwersytetu w Łucku, znajduje się stałe źródło jego natchnienia i życiowej energii. Ziemia nad Ługą, Horyniem i Styrem już na zawsze pozostanie dla niego mityczną „małą ojczyzną”, miejscem nieustannych – zarówno realnych, jak też imaginacyjnych – podróży, które zawoocowały bardzo osobistymi wierszami wołyńskimi. W. Michalski jest także autorem licznych prac redakcyjnych, edytorskich i literackich, przybliżających Wołyn i Ukrainę, za które w 2006 r. uhonorowany został nagrodą im. Witolda Hulewicza. Również w swojej najnowszej książce z gawędziarską swadą przedstawia całą plejadę „mistrzów słowa z pogranicza”, poświęcając wiele miejsca literackim tradycjom Wołynia. Szczególną uwagę zwraca na grupę poetycką „Wołyn”, która powstała w latach trzydziestych XX wieku i wpisała się wyraźnie w krąg oddziaływania Józefa Czechowicza. W szkicu *Odkryć Wołyn na nowo* przypomina wiersze, m. in. Wacława Iwaniuka, Jana Śpiewaka, Czesława Janczarskiego, zamordowanego bestialsko przez UPA w 1943 r. Zygmunta Jana Rumla oraz poety młodszej wołyńskiej generacji, niedawno zmarłego w kanadyjskim Vancouver Bogdana Czaykowskiego.

Z grupą „Wołyn” sympatyzował i utrzymywał luźny kontakt Józef Łobodowski, a fascynacja krainą położoną nad Horyniem ujawniła się w wielu jego tekstach, m.in. w *Wołyńskich dumach*, stanowiących piękne połącze-

nie ukraińskiej i polskiej mitologii ludowej. Lubelski krytyk poświęcił osobny szkic postaci tego ciągle odkrywanego poety, tłumacza, zasłużonego w dziele przekładu i popularyzacji ukraińskiej literatury, a także publicysty, który był wizjonerem w wielu sprawach dotyczących życia społecznego. W. Michalski już od dawna podejmuje w swojej twórczości trudną, złożoną problematykę stosunków polsko-ukraińskich. Dlatego też postawa autora *Złotej hramoty* jest mu szczególnie bliska. Przedstawia go przede wszystkim jako człowieka odczuwającego wewnętrzne powinowactwo z narodem bezkresnych stepów, nie-strudzonego orędownika pojednania i współpracy kulturalnej obydwu narodów. Deklaracje Łobodowskiego, poety wyciągniętej dłoni, który *pragnął (...) pojednać dwie ojczyzny, sam na pół rozdarty*, traktuje jako rodzaj zaproszenia do wspólnego polsko-ukraińskiego stołu.

Autor książki *Klucze i słowa* poświęca także wiele miejsca sprawom i osobom związanym z pograniczem polsko-litewskim. Przybliża m.in. sylwetkę Romualda Mieczkowskiego – poety, publicysty, animatora kultury, posiadającego duże zasługi w organizowaniu polskiego środowiska artystycznego na Litwie i umacnianiu więzi Polonii z krajem. R. Mieczkowski jest autorem utworów prozatorskich opisujących dzieje Polaków na Wileńszczyźnie oraz wierszy inspirowanych Wilnem, aurą i magicznością jego zakątków. Nie mogło zabraknąć jego sylwetki w książce W. Michalskiego, w dużej mierze zawiera ona bowiem portrety „ludzi pogranicza”, należących do „Wielkiego Księstwa Poezji”, dla których zdecydowanie najważniejsza jest ugruntowana wiekami wspólnota duchowa wyrażona w wierszach. Do grona „architektów mostów”, poszukujących nieustannie „wspólnego języka”, należy niewątpliwie również Waldemar Michalski. W swoich tekstach wielokrotnie wspomina o szczególnym posłannictwie literatury jako metodzie łączenia, bratania narodów, rozumienia ich odrębności, wzajemnego poszanowania.

Znamienny w powojennej literaturze polskiej, m. in. dla poetów pogranicza, jest motyw wędrowania, peregrynacji, a w konsekwencji alienacji i wyobcowania, z czym wiąże się ciągle od nowa podejmowany trud określenia swojej tożsamości. Problematyka ta pojawia się w szkicach prezentujących dorobek literacki twórców emigracyjnych, którzy w różnych momentach dziejowych Polski i z różnych powodów opuścili ojczyznę. W. Michalski przypomina ich sylwetki, m.in. Bolesława Taborskiego oraz Czesława Bednarczyka, a zatem przedstawicieli pokolenia emigracji wojennej, klasycznych uchodźców politycznych. Píše również o autorach, którzy przynależą już do kolejnych generacji poetyckich (np. Edward Dusza czy Anna Frajlich). Niewątpliwie literatura tworzona na obczyźnie nadal nie jest wystarczająco znana krajowemu odbiorcy, dlatego tak ważne są działania inspirujące i dokumentujące wszelkie przejawy aktywności kulturalnej polskiej diaspory. Tymczasem lubelski krytyk podejmuje wątki nieopracowane, zwraca też uwagę na autorów, którzy rzadko publikują w Polsce, a tym samym nie mogli zaistnieć

w powszechnej świadomości czytelników. Dużą zasługą W. Michalskiego jest m.in. przypomnienie twórczości Edwarda Duszy z USA – poety, prozaika, eseisty, nazywanego niekiedy ostatnim bardem polskiej emigracji niepodległościowej.

W książce *Klucze i słowa* pojawiają się różnorodne zagadnienia i tematy, zaś zarysowana w tych tekstach „geografia poetycka” jest w istocie niezwykle rozległa. Wszystkie szkice spaja jednak wyraźnie zaznaczona osobowość autora, który przynależy do duchowej i światopoglądowej formacji kresowej, i tak jak inni poeci i pisarze, wychowani na kresach,znaczony został „stygmatem wspólnoty”. Pogranicze jest agorą, stwierdza Krzysztof Czyżewski; stanowi miejsce spotkania, dialogu, wymiany myśli. Z taką sytuacją stykamy się również w książce Waldemara Michalskiego, w której ważne jest przede wszystkim spotkanie, serdeczna rozmowa z drugim człowiekiem, zaś dokonania literackie stają się pretekstem do przedstawienia osobowości ich autora, odsłonięcia jego twarzy ukrytej za słowami.

Z kresowością nierozzerwalnie wiąże się duch romantyzmu, bardzo wyraźnie obecny w książce lubelskiego krytyka. Autor pisze o Juliuszułowackim, wspomina Łobodowskiego, nazywanego niekiedy ostatnim romantykiem z ducha i słowa, który sam wielokrotnie podkreślał, że czuje się spadkobiercą dziedzictwa „polskiej romantycznej szkoły ukraińskiej”. W tym kontekście należy również rozpatrywać obecną w szkicach W. Michalskiego wiarę w moc słowa i szczególne posłannictwo poezji. W czasach, kiedy słowa spowszedniały, straciły dawną energię i mądrość Logosu, autor podkreśla niezwykłą rangę i znaczenie słów, które jak klucze otwierają określoną przestrzeń, ułatwiają uzyskanie informacji, otwierają drzwi, drogi, tajemnice. Celem poezji - sugeruje Michalski - powinno być zatem ocalanie wartości, krzewienie wiary w dobro, budzenie nadziei na sprawiedliwość, odkrywanie piękna, miłości i przyjaźni. W. Michalski staje wyraźnie po stronie „życia skupionego” oraz twórczości wiernej wartościom podstawowym. W kręgu jego zainteresowań, jako czytelnika i krytyka literatury, znajduje się poezja zwrócona ku poszukiwaniu i odczytywaniu znaków Transcendencji, otwarta na realny, egzystencjalny kontakt z Tajemnicą, poezja bytu i wartości. W dużej mierze realizacją tych wzorów, projektów i postulatów jest „rzeczywistość literackich spełnień” – opisana w książce *Klucze i słowa*, będącej dziennikiem lektur autora oraz zapisem jego poetyckich fascynacji.

Waldemar Michalski, *Klucze i słowa. Szkice literackie*. Wydawnictwo Bestprint, Lublin 2011, ss.398.

Dr Anna Mazurek, ceniona eseistka i krytyk literacki, jest kustoszem Muzeum Literackiego im. Józefa Czechowicza w Lublinie.

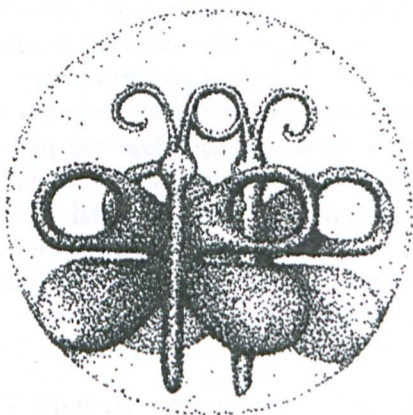
Walentyna Gorbaczewska

(Brześć, Białoruś)

„Zabawa małych dziewczynek”... czyli w kalejdoskopie myśli Joanny Sawickiej

*A mesure qu'on a plus d'esprit, on trouve qu'il y a plus d'hommes originaux. Les gens du commun ne trouvent pas de difference entre les hommes.*¹

Rozmowę o debiutanckim zbiorze wierszy „urojone arytmie”, autorstwa młodej poetki Joanny Sawickiej, wydanym w ramach serii „Biblioteczka Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego” (nr 12), pragnę rozpocząć od ostatniego wiersza - *do Aś!* - z innego debiutanckiego zbioru, wydanego w tej samej serii (nr 10; „Czas rzucania kamieni” Katarzyny Sawczuk). Ten wiersz, w mojej ocenie, pretenduje do jednego z najlepszych w zbiorze K. Sawczuk, a zadedykowany został jej koleżance po piórze, debiutującej Joannie:



*kiedy zapominam
co to jest poezja
czytam twoje wiersze*

i znowu wiem

*[nie mogę mówić tego wprost
to nie jest w moim stylu]*

*to nie jest wiersz
to raczej wyznanie
wyzwanie
podejrzanie
stwierdzenie
teoria
pewność*

¹ Im jesteś mądrzejszy, tym więcej oryginalnych (ciekawych) ludzi spotykasz. Zwykły człowiek różnicy w ludziach nie zauważa (fr.) B. Pascal.

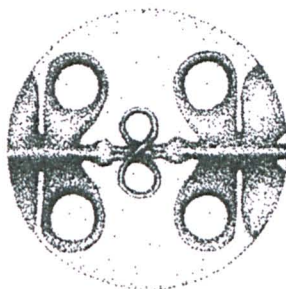
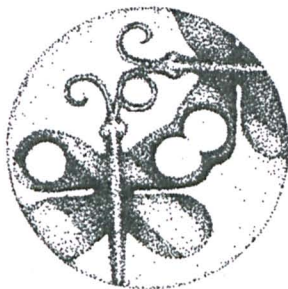
*twój talent
i mój*

*niepoetyckie
nieporównanie*

*to była zabawa małych dziewczynek
które bardzo chciały
przestać się bać
i kogoś mieć
a przecież nie można kogoś mieć
można tylko marzyć*

*małe poetki
nie wyrastają ze swoich urojeń
idą z nimi w dorosłość*

*wiesz Asi
boję się że to prawda.*



Tym sposobem poznajmy Asię, Joannę Sawicką, poetkę, której utworami tak bardzo zachwyciła się Katarzyna Sawczuk. Wiersze i rozmyślenia Joanny w całości wypełniły jej debiutancki zbiorek. Tak bardzo *chciałam w końcu mieć wszystkie jej wiersze w jednym miejscu*, czytamy we wstępie do zbioru „Urojone arytmie”. A sformułowała te słowa Katarzyna, jej rówieśniczka. Na ostatniej stronie okładki wydrukowane została krótka biografia poetki, zajmująca ledwie kilka wierszy. Trudno się temu dziwić, skoro jej życie tak bardzo jeszcze krótkie. Z fotografii spogląda bardzo jeszcze młoda osoba, czarująca nas, zalotnym spojrzeniem: *a ot, widzicie jaka jestem!*

Joanna Sawicka zaczęła tworzyć bardzo wcześnie. Jej wiersze publikowane były na łamach „Gościńca Bialskiego”, „Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego”, znalazły się także w międzynarodowej antologii „Między Ochrydą a Bugiem”. Mimo bardzo młodego wieku została już zauważona ... i doceniona: zdobyła wyróżnienia w XV edycji Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego pt. „Przyroda moja miłość” (2008), w II i III Ogólnopolskim Konkursie poetyckim „Przecież każdy pisze wiersze” (2009, 2010), Ogólnopolskim Konkursie Literackim dla Dzieci i Młodzieży (Międzyrzec Podlaski 2011 i 2012; dwukrotnie drugie nagrody w kategorii poezji) oraz XXVII Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. I. J. Kraszewskiego (2011; II nagroda w kategorii poezji). Dlatego też mówi się o niej, i pisze, jako o debiutantce z perspektywami.

Poeeci na ogół podkreślają, że ich poezja nie ma nic wspólnego z realnym życiem, a czy wiersze są dobre lub złe, jest w stanie ocenić jedynie Czas. Czym bowiem są wiersze dla poety? Są to myśli wyrażane no głós, to arytmia ich duszy. Poeta zmierza do oczyszczenia swojej osobistej duchowej świątyni ze wszystkiego, co się w niej nagromadziło. A wartość poezji uzależniona jest od tego, czy wypełniona jest ona rupieciami, czy też rzeczami wartościowymi. Strofy niejako same wyrwywają się na zewnątrz i ukłádają w wersy.

Trudno określić, kiedy życie Joanny się rozdziwiło, na to zwyczajne (codzienne), oraz to, które wypełnione jest poezją. Brak w niej zadufania, tak bardzo charakterystycznego dla większości pocztukujących poetów. Wiersze niejako same ukłádają się w jej głowie, a następnie wyrwywają na zewnątrz; wystarczy jedynie kartka papieru, długopis i chwila wolnego czasu. A czy niepokoi ją to, co powiedzą czytelnicy? Jak ocenią? Możemy się tego jedynie domyślać. Przed nami „naczynie” wypełnione uczuciami, emocjami, przeżyciami, chociaż nie okraszone jeszcze doświadczeniem życiowym. Lecz jakoś życia, jak dowodzono nie raz, nie jest wyłącznie efektem oddziaływania zewnątrznego. Najbardziej istotne są subiektywne przeżycia, a wiek nie odgrywa tutaj decydującej roli, pod warunkiem, że człowiek pragnie poznawać życie, zgłębiać różne odcienia miłości, jeśli ma w sobie wiarę.

Cierpi nasza młoda poetka, czy może się cieszy? Co pewne, jej cały świat sprowadza się do poezji; wszystko przechodzi przez pryzmat poezji, jak-przez cudowny kryształ, wzbudzający powszechny zachwyty. Zadziwia zdolność J. Sawickiej do przetwarzania w wiersz praktycznie każdego epizodu jej życia, także zwyczajnych, codziennych wydarzeń. Jej wiersze są niepowtarzalne. Nie ma w nich słabo zawiązanego wątków. A i zmieniają się one, jak obrazki kalejdoskopu, przy każdym ruchu tworząc nowe obrazy. Łączy ich jedno, powstały z serca, tworzone były sercem:

*Trzymam w swych dłoniach twe dłonie i serce –
Przecież pisałeś to wszystko od serca
i z serca i z myśli dla myśli...*

Ale czasami:

mam w sobie dwie wojny pomiędzy rozumem i sercem.

Ci, którzy przeczytają zbiorek „urojone arytmie”, swojego rodzaju kalejdoskop myśli Joanny, zapamiętają przede wszystkim jej wyjątkową naturalność, młodzieńczą bezpośredniość w wyrażaniu myśli. W jej wierszach wyraźnie zauważalne są cechy osoby, której powołaniem jest pisanie. A czy będzie to poezja lub proza, a może jedno i drugie, Joanna rozstrzygnie sama. Długie życie jeszcze przed nią, miejmy nadzieję, że twórcze. A teraz, *epitety roją się w każdym wierszu/ wiem że najprościej napisać wprost*. Dodam tutaj,

większość uznanych prozaików literatury światowej swoją karierę rozpoczęła od wierszy. Bardzo rzadko bywało odwrotnie.

Joanna Sawicka, mimo tego, że urodzona i mieszkająca z dala od gwarnych metropolii, jest dzieckiem XXI wieku, z charakterystycznym mu rytmem i tempem życia. Chcesz tego, czy nie, każde życie całkowicie się temu podporządkowuje, niezależnie czy się mieszka w metropolii, czy też w niewielkim miasteczku. Nie należy więc dziwić się, że pierwszy z wierszy jej zbioru otrzymał tytuł „liczby”. Tak już jest, że nasze życie podporządkowane jest cyfrom: cyfrowe kino, cyfrowa telewizja, cyfryzacja książek ... życia, naszych losów. U poetki pojawiają się jednak wątpliwości: ... *a mówią że nie wszystko jest matematyką?*

Jej wiersz *zwątpienie*, bardzo ironiczny, napisany został w duchu młodego maksymalizmu. W trzeciej części tomiku (*zastoje*) młoda poetka prezentuje się jako mała dziewczynka, pozostawiona w domu bez rodziców. Czym się wówczas zajmuje w pierwszej kolejności, pozostawiona sama sobie? Przymierza stroje matki - kapelusze, buty na szpilkach, maluje paznokcie jasnoczerwonym lakierem, usta w kolorze karminu. Jednym słowem, przymierza się do dorosłego życia; nie „na później”, wszystko teraz! A dziewczęta dorostają wcześniej! Naszej Joannie najprawdopodobniej udaje się wejść w rolę dorosłej kobiety, o czym świadczy wiersz *o kobiecie po raz drugi*, który jest kontynuacją wiersza z pierwszej części zbioru (*o kobiecie po raz pierwszy*). Na podobieństwo Pandory, z ciekawością uchylającej puszkę z nieszczęściami tego świata, Joanna uchyla drzwi, prowadzące ku dorosłemu życiu. Ale w tym momencie zaczyna rozumieć, że istnieją w nim takie same problemy, jak i w jej życiu: samotność (*słyszałam że dorośli ludzie są zawsze samotni*), zawiść (*pani zazdrość, nagromadzenie obowiązków, nostalgia życia*), zazdrość, myśli o chorobach, o nieuniknionej śmierci. Ale, tak jak nie można tego wszystkiego zebrać na powrót do puszek Pandory, tak nie da się powrócić do dzieciństwa. „Młodość – to niedostatek, który szybko mija”, powiedział kiedyś W. Goethe. Także dzieciństwo Joanny mija. Lecz w jej dorosłym już życiu kalejdoskop myśli dalej krąży, ciągle czegoś szuka. Nieokrzepła dusza nadal szuka czegoś nowego. Bywa i tak, że nie wiadomo czego: *chcę należeć do kogoś, Chcę nauczyć się kochać. Chcę, abys Ty mnie nauczył. – Nie chcę mieć nikogo, mam za duży śmietnik w sobie....* Żyję – nie żyję, kocham – nie kocham, chcę – nie chcę. Zmienne pragnienia, pasje, przekonania. Niezmienne pozostaje jedno – pragnienie pisania, zrozumienia siebie i swojej poezji, oczyszczenia duszy, swojej wewnętrznej duchowej świątyni. Wszystkie swoje myśli, przeżycia i wątpliwości, przenosi na papier. Joanna jest bardzo przekonująca w swoich miłosnych uczuciach, także w cierpieniach, wątpliwościach. A czytelnik w dużym stopniu jej wierzy; bowiem i on wątpi, także cierpi, rozmyśla wraz z Asią.

W drugim rozdziale książki (*migotania*) zawartych zostało osiemnaście „mgnień”, momentów z życia Joanny: między 30 sierpnia 2009 i 1 marca 2010 r. A najważniejsze w nich słowo - „chcę”. Mija czas ... i zamiast niejasnych pragnień następuje zrozumienie: ... *szczęście to tylko szczęście, krótka chwila w życiu; nie mam już tylu lat, że będzie lepiej*. Nie będzie! Dziewczyna rzeczywiście wydozrosłała.

Jeśli ktoś zapyta, o ile doczyta ten artykuł do końca, a jakiż tutaj związek ze słowami B. Pascala, podanymi w cytacie poprzedzającej artykuł? Co pewne, Joannie poszczęściło się w tym, że na swojej drodze spotkała niezwykłych ludzi, którzy dostrzegli w niej iskrę bożą. Tak jak w znanej bajce „Kopciuszek”, kiedy skromna bohaterka staje się księżniczką, po tym, jak pomogła jej Dobra Wróżka, występująca w roli dobrego czarownika (inaczej jak czarodziejstwem nie da się tego nazwać), tak redaktor naczelny „Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego” urzeczywistnił wydawałoby się nierealne marzenia dziewczyny – z niewielkiej podlaskiej wsi. W efekcie światło dzienne ujrzał zbiorek, o którym nie mniej utalentowane dziewczyny mogą marzyć przez całe życie. .

Czy będzie Joanna nadal pisała? Czy powróci do nas po latach, już jako autentyczna, spełniona poetka, czy może pozostanie w pamięci jedynie jako błyskotliwa debiutantka, pokaże dopiero czas? Życzę jej, a i jak sądzę podzielają to wszyscy czytelnicy, wyłącznie sukcesów!

Tłum. z jęz. rosyjskiego:
Grzegorz Michałowski

Joanna Sawicka, *urojone arytmie*, Biała Podlaska 2012, Towarzystwo Miłośników Podlasia, Miejska Biblioteka Publiczna, ss. 83.

Dominik Sobol

(Terespol)

Twierdza nad Bugiem

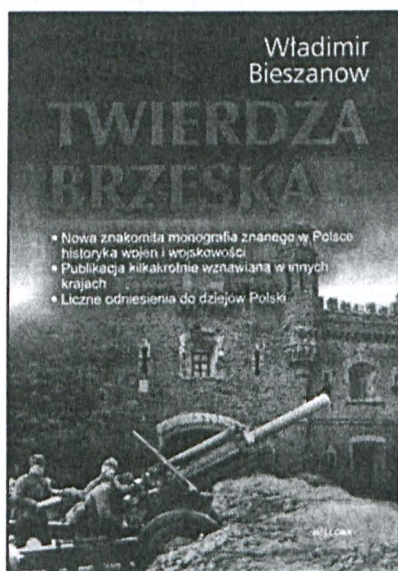
Nakładem warszawskiego wydawnictwa „Bellona” ukazała się pod koniec 2012 r. nowa książka białoruskiego historyka Władimira Bieszanowa p.t. „Twierdza Brzeska”. Jej autor jest mieszkańcem Brześcia, regionalistą, specjalizującym się w historii wojskowości. W Polsce wydane były dotychczas trzy jego prace: „Rok 1944. Dziesięć uderzeń Stalina”, „Obrona Leningradu. Historia bez retuszu” oraz „Pogrom pancerny 1941”.

Najnowsza monografia W. Bieszanowa jest pierwszym pełnym opracowaniem historii Twierdzy Brzeskiej, zespołu fortyfikacyjnego wzniesionego w 1842 r. przez władców Imperium Rosyjskiego. Twierdza zlokalizowana została w miejscu położonym na swoistym styku kulturowym, mającym także wyjątkowe znaczenie strategiczne. Decydowały się na tym terenie kolejne etapy wojen, rozpoczynały bądź kończyły ważne okresy w dziejach sąsiadujących ze sobą narodów. To „dziedzictwo” siłą rzeczy podnosiło znaczenie tego unikalnego obiektu. To właśnie tutaj w Pałacu Białym 3 marca 1918 r. podpisano porozumienie pokojowe między bolszewicką Rosją oraz Niemcami, Austro-Węgrami, Turcją i Bułgarią, powstrzymujące działania wojenne na froncie wschodnim w końcowej fazie I wojny światowej. Rosja Sowiecka zmuszona została skierować swe siły do walki z przeciwnikami politycznymi, natomiast Niemcy cały wysiłek zbrojny zamierzały przerzucić na front zachodni. Zgodnie z przyjętym dokumentem Polska, Litwa, Łotwa i Estonia miały być odłączone od Rosji (ostateczne uzgodnienia w tej kwestii jednak nie zapadły), Ukrainę i Finlandię uznano niepodległymi, zaś w rękach Niemiec miały pozostać te rejony, które do momentu podpisania traktatu zajęte były przez wojska niemieckie.

Trzeba przyznać, że autor wykonał kawał dobrej roboty. Nie pominął on wielu drażliwych kwestii politycznych, czego, zważywszy na jego narodowość, można było się spodziewać. Wszystko co było niegdyś „wymazywane” z kart historii powróciło na łamy „Twierdzy Brzeskiej”. W. Bieszanow odpowiedział m. in. na pytanie, dlaczego przez dwie dekady ukrywano w Związku Radzieckim prawdę o „Nieśmiertelnym Garnizonie”, czyli o bohaterskich obrońcach centralnej części Twierdzy Brześć w 1941 r. Otóż, żołnierze którzy przeżyli obronę znaleźli w niemieckiej niewoli, a zgodnie ze stali-

nowskimi dyrektywami jeniec nie mógł być traktowany jako bohater. *Rozkaz nr 270* wyjaśniał to nad wyraz dobitnie: żołnierz w niewoli jest „tchórzem i dezterterem”. Wyzwolonych z obozów jeńców radzieckich bardzo często wysyłano do „reedukacyjnych” obozów pracy, poddawano weryfikacjom, przesłuchiowano. Ci, którzy powracali w szeregi Armii Czerwonej, traktowani byli gorzej od innych żołnierzy – kwalifikowano ich jako „powołanych ponownie”. Powojenna demobilizacja dla licznych żołnierzy była upokarzająca. Wielu z nich nie zostało zwolnionych z wojska, lecz skierowanych do specjalnych batalionów budowlanych, wojsk „konwojowych”, a niektórych aresztowano – „za współdziałanie z wrogiem”.

W szóstym tomie „Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej”, wydanym w 1951 r., nie wymienia się Twierdzy Brzeskiej w jakimkolwiek kontekście historycznym (w przeciwieństwie do wydania z 1927 r.). To tak, jakby w ogóle ona nie istniała. Niezwykle wymowny jest tutaj cytat Paula Karela, zamieszczony w książce przez W. Bieszanowa, mogący służyć za komentarz do całej tej dziwnej sytuacji: *Historia podobna do obrony cytadeli w Twierdzy Brzeskiej cieszyłaby się szerokim rozgłosem w każdym innym kraju. Lecz od-*



waga i bohaterstwo obrońców Brześcia nie zostały wystawione. Do śmierci Stalina Sowiety po prostu nie zwracały uwagi na bohaterską obronę twierdzy. Twierdza padła, wielu żołnierzy się poddał – to w oczach stalinistów było hańbą. Dlatego w Brześciu nie było bohaterów. Rozdział z historii wojny został po prostu wyrwany. Nazwiska bohaterów wytarto z pamięci (...). Minęło wiele czasu, zanim bohaterowie cytadeli w Brześciu zostali uznani przez sowiecką historię. W „przywracaniu nazwisk” szczególnie zasłużył się pisarz S. Smirnow. W 1954 r. rozpoczął on długoletnie poszukiwania uczestników obrony. W efekcie udało się odnaleźć trzech (o nienagannym stanie zdrowia): S. Matewosjana, A. Machnacza i A. Fila. W 1956 r. ukazały się

dwie książki Smirnowa („Twierdza na granicy” i „Twierdza nad Bugiem”), które były wówczas niejako „odkryciem” wydarzeń i nazwisk z pamiętnego 1941 r. W środkach masowego przekazu zaczęły się wtedy pojawiać publikacje, listy, a nawet audycje radiowe – z relacjami świadków. Było to możliwe dzięki przemianom jakie zaszły na Kremlu, po wejściu na dziejową arenę nowego sekretarza generalnego KC KPZR - Nikity Chruszczowa. 29 czerwca 1956 r. przyjęta została uchwała „O usunięciu skutków poważnych naruszeń

prawa wobec byłych jeńców wojennych i członków ich rodzin”. Był to typowy chwyt propagandowy, zrzucający całą winę na poprzednią ekipę, głównie na Berię i jego stronników („wrogów ludu, podtrzymujących negatywny stosunek do jeńców wojennych”). W efekcie zmienił się jednak stosunek do wydarzeń, jakie miały miejsce w Brześciu w 1941 r. W lipcu 1956 r. Ministerstwo Obrony zorganizowało w Centralnym Domu Armii Radzieckiej w Moskwie wieczór poświęcony piętnastej rocznicy bohaterskiej obrony Twierdzy Brzeskiej, a parę miesięcy później nakręcony został film „Nieśmiertelny Garnizon”, według scenariusza Konstantina Simonowa.

Książka W. Bieszanowa zaczyna się od przedstawienia najważniejszych faktów z historii Brześcia, jednego z najstarszych miast Białorusi. Pierwsza o nim wzmianka pochodzi 1019 roku. Rozdział ten, prezentowany w formie kronikarskiego opisu dziejów, jest o tyle istotny, że informuje również o „starym” Brześciu, nieistniejącym, zanim jeszcze rozpoczęto budowę twierdzy. Car Mikołaj II, rządzący Imperium Rosyjskim od 1825 r., za jedno z najważniejszych swoich przedsięwzięć w dziedzinie obronności uznał budowę nowych twierdz wzdłuż zachodniej granicy państwa. Łącznie z wzniesionymi wcześniej umocnieniami miały one tworzyć trzy linie obrony. Brześć zakwalifikowany został do drugiej linii. W pierwszej linii znajdowała się twierdza Modlin (wznoszona), Cytadela Warszawska oraz Iwangorod (Dęblin), zaś w trzeciej, przebudowywane twierdze w Kijowie, Bobrujsku i Dyneburgu. Decyzja rosyjskiego władcy oznaczała kres istnienia historycznego, ponad 800-letniego miasta, bowiem Mikołaj II wybrał najbardziej radykalny plan budowy. W 1833 r. wprowadzał w nim nawet własnoręczne zmiany. Twierdza miała być wzniesiona na miejscu starego Brześcia, co automatycznie skutkowało wyburzeniem zabudowań, które „zawadzały” w realizacji tego przedsięwzięcia, m.in. murów zamkowych, świątyń, budynków mieszkalnych. Wiązało się to również z przesiedleniem wielu mieszkańców. Twierdza (I klasy) Brześć Litewski w chwili podnoszenia nad nią flagi, co miało miejsce 26 kwietnia 1842 r., była najnowocześniejszą fortyfikacją w Rosji.

W kolejnych częściach monografii W. Bieszanow szczegółowo opisuje poszczególne etapy funkcjonowania w/w kompleksu fortyfikacyjnego - jego przebudowy, stopniowy spadek znaczenia, zmianę charakteru - z militarnego na turystyczny. Tutaj wszystko ma znaczenie; co prawda opisy walk obronnych przeważają, ale prezentowane są także inne. Opisy codziennego życia garnizonowego, wspomnienia, nie tylko dowódców ale i „zwykłych” szeregowych, także cywilów związanych z twierdzą, powinny zadowolić miłośników obyczajowo-społecznych wątków historii. Osoby poszukujące niezwykłych, sensacyjnych wydarzeń, powinny przeczytać legendę o „wartowniku bez zmiany”. Nie zamierzam zdradzać fabuły, zapewniam jednak, chwytą za serce.

Kolorytu książce dodają liczne fotografie, tak archiwalne, jak i wykonane przez autora książki. Widzimy na nich przywódców, m.in. Hitlera i Mussoliniego – odwiedzających twierdzę 26 sierpnia 1941 r., „budowniczych” Twierdzy, generałów, żołnierzy, cmentarze, obiekty forteczne (cytadele, bramy, prochownie, reduty), pomniki, a także mapy.

W oparciu o publikację W. Bieszanowa największy rosyjski prywatny kanał telewizyjny (NTV) nakręcił dokumentalny film pt. „Twierdza Brzeska”. Był on już trzykrotnie prezentowany, tak w Moskwie, jak i w Mińsku. Ze względu na polskie wątki historyczne (dokładny opis funkcjonowania polskiego garnizonu w dwudziestolecie międzywojennym oraz obrona twierdzy we wrześniu 1939 r.) książka ta powinna się znaleźć w domowych bibliotekach polskich czytelników. Nie brakuje też w Polsce miłośników wojskowości, w tym znawców sztuki fortyfikacyjnej.

A swoją drogą, warto odwiedzić Brześć i jego okolice. Jak napisał Władimir Bieszanow: *Kiedys w celu zbudowania Twierdzy Brzeskiej zniszczono wszystkie zabytki starego Brześcia. Dziś twierdza sama stała się zabytkiem i największą atrakcją miasta.*

Władimir Bieszanow, *Twierdza Brzeska*. Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2012, ss. 310

VIII Międzynarodowe Warsztaty Fotograficzne

22 lutego 2013 r. w Bialskim Centrum Kultury (Galeria I piętro „Strefa Sztuki”) odbył się wernisaż powarsztatowej wystawy fotograficznej „Janów Podlaski jesienią”. Wystawa, którą można było oglądać w dniach 22 lutego 20 marca 2013 r., stanowiła dorobek artystyczny 38 autorów, uczestników VIII Międzynarodowych Jesiennych Warsztatów Fotograficznych.

Klub Literacki Maksyma

Działający przy Klubie Kultury „Piast” literacki klub „Maksyma” w Białej Podlaskiej jest obecnie w fazie przekształcania się w stowarzyszenie. W planach przewidziane jest również poszerzenie kręgu uczestników - o dziennikarzy i publicystów. Funkcjonowanie tej organizacji będzie możliwe dzięki składkom członkowskim, darowiznom oraz pozyskanym dotacjom. Wśród zadań, które zamierzają realizować członkowie stowarzyszenia, przewidziane jest m.in. prowadzenie działalności wydawniczej, organizowanie spotkań autorskich oraz warsztatów o tematyce literackiej i dziennikarskiej.

Spotkanie z Elżbietą Pyrką

W dniach 22 lutego i 8 marca 2013 r. odbyły się w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Białej Podlaskiej spotkania autorskie z białą podróżniczką Elżbietą Pyrką. Z zawodu jest ona geodetą, z zamiłowania podróżnikiem i fotografikiem. Od szeregu lat bierze czynny udział w pracach Fotoklubu Podlaskiego. Zarówno z ust podróżniczki, jak i dzięki przekazowi multimedialnemu, uczestnicy spotkań mogli zapoznać się z życiem ludzi mieszkających w Kambodży, Laosie i Wietnamie. Na fotografiach można było podziwiać unikalne zabytki oraz stroje regionalne w azjatyckich rejonach świata. Podróżniczka przedstawiła wiele informacji, jakich darmo by szukać w programach telewizyjnych, także na Discovery Chanel. Rozbudzała tym sposobem wyobraźnię słuchaczy. Mottem Elżbiety Pyrki, przyświecającym podczas jej podróży, jest: *Świat jest wielką księgą, a człowiek, który nie podróżuje, czyta tylko jedną stronę*. Spotkaniu towarzyszyła wystawa zdjęć i pamiątek przywiezionych z podróży. Fotoreportaż ze spotkania można obejrzeć na stronie Fotoklubu Podlaskiego: www.fotoklub.org.pl.

Moskwa w Bialej

Pod gościnnymi dla muzyki rockowej żaglami bialskiego klubu Fregata, 23 lutego 2013 r. odbył się koncert punkrockowej grupy „Moskwa”. Aktualnie muzycy występują w trio: Paweł Gumola (gitara, śpiew), Kamil Rogiński (bas) oraz Radek Jarzyna (bębny). Pochodzący z Łodzi zespół obchodzi w tym roku 30-lecie swojego istnienia, a fakt ten zamierza czcić specjalnymi koncertami oraz nagraniem nowej płyty. Mimo tego, że wciąż powstają nowe kompozycje, a muzycy intensywnie koncertują, „Moskwa” jest już legendą polskiego undergroundu. Z tego też względu na koncert przybyła nie tylko awangardowa młodzież, ale i „weterani” ze środowisk kultury alternatywnej. Przyjazd zespołu na Południowe Podlasie miał szczególne znaczenie dla lidera grupy – „Gumy”, który z nieskrywanym sentymentem powiedział: *Przed wojną w pobliskim Brześciu urodziła się moja Mama*. Dodał też, dla mniej



Kamil „Ronin” Rogiński i Paweł „Guma” Gumola (fot. E. Szum)

uświadomionych - *Wtedy Brześć był oczywiście polski*. Występ „Moskwy” zachwycił widzów - witalnością, dobrą energią, szczerością przekazu w warstwie tekstowej. Publiczność z entuzjazmem zaangażowała się w rytualny taniec pogo, który zjednoczył wszystkie pokolenia punkrocker'ów. Nie uszło to uwadze „Gumy”, który skomentował zabawę publiczności słowami: *Punk rock jest muzyką plemienną, jednoczącą ludzi wokół wspólnych wartości*. Po licznych bisach koncert zakończył się około północy, pozostawiając uczestnikom wiele niezapomnianych wrażeń.

Koncert pieśni patriotycznych

W Państwowej Szkole Wyższej im. Papieża Jana Pawła II w Białej Podlaskiej odbyła się w dniu 8 marca 2013 r. Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Kultura pamięci czynnikiem rozwoju społeczności lokalnej. 150 lat po Powstaniu Styczniowym”. Konferencję uświetnił koncert Grupy Wokalnej „Brevis”, działającej pod kierownictwem Krzysztofa Olesiejuka w Bialskim Centrum Kultury. W/w grupa wykonała trzy utwory: *Pieśń 1863*, *Przy sadzeniu róż*, *Marsz Czachowskiego*. Następnie zaprezentował się chór „Camerata” z IV Liceum Ogólnokształcącym im. S. Staszica w Białej Podlaskiej, występujący pod kierownictwem Iwony Świdorskiej. Wykonał on trzy utwory: *Ostatni mazur*, *Marsz strzelców*, *W krwawym polu srebrne ptaszę*. Imprezę prowadził Hubert Paszkiewicz.

„Tamten Świat”

W dniu 1 marca 2013 r. w wypełnionej po brzegi Sali Bialskiego Centrum Kultury zebrali się sympatycy twórczości Adama Trochimiuka, autora albumu „Tamten Świat”. O wystawie jego fotografii, włączonych do albumu, pisaliśmy w nr 1/2013 PKK. Uczestnicy spotkania obejrzeliby prezentację multimedialną, zawierającą fotografie, które znalazły się w albumie. Po krótkim wstępie autor podziękował tym wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tego wydawnictwa. Gratulacje składane Adamowi oraz składane przez niego autografy wypełniły dalszą część spotkania. A fotosy w albumie „Tamten Świat”, jak zauważył Roman Laszuk, to również nasz świat. Warto nabyć ten album, gdyż jest doskonałym przykładem świetnej reporterskiej roboty. Autorowi gratulujemy i życzymy dalszych osiągnięć.

Bohaterowie Wyklęci

Rok 2013 ogłoszony został rokiem Żołnierzy Wyklętych. W dniu 1 marca 2013 roku rozpoczęto realizację specjalnego projektu Fundacji Niepodległości i Ośrodka Karta. Wybór tej daty powiązany został z Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych, przypadającym 1 marca, w 50 rocznicę zamordowania przez bezpiekę ostatniego partyzanta Rzeczypospolitej Józefa Franczaka ps. „Lalek”. Realizowany projekt ma charakter edukacyjny; zakładane jest dotarcie do różnych kręgów społecznych oraz wielu środowisk. Służą temu liczne ekspozycje plakatów – biogramów żołnierzy-partyzantów. Rok Żołnierzy Wyklętych jest akcją ogólnopolską. W Narodowy Dzień Żołnierzy Wyklętych odbyło się w Białej Podlaskiej i powiecie bialskim szereg okolicznościowych uroczystości.

Hrabina Cosel

W dniu 5 marca 2013 r. odbyła się w Bialskim Centrum Kultury projekcja filmowej adaptacji powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego „Hrabina Cosel”. W filmie tym zagrali uczestnicy Środowiskowego Domu Samopomocy i Warsztatu Terapii Zajęciowej w Kodniu, skupieni w grupie teatralnej „Perły Życia”. Tuż przed projekcją kodeńscy aktorzy - w pięknych strojach - zatańczyli menueta. To znakomite przedsięwzięcie artystyczne przygotowane zostało przez Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych „Jedność” w Kodniu.



Aktorzy w strojach epoki baroku

Konkurs „Polszczyzna nie płata nam figli”

19 marca 2013 r. odbyło się finałowe dyktando konkursu ortograficznego, zorganizowanego dla uczniów szkół gimnazjalnych przez Wydział Humanistyczny UMCS w Lublinie, Kolegium Licencjackie UMCS w Białej Podlaskiej oraz Podlaską Fundację Wspierania Talentów w Białej Podlaskiej. W finale wzięło udział 44 uczniów. Ufundowane przez Podlaską Fundację Wspierania Talentów oraz Kolegium Licencjackie UMCS w Białej Podlaskiej nagrody wręczyła przewodnicząca komisji konkursowej prof. dr hab. Halina Pelc oraz Tadeusz Pawelec – dyrektor Kolegium Licencjackiego UMCS w Białej Podlaskiej. Laureatami konkursu zostali: I miejsce Paulina Demczuk (uczennica Zespołu Szkół w Rokitnie), II miejsce Anna Korniluk (uczennica Zespołu Placówek Oświatowych nr 2 w Międzyrzeczu Podlaskim), III miejsce Kinga Kucewicz (uczennica Zespołu Szkół w Zalesiu).

Final V Konkursu Sławistycznego

18 kwietnia 2013 r. przeprowadzony został w Liceum Ogólnokształcącym im. Władysława Zawadzkiego w Wisznicach finał V Konkursu Sławistycznego. Młodzież szkół ponadgimnazjalnych w bardzo ciekawy sposób zaprezentowała odmienności kulturowe, zwyczajowe i obrzędowe wybranego przez siebie słowiańskiego kraju. Dzięki autentycznej rywalizacji oraz różnorodności tematycznej, młodzież nie tylko sprawdzała siebie, lecz zdobywała również cenną wiedzę. Konkurs rozbudził poznawcze pasje uczestników, dla których odkrywanie piękna słowiańskiej kultury jest równie ważne, a może ważniejsze, niż konkursowe zwycięstwa. W/w konkurs jest przedsięwzięciem cyklicznym. Jego podstawowym celem jest popularyzowanie wiedzy o krajach słowiańskich oraz promowanie studiów sławistycznych. Z roku na rok grono uczestników jest coraz liczniejsze.

Monografia Białej Podlaskiej

Z inicjatywy dyrekcji Miejskiej Biblioteki Publicznej oraz Prezydenta Miasta Biała Podlaska 20 marca b.r. odbyło się w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego spotkanie promujące kolejny tom monografii „Dziejów Białej Podlaskiej” (pt. „Biała Podlaska w latach 1939-1944”), autorstwa dr Jerzego Flisińskiego oraz prof. dr hab. Henryka Mierzwińskiego. Pracę nad publikacją rozpoczął prof. Henryk Mierzwiński, nie zdołał jej jednak ukończyć (zmarł 21 czerwca 2011 r.). Całość materiału badawczego żona profesora - Cecylia Mierzwińska - przekazała dr Jerzemu Flisińskiemu, który podjął się dokończenia tej publikacji. W swoim wystąpieniu Jerzy Flisiński podkreślił, że największą trudność sprawiało zachowanie myśli przewodniej oraz dopełnienie zarysu dzieła rozpoczętego przez zmarłego współautora. Prezydent Miasta Andrzej Czapski podkreślił ogrom pracy prof. Henryka Mierzwińskiego w przygotowanie opracowania o wojennych dziejach miasta, wyraził także słowa uznania dla dr Jerzego Flisińskiego, który podjął się niełatwego zadania dokończenia badań.





Muzeum Południowego Podlasia

Oddział Martyrologiczno - Historyczny Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej (ul. Łomaska 21) zorganizował wystawę „Dzieje miasta z fotografii” (ze zbiorów własnych). Pozwala ona na odkrycie, poznanie, przypomnienie oraz utrwalanie w świadomości widzów wielu epizodów z dziejów Białej Podlaskiej. Mieszkańcom miasta i okolic pozwala to również na zauważenie zmian jakie się w nimi dokonały w minionym stuleciu. Wystawa jest czynna w dniach 25.02.2013 – 30.09.2013.

Zapętlanie czasu

Nakładem Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej oraz Towarzystwa Miłośników Podlasia, przy wsparciu Prezydenta Miasta Biała Podlaska, ukazał się tomik poezji Mirosława Chodynickiego pt. „Zapętlanie czasu”. Zbiorek wierszy jest 14 publikacją w serii „Biblioteczka Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego”. Cytując słowa Dominika Sobola, autora wstępu, *chciało by się krzyknąć ... nareszcie! Mirosław Chodynicki od dawna bowiem zasługuje na debiut książkowy!*. Serdecznie zachęcamy do poetyckiego zapętlania się w czasie.

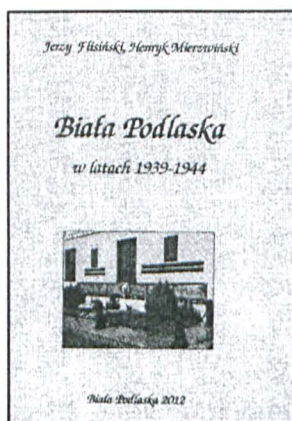
Opracował:
Jarosław Bartniczuk

NADEŚLANO DO REDAKCJI

Książki

- ✓ S. Karp, Worgóle: zarys historii wsi i majątku, Leśna Podlaska 2012.
- ✓ I. Gryszko, Kostomłoty nad Bugiem: Dzieje miejscowości od 1412 r. zapisane na kartach ksiąg oraz w pamięci jej mieszkańców, Kostomłoty 2012.
- ✓ L. Zugaj, Dzieje samorządu i administracji w gminie Leśna Podlaska 1809-1990, Leśna Podlaska 2010.
- ✓ A. Wilczewski, Uwarunkowania rozwoju dzieci i młodzieży wiejskiej, Biała Podlaska 2012.
- ✓ H. Popławska, Rozwój i sprawność fizyczna dzieci i młodzieży wiejskiej w zależności od stopnia i rodzaju otluszczenia, Biała Podlaska 2012.
- ✓ A. Bobryk, I. Kochan, Śladami Przeszłości: Historia i Teraźniejszość prawosławia na południowo – zachodnim Podlasiu w świadomości społecznej, Siedlce 2010.
- ✓ M. Gościk, Wiesław Romanowicz, Aktywność społeczno – religijna młodzieży prawosławnej na Lubelszczyźnie, Biała Podlaska 2010.
- ✓ A. Bańkowska – Mikiciuk, Ścieżkami życia: tomik wierszy cz. 2, Łódź 2010.
- ✓ W. Pińczuk, Księga Inwentarzowa Fundi Instructi Parafii Radzików Wielki, Radzików Wielki 2012.
- ✓ D. Magier, System biurokratyczny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w województwie białoskopodlaskim w latach 1975-1990, Siedlce 2013.





- ✓ E. Dymowski, Na niepogodę uczuć, Kraków 2013.
- ✓ D. Magier, Skorowidz do rejestru mieszkańców miasta Radzyna Podlaskiego z lat 1931-1939, Lublin 2013.
- ✓ W. Pińczuk, Sprawy gospodarcze i życie religijne Parafii Radzików Wielki w latach 1971-1984, Radzików Wielki 2012.
- ✓ 500 zdjęć na 500-lecie: Kodeń 1511-2011, Kodeń 2012.
- ✓ Budownictwo w województwie lubelskim w roku 2011., Lublin 2012.
- ✓ Raport o stanie środowiska województwa lubelskiego w 2011 roku, Lublin 2012.
- ✓ Międzynarodowy Festiwal Kolęd Wschodniosłowiańskich, Lublin 2011.
- ✓ Charakterystyka gospodarstw rolnych w województwie lubelskim: Powszechny Spis Rolny 2010, Lublin 2012.
- ✓ A. Trochimiuk, Tamten Świat, Biała Podlaska 2013.
- ✓ J. Flisiński, H. Mierzwinski, Biała Podlaska w latach 1939-1944, t. 3, cz.2, Biała Podlaska 2012.
- ✓ M. Wróbel, Apartament 23, [Będzin], 2013.
- ✓ Dzieje Kolei Warszawsko-Terespolskiej, Terespol 2012.
- ✓ I Międzynarodowy Plener Malarski im. Zbigniewa Nasilowskiego, Milanów 2012.
- ✓ A.P. Dydyecz, Trzy miłości: Kościół – Ojczyzna – Miłość, Kazania patriotyczne, Szczeczeszyn 2013.

- ✓ Gmina Siemień: Ludzie i krajobrazy, Siemień 2011.
- ✓ K. Gruszkowski, Nad starym Bugiem w Sławatyczach, Biała Podlaska 2012.
- ✓ A. Polski, A. Kasprzak, W hołdzie przeszłości; miejsca pamięci Powstania Styczniowego w Województwie Lubelskim, Lublin - Fajslowice 2012.
- ✓ W. Bieszanow, Twierdza Brzeska, Warszawa 2012.
- ✓ M. Chodynicki, Zapętlanie czasu, Biała Podlaska 2013.



Czasopisma:

- ✓ „Rocznik Międzyrzecki” t. 42, 2012.
- ✓ „Pryzmat” 2013, nr 2.
- ✓ „Pryzmat” 2013, nr 3.
- ✓ „Rocznik Chełmski” t. 16, 2012.
- ✓ „Gościniec Bialski” 2013, nr 1.
- ✓ „Echo Studzianki” 2013, nr 1.
- ✓ „Bialski Przegląd Akademicki” 2013, nr 12.
- ✓ „Gmina Konstantynów” 2013, nr 1.



„PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY”

do nabycia w:

* Księgarni Podlaskiej
(Biała Podlaska, ul. Warszawska 1)

* Miejskiej Bibliotece Publicznej
Dział Wiedzy o Regionie
(Biała Podlaska, ul. Warszawska 12 a)

* SAS Jaworscy Sp. Jawna
(Biała Podlaska, ul. Sidorska 2K)

*Książnica Bialska, Księgarnia Akademicka MARATON
21-500 Biała Podlaska, ul. Akademicka 2
www.maraton.net.pl, www.miks.pl

lub w prenumeracie



cena: 10 zł